

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika” dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 154.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 7 lipca 1935 r.

Rok XXIX.

Zasłony dymne.

Nowoczesna taktyka wojskowa dąży do tego, aby ruchy wojsk własnych zakryć przed okiem nieprzyjaciela możliwie gęstymi i dobrze rozmieszczonymi chmurami dymu. Taka operacja nazywa się zasłoną dymną.

Dzisiejsi miarodajni politycy w wielu krajach, pomiędzy innymi także w Polsce, wyszli z wojska. Nic przeto dziwnego, że do życia państwowego wnoszą zasady, które w wojsku sobie przyswoili. Widzimy to choćby na przykładzie naszej sanacji, zwanej popularnie be-be. W wojsku musi panować posłuch dla rozkazu, a szemrać wolno żołnierzowi tylko po służbie i w cichym kątku. W be-be jest tak samo. Niejeden szeregowiec buntuje się w duchu przeciw nakazom przywódców czy dowódców, ale na rozkaz staje posłuszenie do apelu i wykonuje nakazane ruchy. W Sejmie podnosi rękę, wstaje lub siada, w „terenach” staje frontem do obiektu, który mu wskazują. Raz do szarego człowieka, to znowu do rolnika lub robotnika, do morza lub do gór.

Brak jeszcze tylko specjalnego mundurku dla wyznawców sanacji, żeby p. starosta lub p. wojewoda podczas objazdu swego terenu na pierwszy rzut oka mógł odróżnić sanacyjne owieczki od nieprawomyślnych kozłów. Szkoda, że p. Janusz Jędrzejewicz za wcześniej został wysiadany ze stanowiska premiera, bo onby i tego był dowódcą.

Takie mundury przydałyby się bardzo w czasie wyborów, zwłaszcza takich, jakie nas czekają przy nowej ordynacji wyborczej. Kontrola mogłaby działać bez zarzutu.

To tylko mimochodem, bo co innego jest przedmiotem moich rozważań. Pragnę mianowicie zwrócić uwagę Czytelnika na dość ciekawe zjawisko. Oto w prasie sanacyjnej ujawniły się nagle zmysły krytyczny w stosunku do niektórych bolączek naszego życia publicznego. Wręcz zastanawiające są jej wywnieszenia na temat wychowania „państwowego” młodzieży i ataki na wszechwładną biurokrację (urzędy państwowe). A także inne niedomagania poruszane są w tej prasie w sposób taki, że wprost radością napętlają serce udrczonego „szarego człowieka”.

Musi być, że u góry rozumieją nasze położenie — mówi on sobie — skoro pozwalają tak bić w swoich przeciwieństwach. Boć w urzędach tylko „swoi” siedzą. Ależ na Boga, w takim razie wystarczyłoby zabrać się energicznie do dzieła i naprawić co należy. Władzę mają, silni są, bo tak o sobie głoszą i często tę siłę pokazują, gdzie trzeba, a czasem i gdzie nie trzeba. Czemuż tedy nie działają zamiast swoim ciurmom dziennikarskim polecać, ażeby robili huczek, którego sens jest zakryty przed oczyma zwykłego obywatela?

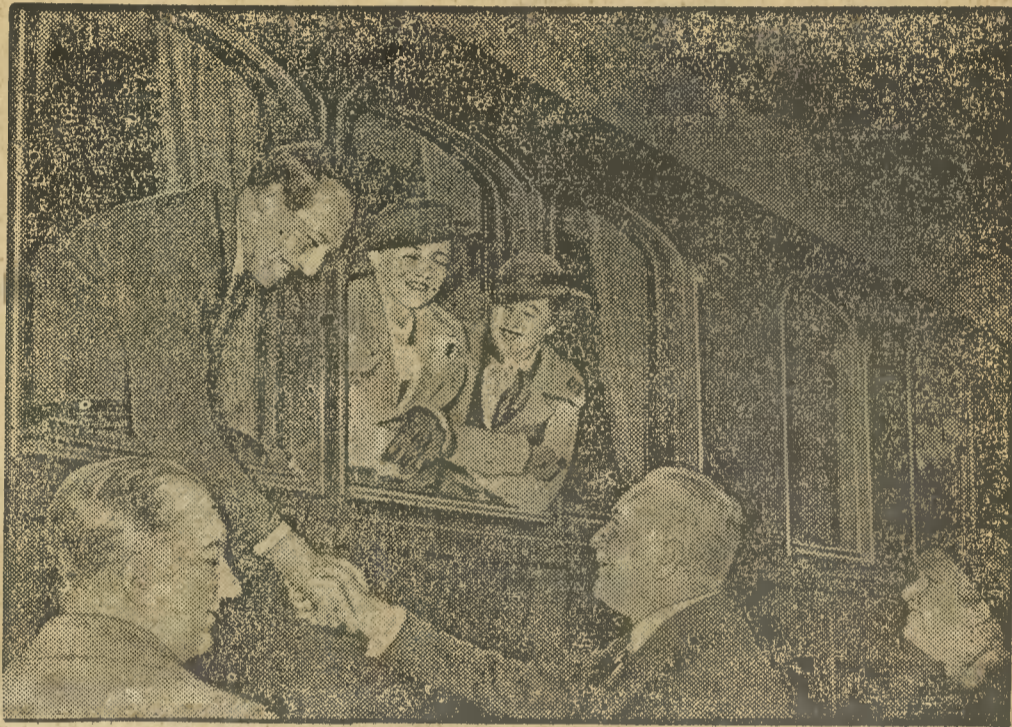
Otóż w tem właśnie sek, że istnieje jakby przepaść między słowami i czynami. Lecz gdy się głębiej nad tem zjawiskiem zastanowimy, wtedy zrozumimy, że przepaść ta jest tylko pozorna. Słowa są na to, żeby rzeczywistą rzeczywistość (określenie b. premiera Bartla) zasłonić ich dymem, a za tą zasłoną robić swoje. Sanacyjny dziennikarz podobnie jak poseł lub inny działacz jest bardzo karny i robi co mu każą, choćby doskonale rozumiał, że robota jego nie ma głębszego sensu. Wie on bardzo dobrze, że odemknęliby mu korytko, gdyby się do rozkazu nie zastosował, a prasa sanacyjna żyje z łaski pańskiej.

Wyjątek stanowi „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Ten na pozór jest bardzo

Wizytą u Goeringa Beck zakończył swój pobyt w Berlinie.

Berlin, 6. 7. (PAT) Po śniadaniu w ambasadzie, minister Beck w towarzystwie małżonki, ambasadora Lipskiego oraz towarzyszących mu osób udał się wczoraj do puszcy Schorheide, znajdującej się w odległości około 60 km. od Berlina. Premier Goering posiada tam swą willę i podejmował w charakterze gospodarza gości polskich. Zwiedzili oni w jego towarzystwie zwierzyniec państwowy. Po kolacji w Karin-Hall u premiera Goeringa, w której wzięli również udział minister stanu Kerri, ambasador Ribbentrop, ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke, podsekretarze stanu Koerner i dyrektor lasów von Keudell, goście polscy udali się z powrotem do Berlina.

O godz. 22.40 min. Beck z rodziną wyjechał do jednej z miejscowości leżących w południowych Niemczech. Na dworcu żegnał min. Becka minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath. W zastępstwie kanclerza zjawili się sekretarz stanu Meissner. Z ramienia urzędu spraw zagranicznych przybyli również dla pożegnania ministra sekretarz stanu von Buellow, dyrektor protokołu dyplomatycznego Bassewitz, dyrektor departamentu wschodniego Meyer, radca von Liers oraz szereg przedstawicieli prasy zagranicznej i niemieckiej.



Wyjazd min. Becka z Berlina.

Minister Beck żegna się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy baronem von Neurathem. (W oknie wagonu żona i córka ministra Becka. Na peronie po prawej stronie żona barona von Neuratha, po lewej ambasador Polski w Berlinie p. Lipski.)

Dzienniki niemieckie nie ukrywały głębokiego zadowolenia.

Berlin, 6. 7. (PAT) Obok sprawozdań z wczorajszych przyjęć, urzędowego komunikatu o wyniku rozmów berlińskich, oraz przemówienia min. Becka na konferencji prasowej, przynoszą dzisiejsze poranne dzienniki niemieckie obszernie komentarze, w których z naciskiem wskazują na pozytywny charakter porozumienia polsko-niemieckiego, podkreślając zdecydowaną wolę Polski wykonania wielkiego testamentu marszałka Piłsudskiego.

„Niemcy i Polska pozostają w ścisłym kontakcie — pisze w tytule „Lokal-Anzeiger”, zaś „Boersen-Ztg.” dodaje: „Wzmocniona przyjaźń polsko-niemiecka — ścisłą współpracą dla dobra i pokoju Europy”.

Urzędowa „narodowo-socjalistyczna korespondencja prasowa” pisze: „Wywody min. Becka na konferencji prasowej posiadają znaczenie europejskie. Apel jego do prasy wywołał głębokie zadowolenie.”

Naczelny organ narodowo-socjalistyczny „Voelkischer Beobachter” oświadcza, że już sam ton komunikatu nie pozostawia żadnych wątpliwości co

do tego, w jakim duchu rozmowy berlińskie były prowadzone. W wyniku pierwszej oficjalnej wizyty polskiego ministra w Berlinie oba rządy mogą stwierdzić z zadowoleniem, iż polityka porozumienia pod każdym względem okazała się skuteczną, a obie strony żywią pragnienie, by jeszcze dalej była ona rozbudowywana. Wykazuje to trwałość dzieła porozumienia między Polską i Niemcami — stwierdza organ narodowo-socjalistyczny, wyrażając życzenie, by konstruktywna metoda polityczna, istniejąca w stosunkach niemiecko-polskich, znalazła naśladowictwo.

„Boersen-Ztg.” oczekuje silnego wrażenia, wywołanego przez komunikat berliński w politycznych kołach Europy. Wybitnie pozytywny element w stosunkach polsko-niemieckich doznał nowego wzmocnienia i utrwalenia.

„Berliner Tageblatt” podnosi serdeczny i ciepły ton komunikatu urzędowego. Zdaniem dziennika, na uwagę zasługuje przede wszystkim to, że omówiono zarówno zagadnienia polsko-niemieckie, jak i ogólnie-europejskie.

Prasa angielska wykazuje całkowite zrozumienie dla polityki polskiej.

Londyn, 6. 7. (PAT) Omawiając w artykule redakcyjnym stosunki polsko-niemieckie na tle wizyty min. Becka w Berlinie, „Manchester Guardian” twierdzi, że polityka porozumienia polsko-niemieckiego nie oznacza, aby Polska miała jakkolwiek zamiar porzucenia przymerza z Francją. Polska nie przestała stać na przyjaznej stopie z Z. S. R. R. Oddziela ona Niemcy i ZSRR od siebie, a wobec tego żadne mocarstwo nie może zaatakować drugiego. Polska utrzymuje równowagę sił między temi dwoma mocarstwami.

Głównym celem polityki zagranicznej Polski jest zachowanie położenia neutralnego. Neutralność Polski jest

z konieczności neutralnością zbrojną.

Neutralność byłaby bez znaczenia, gdyby nie można jej obronić.

Wizyta min. Becka w Berlinie nie powinna wywoływać żadnych podejrzeń. Niema mowy o antysowieckim przymerzu między Polską a Niemcami. Dopóki neutralność ta nie zostanie porzucona lub zagrożona, nie grozi pokojowi we wschodniej Europie — kończy „Manchester Guardian”.

krytyczny, ale nakrywa studnię, gdy się już dziecko w niej utopiło. Kto uważnie śledzi ten oryginalny organ sanacyjny pp. Dąbrowskiego-Rubla (ostatni już ochrzczony), spostrzeże łatwo, że z entuzjazmem przyjmuje każdy projekt rządowy, a krytykuje go dopiero gdy wejdzie w życie i społeczeństwo się burzy, gdy widzi nonsensy. To też swego rodzaju zasłona dymna na własny użytek. Złośliwi twierdzą, że tak postępowały faryzeusze.

Lecz wróćmy do naszego tematu. Sztuka wytwarzania zasłony dymnej przez prasę sanacyjną doszła prawie do doskonałości, gdy na kowadło sejmowem pokazała się nowa ordynacja wyborcza. Nawet najmniej uprzedzeni politycy twierdzili, że jest ona zaprzeczeniem zasad demokratycznych, że ogranicza prawa obywatelskie i sprzeczna jest z nową konstytucją, którą przecież stworzyli sami sanatorzy. Gazety sanacyjne w mig zrozumiały swój obowiązek, aby

„szary człowiek” nie spostrzegł, że tu coś nie jest w porządku w stosunku do niego, że mu się odbiera podstawowe prawa. Nużę więc atakować dawniejsze wszechwładztwo Sejmu, którego nikt rozsądny nie broni („Dziennik Bydgoski” zawsze je zwalczał), dowodzić, że demokracja jest rzeczą złą, że teraz dopiero będzie raj polityczny w Polsce, a z konstytucją jest wszystko w porządku. Biedny jest taki dziennikarz sanacyjny, o ile ma trochę oleju w głowie, a

Tani pobyt w Warszawie

Pokoje z ciepłą wodą i całkowitym utrzymaniem od zł 9.— poleca

Hotel Royal, ul. Chmielna 31
blisko Dworca Głównego. 11925

Jeszcze biedniejszy czytelnik, który te na rozkaz pisane artykuły czyta! Rzeźczywista rzeczywistość pozostanie dla niego tak długo księgą na siedem pieczęci zamkniętą, dopóki mu jej na rozkaz nie otworzą, gdy już innej rady nie będzie.

Tak jest w polityce, a czy w sprawach gospodarczych jest inaczej? Proszę bezstronnego obserwatora, aby mi wskazał te poczynania rządu, które mogłyby poprawić położenie gospodarce, ulżyć nędzy szerokich mas wsi i miast. Gdzie jest walka z wyzyskującymi kraj kartelami, gdzie plany gospodarczej naprawy? Rok obecny rozpoczął się bez żadnego planu i śmiało rzec można, że już jest stracony, a przyszła zima niezawodnie gorsza będzie od poprzedniej. Ale to sprawy sanacyjnej nie wzrusza. Rząd jest zajęty polityką i ona także. A polityką głodnego żołądka nikt nie nakarmi. Zato dowiadujemy się z prasy sanacyjnej, że w Bydgoszczy lub innej Płocku wręca ruch budowlany — na przedmieściach, bo tam ludzie stawiają nie domy, lecz chałupki, gdy równocześnie życie gospodarce zamiera na całej linii. Technicy od zastaw dymnych źle się tu spisują, bo zastawiają rzeczy i zjawiska, których jaskrawość przebija najczarniejsze kłęby dymów.

Nie jestem zacietrzewionym wrogiem sanacji i chętniebym uznał dobre jej poczynania, ale na Boga, czemuż czynów tak mało, a słów tak wiele?

Atta.

Grandi generalnym sekretarzem partii faszystowskiej.



Według wiadomości ze Rzymu, dotychczasowy ambasador włoski w Londynie **Dino Grandi** zostanie powołany na stanowisko generalnego sekretarza partii faszystowskiej.

Polacy nie dyskutują z Niemcami na temat Gdańska.

Londyn, 6. 7. (PAT.) „Evening Standard” pisze na temat wizyty min. Becka w Berlinie, co następuje:

Wiele fałszywych domysłów, czynionych jest na temat rozmów, jakie minister Beck przeprowadził z kancle rzem Hitlerem w Berlinie. Absurdem jest sugestia, że obaj mężowie stanu omawiali sprawę Gdańska. Polacy nie dyskutują z Niemcami na temat Gdańska.

Tajanie śniegów w Alpach wywołuje powódź.

Tajanie śniegów na szczytach Alp spowodowało wezbranie wód w jeziorach boeńskich i 4-ch kantonów. We wsi Stansstad woda doszła do dworca kolei, w Lucernie zalany jest częściowo bulwar nad brzegiem jeziora, również z miasteczka Gersan i innych nad jeziorem 4-ch kantonów donoszą o powodzi.

Sesja nadzwyczajna parlamentu zamknięta

Rozwiązanie parlamentu nastąpi później.

Masowa ucieczka robotników z sanacyjnych związków zawodowych.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego),

Warszawa, 5 lipca.

Wczoraj jeszcze był ruch w gmachu parlamentu. To ożywienie wnosili ze sobą panowie, przeważnie powyżej lat 60. Gdy jedni nudzili się w sali posiedzeń, drudzy przemawiali po kilka razy w ciągu dnia do 9-tej wieczorem, inni znowu zazywali chłodu w cieniu wielkich kasztanów ogrodu sejmowego. Niejedną przytem ucieli partję bridża.

W ostatnich 30 minutach kończącego się senatu Rzplitej przemawiał zgłośnym głosem, szeptem **sen. Dąbski**, referując ostatni projekt ustawy o wyborze prezydenta. Trzykrotne uderzenie laski

marszałkowskiej odbiło się echem po sali. Zdawało się, że za chwilę padną ostatnie życzenia marsz. Raczkiewicza: życzyć (panom, abyśmy się raz jeszcze w tej sali zobaczyli, a senatorzy na to odpowiedzieliby zgodnie: nawzajem, panie marszałku.

Marszałek ograniczył się do lakonicznego stwierdzenia, że porządek obrad został wyczerpany i prace, zakreślone przez Pana Prezydenta zostały dokonane. Późnym wieczorem popijano sobie po trudach dnia, ale już nie w restauracji sejmowej. Sejm zaś będzie miał herbatkę pożełgalną u premiera w dniu dzisiejszym.

Jak brzmią dekrety p. Prezydenta?

Warszawa, 6. 7. (PAT.) Dyrektor biura prawnego prezydium rady ministrów p. **Paczowski** przybył dziś o godz. 18 do gmachu Sejmu, gdzie doręczył marszałkom Sejmowi i Senatowi zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Zarządzenia te mają brzmienia następujące:

„Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu. Na podstawie art. 12 punkt C. ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu.

Spała, dnia 5 lipca 1935 r. Prezydent Rzplitej (—) I. Mościcki. Prezes rady ministrów (—) W. Sławek.“

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu: „Na podstawie art. 12. pkt. C. ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Senatu.

Spała, dnia 5 lipca 1935 r. Prezydent Rzplitej (—) I. Mościcki. Prezes rady ministrów (—) W. Sławek.“

Kto jeszcze czuwa w gmachu parlamentu?

Przedewszystkiem dziennikarze. Oczekują oni z godziny na godzinę ukazania się **dekretu Prezydenta o zamknięciu sesji nadzwyczajnej**. W ciszy gabinetu czuwał w godzinach południowych marszałek **Świtalski**, który również się spodziwał p. **Paczowskiego**, radcy prawnego z prezydium rady ministrów, czy aby nie przywiezie on dekretu Pana Prezydenta o zamknięciu sesji nadzwyczajnej. Pogoda była piękna, to też znając zamiłowania sportowe marszałka, można mu było współczuć. Pan Paczowski nie przyjechał w godzinach południowych. Natomiast nieoczekiwany przybył o godz. 18 i wręczył marszałkowi dekret Pana Prezydenta. Teraz będziemy oczekiwali rozwiązania Sejmu i Senatu, które może nastąpić w połowie bm.

Ale im głębsza cisza wycierać będzie z gmachu sejmowego, tem **większą inicjatywę obserwować będziemy w kraju**, o co postarają się bezrobotni posłowie, którzy stracili nadzieję powrotu do gmachu przy ul. Wiejskiej. Praca ich w terenie dopiero się zaczyna. Socjalistyczny „Robotnik” drukuje sprawozdania z przebiegu strajków protestacyjnych na terenie całego kraju. Widać, że PPS prowadzi na szeroką skalę akcję wiecową i urządza zebrania w ośrodkach fabrycznych. Od siebie możemy jeszcze dodać, że **ucieczka robotników z pod znaku Moraczewskiego z ZZZ i Jaworowskiego zaczyna przybierać masowe rozmiary**. Chce temu przeciwdziałać w jakiś sposób Moraczewski. Podobno ma on zgłosić wniosek o powstrzymaniu się ZZZ od wyborów, mimo, że posłowie z jego związku głosowali przeważnie za ustawą. Jedną tylko żoną Moraczewskiego głosowała przeciw ustawie, a poseł Pączek wstrzymał się od głosowania.

Jak słychać, na ostatnim posiedzeniu prezydium tego związku grupa członków wypowiedziała się stanowczo za wstrzymaniem się od wyborów. Tego samego zdania był podobno sam Moraczewski dla ratowania swojej sytuacji wśród mas robotniczych, która doznała silnego nadwyrężenia. Na tle uczestniczenia lub bojkotowania wyborów toczyła się namiętna dyskusja. Ostateczna decyzja ma zapadnąć w dniu 21 bm. na kongresie ZZZ.

Warszawskie koła polityczne zaskoczyło

wystąpienie śląskiej Chrz. Dem.,

która wraz z NPR i socjalistami zwróciła się do Pana Prezydenta z wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu śląskiego, aby ten się wypowiedział w sprawie krzywdy, jaką ordynacja wyborcza wyrządza ludowi śląskiemu przez ograniczenie jego praw wyborczych. Można się obawiać, że porozumienie posłów trzech stronnictw opozycyjnych Sejmu śląskiego zawiąże się w trwałe porozumienie tych grup opozycyjnych, co nie poszłoby na dobro ruchu chrz.

społecznego. Bojkot wyborczy na Śląsku powyższych stronnictw stanowi już sam w sobie **niebezpieczeństwo mniejszościowe na terenie Górnego Śląska**. Decyzja jednak już zapadła i z faktem bojkotu trzeba się liczyć.

Min. Kościakowski zrzekł się stanowiska głównego komendanta Zw. Rezerwistów.

Nie bez zdziwienia w kołach warszawskich przyjęto wiadomość o **naplem zrzeczeniu się przez min. Kościakowskiego stanowiska komendanta głównego Zw. Rezerwistów**. Przedewszystkiem pewne światło rzuca na tę sprawę komunikat sanacyjnej „Iskry” dość osobliwie zredagowany. Oto jego treść: „Kierownik ministerstwa spraw wojskowych **gen. Kasprzycki mianował generała w stanie spoczynku M. Dąbkowskiego komendantem głównym Zw. Rezerwistów na wniosek ustępującego z tego stano-**

wiska min. **M. Zyndram Kościakowskiego**“.

W związku z tą zmianą na stanowisku komendanta gł. min. Kościakowski wydał odezwę do rezerwistów, w której podaje, że nie może obecnie poświęcać wiele czasu dla organizacji i dlatego zrzeka się stanowiska. Dziękuje przytem komendantom wszystkich szczebli za dotychczasową współpracę.

Oto krótkie pokłosie polityczne z ubiegłego dnia.

Przebudowa ustroju Jugosławii w kierunku demokratycznym.

Białogrod, 6. 7. Nowy rząd Jugosławii przedstawił się w czwartek parlamentowi. Ze znamiennej i pouczającej dla różnych krajów oświadczenia **premiera Stojadinowicza** następujące ustępy zasługują na szczególną uwagę:

„Rząd przystąpi do rewizji ordynacji wyborczej, ustawy prasowej, ustawy unifikacyjnej i systemu podatkowego. Najwyższym przykazaniem jest dla rządu testament króla Aleksandra: „Zachowajcie Jugosławję!” Realizacja tego testamentu nie może być przywilejem jednej osoby lub grupy, ale dziełem, **obowiązkiem i prawem całego narodu**. Nietylko słowami, ale i czynnie starać się będziemy o zachowanie **praworządności** tak samo jak o przywrócenie rów-

ności wszystkich obywateli. W toku naszych prac zabiegać będziemy o to, aby **prawa, szczególnie prawa natury politycznej dostosować do woli i życzeń narodu**. Odnosi się to szczególnie do szeroko zakrojonego samorządu, ordynacji wyborczej, ustawy prasowej, ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Rząd pragnie w ten sposób uzyskać **rzeczywisty udział najszerzych mas ludu w rządach państwem, województwami i gminami**“.

(Jaką radość wywołałoby w Polsce, gdyby po śmierci Marszałka Piłsudskiego podobne oświadczenie padło z ust polskiego premiera? Tak, tak, można się uczyć od Jugosławii. — Red. „Dz. Bydg.”)

Aresztowania i zwolnienia.

Gdańsk przeżywa ciężkie chwile.

Gdańsk, 6. 7. Policja gdańska dokonała w ramach swej akcji przeciw członkom narodowego związku urzędników w Gdańsku, **aresztowania b. kapitana policji Sturma**. Aresztowany onegdaj dyr. sądu krajowego p. **Zürle został dziś wypuszczony na wolną stopę**. Czynniki oficjalne gdańskie stwierdzają, że przy zarządzonych aresztowaniach **nie chodzi o umieszczenie pewnych osobników w areszcie ochronnym, lecz o wszczęcie**

postępowania sądowego przeciw członkom organizacji działającej przeciw państwu.

Protest komisarza Ligi Narodów.

Gdańsk, 6. 7. Wysoki komisarz Ligi Narodów p. Lester interwenjował wczoraj rano w senacie w związku z złożonym na jego ręce **protestem partji opozycyjnych przeciw aresztowaniu wyższych urzędników**.

Abisyński węzeł gordyjski.

W 1923 roku przyjmowano Abisynję w poczet członków Ligi Narodów. Przedstawiciel Włoch wypalił wówczas mowę, w której określił wniosek etjopski jako „hold“ tem większej wartości, „że wychodzi on od dalekiego narodu, który przez zadziwiającą wytrwałość, z jaką bronili swej religii i charakteru narodo-wego zdobyli sobie szlachectwo, któremu my tutaj zasłużone uznanie przyznać musimy“. Na temat niewolnictwa włoski mówca oświadczył: „Co się tyczy trak-owania niewolników, to postępujące naprzód polepszenie obyczajów sprawa- dzilo poprawę ich losu do takiego stop- nia, że obecnie nie o niewolnictwie można mówić, tylko najwyżej o zależ- ności“!

I kto by wówczas pomyślał, że gdy w Tybrze upłynie niezbyt dużo wody, po ledwie 12 latach podsekretarz stanu do spraw kolonii oświadczy wobec parla- mentu włoskiego, że Abisynja „jest ni- czem więcej, tylko poniżającym opano- waniem kilku afrykańskich narodów przez jeden z nich, na podstawie barba- rzyńskiego systemu niewolnictwa i pod- daństwa“.

Cesarzowi Haile Selassie również dostają się rewelacje, które nic a nic nie przypominają komplementów z ro- ku 1923. Nazywany więc jest uzurpato- rem. Wytyka mu się, że nie tylko nie jest (jak się tytułuje) jedynym w prostej linii potomkiem Salomona i królowej Saby, ale zwykłym mordercą takiego właśnie prawowitego potomka w osobie Li Jasu, którego trzymał w złotych kaj- danach w twierdzy Gara Mulata, a na- stępnie kazał otruć zdradziecko. Przy tej sposobności prasa włoska pociesza się, że syn Li Jasu ma na imię Menelik, tak jak jego wielki dziad, który Wło- chom przetrzepał skórę pod Aduą, i że chom przetrzepał skórę pod Aduą, i że żyje w Dżybutti pod czułą ochroną władz francuskich, które przychylnem o- kiem patrzą na włoską ekspansję.

Włosi są pewni swej misji w Abisy- nji. „Giornale d'Italia“ wyraża prze- konanie, że „Terytorjum o jednym miljo- nie kilometrów kwadratowych i 12 mil- lionach mieszkańców, którzy żyją w sy- stemie ucisku i niewolnictwa, mogłoby z pewnością podnieść się na znacznie wyższy poziom produkcji, dobrobytu, ur- rządzeń społecznych, gdyby zostało od-

dane pod opiekę narodu, który pod wszelkimi szerokościami geograficzne- mi złożył w swoim oraz innych narodów interesie dowody wielkich uzdolnień ko- lonjalnych“.

Wprawdzie te „wszystkie szerokości geograficzne“ są conajmniej przesada w stosunku do państwa, posiadającego poza skrawkiem północnej Afryki tylko Erytreę i Somali na pograniczu Abi- synji, ale możnaby nawet przyznać rac- ję Włochom, że dusząc się na swym półwyspie, potrzebują jakiejś szerszej przestrzeni do wylądowania sił i że pół- dzikusom w Abisynji nie zaszkodziłoby znów tak bardzo, gdyby ich kto zapę- dził do roboty.

W każdym razie Europa najchętniej umyła by od tego interesu ręce, gdyby mogła. Cała rzecz w tem, że sprawa jest geograficznie dużo bliższa niż atak japoński na Mandżurję lub wojna boli- wijsko-paragwajska o Gran Chaco. Po- za tem fakt przyjęcia Abisynji do Ligi

nie tylko daje powód do tak pociesznych zestawień mów i głosów prasowych wło- skich, jak powyżej, ale sięga aż do... wyborczych horoskopów angielskiej par- tii konserwatywnej.

Anglicy miłują pokój i miłują Ligę Narodów. Żadne z państw prócz Wiel- kiej Brytanji nie posiada specjalnego ministra do spraw Ligi a Anglja ma takiego w osobie Edena. The man of the street — legedarny człowiek lon- dyńskiej ulicy uważa, że jeśli Anglja zdobyła wszystko, co było do zdobycia, i wygrała największą w swych dziejach wojnę to i cały świat powinien siedzieć w domu i gotować na parze pokojowych pasterskich kazań, ligowy plumpud- ding porozumienia.

Obecna kadencja parlamentarna do- biega końca. Na jesieni lub na wiosnę zostaną rozpisane wybory. Jeśli libera- łowie Lloyd George'a i labourzyści zo- będą atut oskarżenia rządu konserwa- tystów, że dopuścił z lekkim sercem do

A Włochy ciągle ślą wojsko do Afryki.



Włochy nieustannie wysyłają coraz to nowe oddziały wojska do Afryki wschodniej. Na zdjęciu generalny sekretarz partii faszystowskiej Starace żegna w imieniu Mussoliniego dwa bataljony „czarnych koszul“, odjeżdżające na granicę abisyńska.

wojny włosko-abisyńskiej i to do wojny między dwoma członkami Ligi, mogą z łatwością pogromić obecną koalicję na- rodową. Cały jednak szkopuł w tem, jak do tej wojny nie dopuścić i jak ura- tować prestiż Ligi Narodów?

Jeżeli Anglja doprowadzi na terentę geneńskim do jakiegokolwiek uchwały antywłoskiej Włochy wystąpią z Ligi. O zamykaniu kanału sueskiego dla wło- skich transportów też mowy niema, gdyż byłoby to ze strachu przez wojną włosko-angielską wskoczenie równemi nogami w zatarg włosko-angielski, czyli przysłowiowe wypędzanie diabła przy pomocy Belzebuba. O wytłumaczeniu Mussoliniemu, że ma odtrąbić wysyłkę transportów wojskowych i przez na- stępne trzy miesiące przywozić zpowro- tem dwadzieścia tysięcy ludzi, których już do Abisynji wyprawił — również ma- rzyć nie można.

Eden chciał znaleźć wyjście pośrednie. Proponował Włochom kolej poprzez te- rytoryum Abisynji w celu połączenia włoskiego Somali z Erytreą, a sam chciał Etjopów odszkodować na koszt Anglii korytarzem, wiodącym przez bry- tyjskie Somali do morza. Był to handel, który nie zachwycił ani Włochów, ani Abisyńczyków, niepytanych o zgodę i oburzył nawet Francuzów, zazdrosnych niby o wyłączność swej kolei z Dżybutti do Adis Abbeby... na ciche polecenie Mussoliniego.

W rezultacie nikt nie wie, jaką drogę znajdzie Anglja tem bardziej, że Fran- cja angażuje się coraz silniej po stronie Włoch. W Paryżu uważają, że pozyska- nie Mussoliniego na koszt Abisynji jest w dzisiejszych ciężkich czasach intere- sem nie do pogardzenia. Ten flirt za- szedł już bardzo daleko. Szef francu- skiego sztabu gen. Gamelin odbył tajem- niczą wycieczkę do Rzymu, która przyniosła w owocu wzajemne wycofa- nie sił wojskowych z pogranicza fran- cusko-włoskiego. W ten sposób obie strony pozyskują po 100—150 tysięcy lu- dzi, których mogą zużyć na innych od- cinkach — Włosi nad Brennerem, a Francuzi na granicy wschodniej!!

Aby jeszcze silniej podkreślić, że Wło- chy przez swą wyprawę abisyńską nie ulegną w Europie osłabieniu, Mussolini zapowiada olbrzymie manewry wojsko- we. Według pompatycznych doniesień weźmie w nich udział cała armja w sile pół miliona ludzi. Terenem będzie po- granicze tyrolskie w celu... umocnienia Austrjaków w miłości i poszanowaniu do niepodległego bytu.

Manewry te niepodobają się już w Jugosławji. Takie wzmocnienie sił wło- skich przez odciążenie granicy francu-



Pod OBAJANIA
MAREK ROMAŃSKI

38)

(Ciąg dalszy).

Iskander Patras rozdeptał nogą resztkę cygara leżące na chodniku i jał iść przed siebie, lecz po zrobieniu kilku zaledwie kroków zatrzymał się znowu. Doznał teraz poprostu namacalnego uc- zucia, że ów płaszcz, jaki miał na so- bie, nie był jego płaszczem. Raził go i był mu wstrętny swą obcością, Grek doznawał wrażeń, jakby płaszcz ten był zbyt szczupły w ramionach i nie na jego miarę. Dziwił się sam sobie, że nie dostrzegł tego natychmiast, gdy wkładał płaszcz w gaderobie „Feminy“.

— To napewno nie był przypadek ta-

zamiana płaszczy — przyszło mu na myśl raz jeszcze i naraz ogarnęła go zu- pełnie pierwotna, niczem nieokiełznana trwoga.

Zdawało mu się, że otacza go jakaś gromada groźnych cieni — może były to cienie tych, których wydał i z zimną krwią posłał na śmierć za judaszowe srebrniki. Zdawało mu się, że owijają go sieć delikatniejsze od pajęczych, a przecież tak gęste, że nie sposób roze- rwać, obleśne, wilgotne, wstrętne, niby ręce potwornego gada, oplatają go uści- skiem, z którego nie można się uwolnić. Bez śladu zniknęła jego beztroska, roz- wiały się radosne horoskopy na przy- szłość, odrętwienie przykuło go do miej- sca i ogarnęło wszystkie jego członki.

W olbrzymim, pogrążonym w kró- kim śnie mieście, wśród szachownicy ulic i placów, w cieniu wielkich drze- niących gmachów — Iskander Patras uczuł się nagle straszliwie osamotnio- ny i straszliwie bezradny. Na całym świecie nie miał żadnej istoty, której mógłby się zwierzyć, nie miał nikogo, kogo mógłby się poradzić z zaufaniem. Doznał tego przejmującego, wstrząsają- cego człowiekiem paroksyzmu lęku, ja- kiego doznajemy, gdy stajemy nagłe wobec ponurej, a groźnej dla siebie za- gadki, której nie jesteśmy w stanie roz- wiązać.

Już w godzinę potem powiedział sobie, iż nie miał się czego obawiać, i uległ tylko niepotrzebnemu wstrząsowi nerwo- wemu i dał się ponieść niespodziewa-

nemu przewrażliwieniu. W tej chwili jednak doznał takiego uczucia, jakby chciał biec niewiedomo dokąd, jakby chciał uciekać niewiedomo gdzie, jak gdyby widział jakieś oczy, patrzące na niego ze wszystkich stron żrenicami la- tarń mijających go samochodów, orbi- tami czarnych, tonących w mroku okien — jakby z wszystkich stron wyciągały się ku niemu ręce, ręce długie, chude, kościste, podobne do rąk szkieletów, rę- ce o potwornie wykrzywionych paznok- ciach, niby szpony drapieżnych ptaków.

Trwoga podniosła pod kapeluszem czarne, lśniące, wypomadowane włosy. Ta sama trwoga kazała mu uciekać, a zarazem przygwoździła go do miejsca.

— Baba ze mnie — wyszeptał z wysi- kiem sam do siebie, lecz wargi jego drżały, gdy mówił te słowa.

Już nie myślał o przechadzce. Już nie myślał o agencie i o kobiecie, którą wi- dział w „Feminie“. Myślał tylko o pu- delku zapalek i o tym płaszczu, który otulał go niby całun śmierci.

— Dlaczego zamieniono ten płaszcz? Dlaczego zamieniono ten płaszcz? — ko- łatało mu pod czaszką, huczalo tłukło się jak obłąkane, jakby chciało rozsa- dzić jej szwy.

Czarna taksówka sunęła cicho po asfalcie ulicy. Iskander Patras wycią- gnął z wysiłkiem rękę i skinął na nią, by się zatrzymała. Włoczył się do niej ciężko, opadł na miękkie poduszki i cią- gło jeszcze drżącymi wargami podykto- wał adres swego mieszkania.

— Dlaczego zamieniono ten płaszcz? Dlaczego zamieniono ten płaszcz? — maltretowała go przez całą drogę ciągle jedna i ta sama myśl.

Nie wiedział, kiedy taksówka zatrzy- mała się przed domem. Rozpatrywał

jeszcze raz niemal gest po geście, niemal słowo po słowie wszystko to, co było między nim a agentem obcego wywiadu. Szofer taksówki musiał obrócić się ku niemu i w pełnych uszanowania słowach oznajmić, że przybył pod wskazany ad- res. Być może myślał, że Iskander Pa- tras jest pijany. Jakoż był pijany, ale pijany lekkiem, będącym niejako reakcją psychiczną na ich normalną, pełną mę- stwa postawę wobec życia.

Głos szofera otrzeźwił go, niemal za- wstydził, pozwolił mu nieco ochłonąć. Płacąc, wymienił kilka słów z kierowcą taksówki, wysilił się na żart jakiś, ale wiedział zarazem, że równowagę odzy- ska dopiero wówczas, skoro zrzuci z sie- bie ten płaszcz nieznosny, który zdawał się być polipem, oblepiającym go swemi mackami.

Miał klucze od mieszkania, lecz nie u- żył ich, natomiast zadzwonił gwałtownie do drzwi, by obudzić służącego. Czui potrzebę widzenia koło siebie czowie- ka, potrzebę usłyszenia ludzkiego głosu, potrzebę wielu światel zalewających po- koje białymi, oślepiającymi blaskami.

Służący. spał już i Grek musiał cze- kać dość długo. Wreszcie Patras usły- szał za drzwiami człapanie pantofli i za- spany głos, pytający, kto dzwoni. Odpo- wiedział szybko i niecierpliwie, poczem służący otworzył zdziwiony, pan bowiem miał zwyczaj nie budzić go nigdy, gdy wracał późno do domu.

Gdy jednak Patras wszedł do przed- pokoju i znalazł się w kręgu światła, senność służącego minęła po jednym spojrzaniu, rzuconem na twarz chlebo- dawcy.

— Co się panu stało? Czy pan zacho- rował? — odezwał się zaskoczony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Groteski rozbrojeniowe przed 2500 lat.

Hinangtsu — chiński pacyfista. — Liga Narodów skośnookich. — Wesola konferencja. — Pakt o wieczystej nieagresji i co z tego wynikło.

Japonja systematycznie i konsekwentnie podbija państwo „Złotego smoka”, — Chiny odwołują się bezustannie do Ligi Narodów, — a panowie z nad Lemanu bezradnie rozkładają ręce i dysputują... radzą... konferują...

Głównym tematem obrad była jest i będzie sprawa rozbrojenia. Sprawa to fundamentalna, boć przecież naród rozbrojony nie może dokonywać podbojów militarnych. Gdyby więc można rozbroić Japonję, miałyby Chiny wreszcie spokój, a Liga Narodów — nareszcie jakiś splendor. Ale jak tego dokonać?...

Trzy lata temu komiwojażer pacyfistyczny p. Henderson dokonywał cudów w Genewie, aby ratować konferencję rozbrojeniową, która ugrzęzła... w scholastycznym rozpatrywaniu pojęcia broni ofensywnej wzgl. defensywnej...

Konferencja nie dała — rzecz jasna — rezultatów, zato Niemcy już zupełnie oficjalnie i bez skrępowań zabrały się do wyścigu zbrojeń. „Pacyfista” Mussolini mobilizuje Włochy przeciw Abisynji, zbroi się Anglja, Ameryka, zbroi się Francja... Chyba nie pod hasłem „rozbrojenia“...

Chiński pacyfista.

Groteski i paradoksy konferencji rozbrojeniowych nie są nowością dla Chin — kraju, który wielokrotnie w ciągu dziejów stanowił teren krwawych walk wewnętrznych wrogich sobie państw i państweczek. Już 2500 lat temu odbywały się w państwie środka konferencje rozbrojeniowe i podpisywano pakt o wieczystej nieagresji. Ówczesny stan Chin bardzo zresztą przypomina dzisiejszą sytuację w Europie... Sprawozdanie ojca prozy chińskiej, Tso-czumeny, ze zjazdu, który odbył się w roku 546 przed Chr. w Genewie ówczesnego cywilizowanego świata — czyta się dziś jak najaktualniejszy reportaż z obrad konferencji nad Lemanem...

Państwo środka — dotychczas scentralizowane i patriarchalne cesarstwo — podzieliło się skutkiem wielkiej wojny światowej i przyczyn natury gospodarczej na szereg mniejszych i większych państweczek, które wszystkie utrzymywały własne armje i otoczyły się wysokimi murami celnymi. Pomiędzy temi państwami trwało stale dyplomatyczne napięcie i bezustannie groziła wojna.

Pierwszą potęgą w tym świecie było zwycięskie państwo Sung, które pragnęło utrzymać status quo i nie przedsiębrać żadnych dalszych eksperymentów zaborczych. W konsekwencji tego stanowiska stał się ogólnie znany i poważany minister spraw zagranicznych tego państwa, Hinangtsu, apostołem pokoju. Hinangtsu zwrócił się do wszystkich państw z projektem zawarcia ogólnego wzajemnego paktu o nieagresji i zwołał do stolicy Sung konferencję pokojową i rozbrojeniową.

Projekt ogólnego rozbrojenia.

Państwo Sung miało dwóch sąsiadów — kraje Tsin i Czu. Podstawę pokoju światowego stanowić mogło właściwie porozumienie tych trzech tylko państw, ponieważ wspólnymi siłami mogłyby one stłumić w zarodku jakąkolwiek próbę zbrojnego wystąpienia każdego innego państwa. Hinangtsu chciał zatem doprowadzić przedewszystkiem do zawarcia paktu gwarancyjnego trzech. Państwa zainteresowane zaakceptowały ten plan, pod warunkiem, że w konferencji weźmie również udział wojownicze państwo Tsi.

Tymczasem państwo Tsi, wyłącznie nastawione na wojnę i zapamiętałe u-

prawiające kult walki, obserwowało z kosa akcją pacyfistyczną Hinangtsu i pokpiwało sobie z niej, nie chciało jednak odmawiać udziału w konferencji, aby nie dopuścić do utworzenia jednolitego frontu wszystkich państw przeciwko sobie. Z tego też powodu przyden ministrów państwa Tsi przyjął oficjalne zaproszenie Hinangtsu z niezwykłym entuzjazmem, podpisał wszystko i udał się w ustalonym terminie na konferencję. Tutaj okazał się nastrojonym jeszcze bardziej pokojowo, aniżeli najwięksi pacyfiści i prosto zaproponował, aby się wszyscy zupełnie rozbroili i aby wszystkie armje zostały zlikwidowane. Małe państwa przyjęły plan ten z radością i oto wśród największego optymizmu została konferencja otwarta w stolicy Sung pod przewodnictwem Hinangtsu.

spraw zagranicznych, biorącego udział w konferencji, za zdracę kraju... i pozycja biednego ministra okazała się mocno zagrożona... Ratując swoją sytuację, minister zażądał, aby państwo Tsi, które poniosło największą ofiarę dla pokoju światowego, pierwsze podpisało pakt jako szczególnie znaczące mocarstwo. Żądanie to wywołało protest ze strony państw Czu, Tsin i Sung; państwa te zakwestjonowały mocarstwowość Tsi i określiły za niedopuszczalne dla swego prestiżu, aby właśnie Tsi podpisało pakt na pierwszym miejscu.

Zbawienna formułka.

Konferencji groziło rozbitcie. Delegaci wrócili do domu i dali znak do rozpoczęcia na nowo wyścigu zbrojeń. W ostatniej chwili udało się Hinangtsu —

I co dalej?



Włochy (do aniołka pokoju): — Nasze statki tak są wypełnione bagażem, że już ciebie do Afryki zabrać nie możemy...

Pierwsze trudności...

Obrady przeciągały się, niestety, z miesiąca na miesiąc; państwo Tsi, które proponowało ogólne rozbrojenie, zażądało bowiem dla siebie — ze względu na szczególnie zagrożone położenie centralne — prawa utrzymywania armji tak wielkiej, jak wszystkie razem wzięte armje otaczających je państw sąsiednich... Tą drogą konferencja doszła do problemu równouprawnienia...

Dzięki wysiłkom Hinangtsu udało się wreszcie pokonać wszystkie trudności i pewnego pięknego dnia dokument paktu znalazł się przed obradującymi. Tsi otrzymało prawo powiększenia swoich sił zbrojnych do stanu liczebnego armji otaczających go państw sąsiednich. Państwom Tsin, Czu i Sung pozwolono uzupełnić swoje wojska, natomiast małe państweczka miały się rozbroić całkowicie...

Kto podpisze pierwszy?

Wszystko zapowiadało się jak najlepiej; chodzilo jeszcze tylko o podpisanie paktu. W tym momencie doszło nieoczekiwanie do groźnego incydentu. Waleczny naród Tsi dał gwałtowny wyraz swemu niezadowoleniu z powodu tchórzowskiego kompromisu: przecież sąsiednie, wrogie Tsi państwa w razie wojny mogą sobie znaleźć sprzymierzeńców z dalszych regjonów i wtedy armja Tsi okaże się zbyt mała!... Na znak protestu naród Tsi ogłosił swego ministra

ojcu pokoju — znaleźć formułkę, która jeszcze raz uratowała sytuację. W myśl tej formułki, ani Sung, ani Tsi, lecz Czu miało podpisać pakt, wzamian za co Czu poczyniło pewne ustępstwa państwu Sung, a Tsi zezwolono na dalsze powiększenie sił zbrojnych.

Międzynarodowy pakt pokojowy został wreszcie podpisany i z tej okazji wszystkie ludy Chin święciły trwające 7 dni i 7 nocy międzynarodowe święto. Konferencja zakończyła się niezwykle uroczystie i dyplomaci wrócili do domowych pieleszy, aby nadal pracować nad dziełem pokoju.

8-letni pokój.

Pokój ten trwał niespełna 5 lat. W roku 541 stwierdziło państwo Czu, że Tsi złamało postanowienia traktatu i potajemnie uzbroiło wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli. Czu zaalarmowało cały świat i zwołało czempredziej wielkie mocarstwa na nową konferencję. Hinangtsu raz jeszcze zażegnał burzę; doszło do kompromisu. Tajemne zbrojenia Tsi zostały ujawnione wobec świata, zalegalizowane i zanotowane w protokóle dodatkowym...

Po trzech latach doszło do nowego konfliktu, lecz tym razem Tsi było już gotowe do wojny. Wysiłki Hinangtsu okazały się bezowocne, Liga Narodów rozwiązała się i doszło do nowej wojny światowej.



Nowa wojna światowa trwała 300 lat!

Była to wojna wszystkich przeciw wszystkim. Kraj po niej doszedł do zupełnego upadku; całe prowincje opustoszały i pola przez dziesiątki lat leżały odłogiem. Głód i zarazy były gośćmi tak częstymi, jak maruderzy. Rzeki występowały z brzegów i zalewały całe okręgi, miasta leżały w gruzach, nastąpiło zupełne rozprzężenie; nie było już prawowitej władzy, słuchano tylko silnej pięści, a nie prawa. Kronikarze owych czasów skarżyli się: „Podstawy świata są zachwiane. Wszędzie słychać bezbożne mowy, wszędzie widzi się niebezpieczną robotę: synowie zacinają zabijać ojców i polala się już krew samych cesarzy. Nie dziw, że lud się burzy”. Niektórzy porzucili kraj, szukając poza granicami schronienia, inni stanęli w szeregach rozbójników, a jeszcze inni gromadzili się razem, aby podnieść broń przeciw panującym. Mędrcy twierdzili, że zbliża się koniec świata i na złe tłumaczyli wieszczce znaki: zaćmienie słońca, rój szarańczy. Wielu, oczekując sądu ostatecznego, oddawało się pospolicym uciechom, inni szukali samotności w górach i lasach. Wszyscy zaś wystawiali dawne czasy, gdy Chiny były zjednoczone i mocne, każdy mógł być spokojnym o życie i mienie. Mędrcy przedstawiali tę przeszłość jako ideał, do którego winno dążyć pokolenie, zmęczone anarchją...

Miejmy nadzieję, że nasze, europejskie konferencje rozbrojeniowe nie doczekają się takiego zakończenia... J. B.

Chiny sądzą, że stana się terenem wojny światowej.

Londyn, 6. 7. (ATE) Z Tokio donoszą: Agencja „Kokutsu” podaje, że w Nankinie odbyły się narady wyższych wojskowych i przedstawicieli niektórych resortów cywilnych pod przewodnictwem marszałka Czang-Kaj-Czeka. Według opinii marszałka Czang-Kaj-Czeka Chiny muszą w niedalekiej przyszłości stać się terenem nowej wojny światowej. Należy więc być przygotowanym na tę ewentualność. Na szeregu zebrani o charakterze propagandowym poruszono te sprawy; poza tem został opracowany plan przygotowania ludności cywilnej Chin do ewtl. wojny, oraz wydano szereg instrukcyj władzom poszczególnych prowincyj. Rozporządzenia dotyczą głównie dróg, łączności transportu, lotnictwa i wprowadzają zmiany w systemie rekrutacji armji chińskiej. W pierwszym rzędzie środki o charakterze ochronnym będą przeprowadzone w prowincjach Anhoi, Hena, Czanan i Czuntsin. Prowincja Uhan została wyznaczona jako „centralny okręg obrony”.

Pekin, 6. 7. (PAT.) Wśród 70 powstańców, schwytych pod Tung-Czou, znajduje się Tuan-Czun-Czi, dowódca pociągu pancernego, który bombardował Pekin. Prawdopodobnie skazany on zostanie na karę śmierci.

Katastrofa na morzu.

W pobliżu wyspy Szodo na wewnętrznych wodach japońskich zderzyły się dwa parowce japońskie. Wskutek gęstej mgły parowiec Senzan-Maru wpał na parowiec Midori-Maru. Dziób Senzan-Maru dosłownie przełowił drugi parowiec. Midori-Maru w ciągu kilku minut zatonał. Z pośród dwustukilkudziesięciu pasażerów i załogi zdołano uratować 113 osób. Reszta utonąła.

Siva z Browaru Pomorskiego Józefa Chronowskiego
Śmietanka Pomorska, Karamel, Koźlak są najlepsze!

GWARANCJA DOBROCI
OSZCZĘDNOŚĆ CZASU I PIENIĘDZY

oto zalety (1935)

OPEKTY

niezbędnej do przyrządzania
marmelad, konfitur i galaretek owocowych
w ciągu 10 minut.

Żądać w drogerjach i składach kolonialnych.

Prawa przedruku zastrzeżone.

Tajemnice Scotland Yardu.

Napisał

Edwin T. Woodholl

Fala szpiegowska zalewa Anglię.

W miarę jak „wydział specjalny” rozszerzył swą działalność znalazł się nagle w zakłóconej sieci szpiegostwa międzynarodowego. Jeszcze przed 1910 r. mało poświęcono uwagi szpiegom zagranicznym, aczkolwiek wiadano o ich obecności w Anglii. Odkryto jednak pewne niemiłe dla państwa fakty, które były przestroga grożącego Anglii niebezpieczeństwa. Teraz wolno mi powiedzieć, iż dopiero w 1910 r. zwróciliśmy w Anglii większą uwagę na tajną służbę dyplomatyczną, aniżeli na sprawy wojskowe i marynarki. W latach krótko przed wojną mężowie stanu różnych państw nie spotykali się na otwartych



Angielskie areszty policyjne.
Żelazo i betona.

konferencjach tak jak to się dzieje po wojnie światowej, celem omówienia spraw zbrojowych i innych zagadnień interesujących dane państwa. Były to wówczas dni wymierającej tajnej dyplomacji.

Scotland Yard miał w pierwszym rzędzie zadanie zwalczania niemieckiej akcji szpiegowskiej. Niemiecka sieć szpiegowska bowiem doskonale pracowała w Anglii, jednakże nowa broń S. Y. okazała się skuteczną. Niektóre bardzo kłopotliwe i denerwujące zajścia miały miejsce w 1913 r. po dokonaniu aresztowania pewnego wysokiego angielskiego urzędnika marynarki wojennej. Pierwszy ten przedwojenny proces szpiegowski ujawnił wdarcie obcych szpiegów do trzymany w największym ukryciu tajemnic marynarki angielskiej.

Wielka fabryka zaopatrująca w materiały wojenny marynarkę angielską, stwierdziła brak kilku niestychnych cennych planów. Wysłano mnie wraz z kilkoma innymi detektywami z Londynu na teren fabryki celem zbadania owej zagadkowej afery szpiegowskiej. Przypuszczaliśmy pierwotnie, że plany zostały skradzione. Ku naszemu wielkiemu zdziwieniu jednak nagle w 24 godziny po zaginięciu planów znaleźliśmy je w szufladzie schowka, do którego miało dostęp jedynie sześciu urzędników, darzonych wielkim zaufaniem. Uczucie ulgi jakiego doznali szefowie było tak wielkie, iż zamierzali oni odstąpić od przeprowadzenia dalszych dochodzeń. My detektywi S. Y. mieliśmy jednak polecenie zbadać sprawę gruntownie i z zaciętością angielskiego buldoga. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że w afery tej tkwi coś więcej, aniżeli wydawało się na pierwszy rzut oka. Przez dokładne wyeliminowanie osób co do których nie mieliśmy podejrzeń, zmniejszyła się liczba przypuszczalnych sprawców, tak że w końcu z ogólnej liczby sześciu urzędników pozostał tylko jeden, odbywający często podróże do Londynu. Mimo, że poddałmy tego człowieka ścisłej obserwacji, nie udało się nam przychylić go na

List z Warszawy.

Zżyliśmy się już z tem twierdzeniem, że Warszawa, zwana zdrobniale Warszawką (to zdrobniale powiedzenie najlepiej ją charakteryzuje) wykazuje dużo bezmyślności. Poprostu ogół mieszkańców stolicy nie interesował się życiem polityczno-społecznym w kraju. Wyrazem tego braku zainteresowania była prasa stołeczna, dla której Poznań czy Bydgoszcz, Wilno czy Lwów było już prowincją, a prasa tych miast, którą się spychało na szary koniec, zwana była z lekceważącym naciskiem „prowincjonalną”. W warszawskich dziennikach, gdzieś na czwartej szpalcie, petitem zamieszczano drobne wiadomości z prowincji.

Dzisiaj pod wpływem głębokich przemian politycznych, w obliczu nowej konstytucji i ordynacji wyborczej oraz zapoczątkowania nowej ery po śmierci Marszałka Piłsudskiego — Warszawa całkiem serjo zaczyna się interesować odgłosami z życia całego kraju. Co więcej, ogląda się na prowincję. Stolica, zstępując ze swego „wysokiego stanowiska” wsiłuchując się w rytm życia prowincji, radaby dla siebie wysnuć lepsze nadzieje na najbliższą przyszłość. Przykład: sprawa wyboru do samorządu gen. Januszajtisa. Tam, gdzie zwyciężała dotąd sanacja, staje na czele opozycji pierwszej wody legionista i generał i zwycięża. W tym jednym zdarzeniu niektóre koła polityczne stolicy chcą widzieć zastanawiający objaw, że prowincja gotowa jest wcześniej otrząsnąć ze siebie przytłaczający prymat sanacji. Mówi się o tem, że prowincja bardziej odczuła zmianę, jaka nastąpiła wraz ze śmiercią marszałka Piłsudskiego, z którego śmiercią nastąpił zmierzch najwyższego autorytetu w Polsce, jakim był

czynnik decydujący. Takiego autorytetu drugiego niema.

Przed dwoma laty mieliśmy smutne wypadki w Małopolsce Wschodniej, a następnie przewlekłe procesy i wyroki skazujące. Nie robiło to na warszawskich polityków kawiarnianych większego wrażenia, jedynie prasa partyjna wygrywała je na swój sposób. Obecnie dzieje się inaczej: wypadki w Suwałszczyźnie i Grodzieńszczyźnie nie przestają być tematem rozmów i dociekań.

Wogóle wieś stała się „modną” w Warszawie. Był czas, gdy przeciętny mieszczuch podkpiwał sobie z chłopów, który za marne pieniądze musiał sprzedawać żyto. Powiadano, że za rządów Witosa chłop nie płacił podatków i drogo brał za mleko, niechże więc teraz odczuje kryzys. Dzisiaj kawiarnia warszawska za przerażeniem mówi „o kłesce urodzaju”, która nas czeka i o spadku cen zboża na przednówku. Przy pół czarnej roztrząsa się z niepokojem konjunkturę rolną. Padają pytania: co będzie dalej, gdy po żniwach rolnik będzie sprzedawał zboże poniżej kosztów produkcji? Do czego zdolny będzie chłop, który przejrzy, że praca jego idzie na marne, że jest wogóle nieopłacalna? Do czego wogóle może być zdolny człowiek zrozpaczony? I dzisiaj niektóre koła starają się wygrać dla siebie biedę i rozpacz chłopską.

Jeśli chodzi o teren czysto warszawski, to widać, jak się wszędzie nadsluchuje, jakby w oczekiwaniu czegoś, co ma przyjść.

Obserwujemy to w natłoczonych robotniczą ludnością podmiejską pociągach, tramwajach i w fabrykach. Prowadzone rozmowy są znacznie krytyczniejsze, ostrzejsze bez porównania, niż przed 12 maja bież. roku. Wielki auto-

rytet Marszałka pokrywają niejako wszystkie niedomagania. Robotnik i mieszczuch stołeczny tak chętnie mówił, że Marszałek o wszystkim wie i za wszystkich myśli i czuwa i u niego go-tów był szukać ucieczki i obrony. Dziś te najszerze masy najwięcej odczuły brak tego autorytetu. Dla nich nie będzie autorytetem ani Sławek, ani Prystor, Miedziński lub Car, którzy kandydować mają z okręgu warszawskiego. Budzi się więc w masach większa czujność i zmysł krytyczny, który zdołał jest przełamać partję i bierność.

Czem można wytłumaczyć tę wielką ucieczkę robotników warszawskich z pod sztandaru Z. Z. Z. Moraczewskiego, jeśli nie budzeniem się z bierności i bezkrytycyzmu? Jak wytłumaczyć upadek wpływów drugiego odłamu robotniczego grupy Jaworowskiego (przybudówka sanacji?) „General” Jaworowski zostaje się bez szeregowców i nawet nie może zdecydować się na zebranie swej rady lub posiedzenia koła?

W stolicy nie przeminał bez echa strajk protestacyjny przeciw ordynacji wyborczej. Wiemy, jak źle stoją dziś socjaliści. Nie chodziło więc o to, aby ten strajk udał się w 100%. Ale chodziło o czyn, o odruch widoczny i namacalny, mas pracowniczych. Właśnie w kierunku budzenia się czynu idą podsluchy Warszawy. Stolica chce zrzucić ze siebie bezmyślność i dotychczasową bez troskę, chce żyć i czuć z całym krajem, aby być godną miana stolicy państwa, zawsze przodującej. Tak być powinno. Rys.

Na marginesie

Obowiązek służby wojskowej jest ciężarem natury publiczno-prawnej, któremu podlegają wszyscy obywatele państwa polskiego, oczywiście tylko płci męskiej. Ciężar ten zresztą ma wartość pozytywną nie tylko dla państwa, któremu gwarantuje bezpieczeństwo, ale i dla samych obywateli, dla których służba wojskowa jest najlepszą szkołą życiowego wyrobienia i tak potrzebnej wszędzie dyscypliny.

Przez wojsko przechodzą wszyscy, którym tego nie uniemożliwiają złe warunki fizyczne. Wszyscy, a więc i ci, którym dane jest w młodości nabywanie wiedzy w szkołach średnich i wyższych.

Z tymi i dla tych właśnie są ze służbą wojskową największe kłopoty.

Bo jest tak: młody człowiek zdobywa świadectwo dojrzałości przeciętnie w 18—19 roku życia. Potem studja wyższe, które zajmują najmniej cztery, ale przeważnie więcej lat. A tymczasem w 21 roku: bywaj nauka zdrowa, Ojczyzna mnie woła! Albo się idzie w pór roku studiów do wojska, albo też stara się o odroczenie. Odroczenie do 23, a jak gorzej idzie, i do 26 roku życia. I wtedy do podchorążówek idą ludzie dostojni, brzuchaci, głowy rodzin i ojcowie dzieci.

Taka była praktyka dotychczasowa, z której normalnie nikt nie był zadowolony. Traciła nauka, traciła młodzież, traciło wojsko, które dostawało pod swój wpływ wychowawczy ludzi skończonych i trudnych do kierowania.

Z tego więc ciasnego zauka musiało się znaleźć wyjście. I znalazło się. Okazało się, że najlepiej jest, gdy młodzież bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej idzie na ochotnika do wojska, a potem dopiero rozpoczyna studja wyższe. I w tym kierunku trzeba nastawić młodzież.

Aby to nastawienie, pożyteczne dla sprawy, uzyskać, władze wojskowe postanowiły nie udzielać odroczeń dalszych jak do 23 roku życia. A ostatnio ministerstwo W. R. i O. P. w swoim zakresie postanowiło użyć wszelkich środków zachęcania młodzieży do wstępowania do wojska zaraz po zdobyciu matury, oraz usunąć przeszkody, które młodzież od tego odstręczała.

W tym też celu minister W. Jędrzejewicz wydał zarządzenie, w którym polecił władzom akademickim, aby przy przyjmowaniu kandydatów na studja wyższe — przy wszelkich innych równych warunkach, dawały pierwszeństwo tym, którzy odbywali czynną służbę wojskową i przedstawiały odpowiednie dowody (książeczkę wojskową lub dokument urlopowy), lub też zgłosili się ochotniczo do wojska, lecz w czasie studiów wojskowych zostali zwolnieni ze służby i przedstawiają zaświadczenie wojskowe, książeczkę wojskową lub dokument urlopowy.

Poza tem rozporządzenie min. Jędrzejewicza poleca państwowym szkołom akademickim wprowadzić w życie te zasady i uwzględnić je przy przyjmowaniu kandydatów na rok akademicki 1935-36, jak również ustanowić przy składaniu do ministerstwa wniosków o ograniczenie przyjęć na podstawie art. 43 ustawy o szkołach akademickich, dodatkowy termin dla kończących służbę wojskową i zarezerwować dla nich z ogólnego kontyngentu odpowiednią ilość miejsc.

Uprzywilejowanie kandydatów, którzy odbyli służbę wojskową i zarezerwowanie dla nich miejsc wplynie niewątpliwie zachęcająco na młodzież kończącą szkoły średnie w kierunku ochotniczego wstępowania do służby wojskowej.

W ten sposób usunięte zostały ostatnie przeszkody, które utrudniały odbywanie służby wojskowej bezpośrednio po maturze. I hasłem dla młodzieży powinno być odtąd, by już przed rozpoczęciem studiów mieć za sobą spełniony obowiązek względem państwa i względem siebie samego.

Polityczne targi.



Francja: — Czy oni czasem moim kosztem nie doszli do porozumienia na morzu?

gorącym uczynku i udowodnić mu czego konkretnego. Człowiek ten wiedział bowiem, że jesteśmy na jego tropie i dlatego działał z niezwykłą ostrożnością.

Przed wybuchem wojny światowej, Anglia zalana była olbrzymią falą szpiegów. Mniej więcej w roku 1913 niemiecki system szpiegowski znał dokładnie siłę liczebną armii francuskiej i rosyjskiej na wypadek wojny. Doskonale wyszkoleni szpiedzy niemieccy działający zagranicą nadesłali swe obszerne sprawozdania o ruchach wojsk, produkcji amunicji, wytrzymałości i zdolności formacji wojskowych i t. p. Była to stosunkowo łatwa robota, ale nie w Anglii, która była, jakby powiedziec, wielką niewiadomą. Anglia posiadała bowiem stale wzrastającą armję ochotniczą, rozruchy robotników nie ustawały, Irlandia zaś z wielką nienawiścią odnosiła się do Zjednoczonego Królestwa Brytyjskiego i Europa lamala sobie głowę nad tem, co uczyni Irlandja na wypadek wojny: pozostanie przyjacielem, czy wrogiem Anglii? Olbrzymia flota wojenna Anglii rozbudowana w ostatnich latach przed wojną zaniepokoiła Niemcy. Musimy wykryć — mówili — co istotnie dzieje się w Anglii. I Niemcy wysłali ze szkoły szpiegowskiej w Berlinie co najdzielniejszych ludzi, „śmietankę” szpiegów mających za zadanie zabić w Anglii gęstą sieć szpie-

gowską. Odpowiedzią na to było utworzenie „Wydziału Specjalnego” S. Y., który na początku 1914 r. jednym uderzeniem zniszczył całą sieć szpiegowską.

W tej pracy S. Y. i ja brałem udział. Przy małym biurku w jednym z gabinetów S. Y. siedział Sir Basil Thompson. Przed nim stanął w gabinecie niejeden ze szpiegów niemieckich i drżał przed biurkiem, gdy Thompson przenikliwym swym wzrokiem na nich spoglądał wśród nich byli: Lody, Müller, Rosenthal, Peter Hahn, Mata Hari i inni. Wszyscy oni odprowadzeni zostali do słynnego Toweru i tam rozstrzelani, za wyjątkiem Maty Hari, która otrzymała od Thompsona nagane. Wybuch wojny w sierpniu 1914 r. nastąpił oczywiście wszystkim oddziałom miejskiej policji wziętej pracy. Przeszło tysięcy wyszkolonych tajnych policjantów wstąpiło do armii angielskiej. Inny tysiąc policjantów przeznaczono na stróżowanie wybrzeża wielkich stoczni i stacyj wojskowych. Sto pięćdziesięciu dalszych detektywów S. Y. przydzielono armji jako instruktorów. S. Y. reaktywował 1.500 emerytowanych oficerów policyjnych i przyjął nowych trzy tysiące policjantów do „specjalnych” czynności. Wszyscy oni mieli ciężką służbę a oficerowie raz tylko na dwa tygodnie mieli dzień wolny. Jak S. Y. powiodło się na wojnie na polu walki, o tem w następnym artykule.

Póki świat światem...

Kilka trzeźwych słów prawdy na temat, że nie zawsze przysłowia są mądrością narodów.

Bydgoszcz, 7 lipca.

Kiedy się człowiekowi myśleć zbyt nie chce, a jednocześnie ma ochotę powiedzieć coś w miarę dowcipnego i rozsądnego, — używa przysłowia. W ten



sposób przysłowia uzyskują prawa obywatelstwa i obieg powszechniejszy, niż na to zasługują. Ażebym im jeszcze dodać blasku i siły przekonywującej, mówi się, że przysłowia są mądrością narodów, Nic fałszywszego, niż takie postawienie sprawy. Przedewszystkiem naród naprawdę mądry raczej milczy, a nie wysila się na układanie jakichś tam, mniej lub więcej zaopatrzonych w sens, powiedzonek. Poza tem naród mądry wie, że niema wogóle nic stałego pod słońcem. A przysłowia traktują przecież rzeczywistość, jako coś niezmiennego i zawsze jednakowego. I na tej omylnej zasadzie budują swoją wszędobylską i natrętą mądrość.

A więc precz z przysłowiami! Oczyszczmy nasze życie z tych naleciałości, które je zamiast ułatwiać — utrudniają. Bo życie się zmienia, a przysłowia najniepotrzebniej w świecie trwają. Nie chcą się zastosować do konjunktury i wskutek tego stają w poprzek na rozwojowej drodze ludzkości. Trzeba przeprowadzić radykalną czystkę, poprostu — sanację i w tej dziedzinie. Zlikwidować, przenieść na emeryturę przysłowia, które są niewygodne. Odebrać prawa publiczne tym, które nastawiają społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież w złym kierunku. Stworzyć odpowiednie obozy koncentracyjne i zamknąć w nich, pod dobrą opieką te przysłowia, które nie są



dostatecznie przesiąknięte idealami państwowotwórczymi. Odebrać im wreszcie prawo głosu, albo nadać je w ramach nowej ordynacji wyborczej. I wogóle raz skończyć z przysłowiami, które nie stoją na wysokości aktualnych zadań.

Na początek proponowalibyśmy zajęcie się temi przejawami fikcyjnej mądrości narodowej, które odnoszą się do naszych stosunków sąsiedzkich. Albowiem polityka zagraniczna to jest wielka rzecz i nie można absolutnie pozwolić na to, aby w niej bróździli przysłowia.

Przedewszystkiem liczne są powiedzenia, określające wzajemne związki Polaków i Niemców, a wśród nich króluje uparta i pretensjonalna sentencja, która mówi:

**Póki świat światem,
Nie będzie nigdy Niemiec Polakowi
[bratem.**

Nie ma się czem chwalić ten, co to wymyślił. Końca świata nie widać, a dzieło jego mózgowej produkcji i tak niema sensu. Wydaje nam się, że właśnie jest chwila najsposobniejsza, aby stare i zużyte pojęcia jak najdokładniej zrewidować.

Świat jest dalej światem, a Niemiec jest Polakowi jeśli nie bratem, to w każdym razie conajmniej kochającym kuzynem. Akurat teraz ta miłość dochodzi do szczytu. Polacy goszczą w Berlinie i czują się, jak u siebie w domu. Niemcy dają dowody wylewnego uczucia, a Polacy bynajmniej nie wylewają za kółmi. Najpierw nasi marynarze, a potem dwaj panowie B. robią z zapalem politykę zbliżenia. Dwaj panowie B., to oczywiście minister Beck i Eugenjusz Bodo z filmem „Czy, Lucyna

to dziewczyna?”. Tu trzeba Niemcom przyznać, że w miłości dla Polski posuwają się bardzo daleko, jeśli gotowi są nawet oglądać polskie filmy... Na ciężką



są narażeni próbie i, jeśli to wytrzymają, można się spodziewać, że wtedy nawet wspomnienie Psiegopola i Grunwaldu nie zakłóci serdecznego nastroju.

Minister Beck odrobił w Berlinie swoje ciężkie obowiązki dyplomatyczne i ministerjalne. Długie godziny narad i konferencji nie byłyby jeszcze najgorsze — do tego można się przyzwyczaić i przyzwyczaić swój organizm. Przykrzejsze niewątpliwie dla ministra były gościnne przyjęcia, których program jego pobytu zawierał conajmniej po dwa dziennie. Dziękuję: taki upał, a tu siedzieć trzeba we fraku i w sztywnym gorsie. I jeszcze pić wódkę. A zakłać nawet nie wolno, bo mógłby to jeszcze ktoś wziąć do siebie i byłby krach! Niełatwe jest życie męża stanu i dyplomaty, o nie!



Czego się jednak nie robi dla idei i dla szczęścia ludzkości? To, co wieki zaniedbały, trzeba teraz odgrzebać i w należytem świetle przedstawić.

A wieki były dla stosunków polskoniemieckich szczególnie niełaskawe. Obciążyły je całym szeregiem przysłów i najprzykrzejszych określeń. „Niemiec był zawsze w Polsce kimś obcym, tak dalece, że nawet termin ten, niemiec, rozciągano czasami na obcych wogóle”. — Tak było i tak, jak dziś możemy się przekonać, źle było, a przypominamy to jedynie jako słowa osoby bądź co bądź urzędowej i o opozycyjność niepodejranej, bo dyrektora departamentu w Ministerstwie W. R. i O. P. prof. Bystronia.

Co niemieckie, nigdy się w Polsce nie podobało. Począwszy od stroju i ogólnego usposobienia, o czym śpiewano:

**Kusy fraczek, kusy,
Harcapek po uszy,
Polak szabłą ruszy,
Już Niemiec bez duszy.**

Dziś Niemiec z duszą włącznie leży w ramionach Polaka, a kochają się i ściskają bez opamiętania. Świat naj-



widoczniej idzie naprzód, bo garniemy się do Niemców, podczas gdy dawniej o niemieckiej gościnności mówiło przysłowie:

**Przy Polaku i Niemiec się pożywi,
A przy Niemcu ani pies.**

Kuchnia niemiecka też nie miała uznania u polskiego ludu, który o niewybredności naszych sąsiadów miał takie zdanie:



**Wędrowali Niemcy przez bory i lasy,
Napotkali sukę, wzięli na kielbasy.**

A do tej kielbasy jedli Niemcy nie uznawane u nas kartofle, o czym wspomina piosnka:

**Ach, ty Szwabie kartoflarzu,
Gonisz panny po cmentarzu,
Pana Boga nie znasz,
Kopytem się żegnasz.**

I wiara niemiecka nikomu się nie podobala, bo mówiono:

**Pół Niemca, pół kozy —
Niedowiarek Boży.**

Na ostatek notujemy jeszcze taką wskazówkę niby polityczną:

**Nie dowierzaj Niemcom,
Mówi Bartos stary,
Bo miemiec jest odmleniec,
Nie dotrzyma wiary.
Bo miemiec jest odmleniec
Nie ma nic świętego,
Bo on strzelał do kościoła
Do Maryjackiego.**

Przypomnieliśmy to wszystko ze względów praktycznych. To są właśnie te przysłowia, które nasze życie mija w przedziwnym galopie. Są nieaktualne, niedobre i niemodne. Wszystko jest dziś inaczej, wszystko się nam u Niemców podoba. I nawzajem Niemcy sobie w nas upodobali, czemu się cały świat zazdrośnie dziwi.

Więc przysłowia nie są jednak mądrością narodów. Mądrość narodów wyrażają ministrowie w swoich notach i orędziach. Oni wiedzą lepiej.



Przysłowia do Berezy! Albo wogóle na szmelc!

(hak).

Emancypacja kobiet tureckich.



Tak dawniej upośledzone kobiety tureckie przewyższają obecnie pod względem zdobytych praw kobiety zachodnio-europejskie, które np. we Francji nie mają jeszcze praw wyborczych. Ostatnio pani Bayan Munize została mianowana przewodniczącą trybunału karnego w prowincji Uszale.

Echo dzisiejszych dni.

*Któż będąc dzieckiem, góy w góry przyjechał
Wstróś skał nie krzyczał: Kto zjadł jabłko
[z drzewa?*

*Któż nie podziwiał tej mądrości echa,
Które odpowiedź miało zawsze: Ewa!*

*Więc góy na głowy nieszczęście się zwał,
Gdy trzeba z losom rozpocząć rozprawę,
Miał ręce tumać i pytać: Co dalej?
Pówtórzmy lepiej tą z echem zabawę.*

*A góy krzyknęli przed skalistą ścianą:
Co słabość ducha w człowieku zatracą?!
O każdej porze, czy wieczór czy rano
Echo odpowie tylko jedno: Praca!*

*A góy spytamy gór nędznego ducha:
Co narodowi sił i mocy doba?!
Kto ze skupieniem serca echa słucha
Usłyszysz zawsze w odpowiedzi: Zgoba!*

*A góy spytamy echa po raz trzeci:
Czy w słońce sławy wleci biały ptak?!
Z śmiechem swej doli pójdziemy naprzeciw
Gdyż echo górskie odkrzyknie nam: Tak!!*

Henryk Zbierzcowski.

Jak wyglądało wypowiedzenie wojny światowej?

Czechosłowackie „Lidové Noviny” zamieściły ostatnio ciekawy artykuł pióra Eugenjusza Erdelyi, podający szczegóły, jak wyglądało w rzeczywistości wypowiedzenie wojny światowej.

Zaczęło się, jak wiemy z historii od tego, że Franciszek Ferdynand, następcą tronu austro-węgierskiego pomimo przestróg świetnego znawcy stosunków politycznych na Bałkanach, wyjechał do Bośni na manewry. I więcej jeszcze: zamierzał 28 czerwca — w dniu serbskiego święta narodowego Widowdana — urządzić rewję wojskową w Sarajewie, aby małemu, nieposłusznemu sąsładowi Serbji pokazać moc wojskową monarchji Habsburgów.

Poseł serbski w Wiedniu p. Janowicz jeszcze kilka tygodni przed odjazdem Franciszka Ferdynanda przestał drugą przestrożę wiedeńskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, oznajmiając, że niezadowoleni Serbowie i Bośniacy zamierzają wykonać zamach, o ile Franciszek Ferdynand przyjedzie do Bośni. Ale pomimo tego Franciszek Ferdynand wyruszył w drogę w towarzystwie swej małżonki Zofji Hohenberg, z domu Chotek.

Telegram — Brzojawa

widnieją słowa na urzędowym bośniackim blankiecie telegraficznym, na którym Franciszek Ferdynand w dniu 27 czerwca 1914 r. w Illidzy pod Sarajewem napisał własnoręcznie niebieskim ołówkiem kopjowem ostatnią wiadomość wojskową ze swego życia. Słowa skierowane były do cesarza Franciszka Józefa, a podawały, jak to lubiał Franciszek Józef, wiadomości o pogodzie: a więc, że padał deszcz, że była mgła i że warty zaskoczone zostały przejściowymi śnieżycami. Ale stan oddziałów wojskowych, których wykształcenie i wyczyny

są świetne, zasługuje na gorącą pochwałę — pisze w tym telegramie, którego oryginał można zobaczyć na Wystawie Franciszka Józefa w Schönbrunn. Ostatnie zdanie brzmi: „Jutro przyjadę do Sarajewa, a wieczorem wyjadę”. Franciszek.

Następnego dnia o godz. 4,20 po południu kancelarja wojskowa Jego Ekscelencji Franciszka Józefa w Wiedniu, Hofburg, otrzymała telegram państwowy L. 6819, zawierający 199 słów, a nadany w Sarajewie o 2-ej godzinie. Polny zbrojmistrz Potiorek, gubernator Bośni i Hercegowiny, który jedynie przypadkowi zawdzięczał ocalenie, podaje wiadomość o śmierci następcy tronu i jego małżonki.

Co zaszło od tej chwili do 25 lipca 1914 r., jest rzeczą ogólnie znaną. Rząd Wiedeński zdecydował się na wojnę, poseł austriacki wręczył rządowi serbskiemu ultimatum, na które otrzymał odpowiedź, ale odpowiedź ta nie odpowiadała rządaniom Wiednia. Wobec tego poseł wraz z całym personelem poselstwa opuścił 25-go lipca o 6 godzinie wieczorem Białogrod. W sensie prawnym znaczyło to jedynie przerwanie stosunków dyplomatycznych; a nie stan wojenny. Ale Austria musiała Serbji oficjalnie wypowiedzieć wojnę. Ale jak to uczynić? Nie było nikogo, kto mógłby rządowi serbskiemu wręczyć wypowiedzenie wojny. Poseł austriacki wyjechał już z Białogrodu, most między Białogrodem a Zemuniem wysadzono w powietrze. Dyplomaci na Ballplatzu łamali sobie głowę. Wreszcie wpadli na sprytny pomysł, nawszkroś nowoczesny: wypowiedzenia wojny telegraficznie.

Telegraficzne wypowiedzenie wojny zawierało 150 słów w języku francuskim, a kończyło się tak:

L'Autriche-Hongrie se considère donc

de ce moment en état de guerre avec la Serbie. Berchtold“.

Telegram — L. urzędowa 3523 — ma adres: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Białogrodzie, lub w Niszu lub w „Kragujewcu“. Ballplatz sądził bowiem, że rząd serbski uciekł już z Białogrodu, leżącego przy samych granicach austriacko-węgierskich. Wobec tego, aby telegram z całą pewnością dostał się do rąk adresata i aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych z całą pewnością dowiedziało się, że pan hrabia Berchtold od tej chwili uważa się za nieprzyjaciela Serbji, telegram otrzymał tak skomplikowany adres. W Wiedniu myśleli, że rząd serbski nie tylko że pod naporem zgrozy przed zwyciężskimi wojskami austriackimi uciekł z Białogrodu do Kragujewca, ale nawet jeszcze bardziej na południe do Niszu, prawie przy ówczesnych granicach Bułgarji. Zdaniem dyplomacji wiedeńskiej wojna miałaby być jedynie „wojskową przechadzką“ mocarstwa Austro-Węgierskiego.

Wypowiedzenie wojny nadano w Wiedniu 28-go czerwca 1914 r., o godzinie 10, minut 55. Urzędnik Hellerich, którego nazwisko widnieje na blankiecie, pisał tekst 15 minut i wpisał czas: 11 godzin 10 minut.

Dobrze, ale dokąd posłać depezę, skoro właśnie zniszczono druty telegraficzne, prowadzące z Węgier do Serbji? Znowu sobie łamano głowę na Ballplatze w Wiedniu. W końcu postanowiono przesać telegram najprzód do Czernowic na Bukowinie — wówczas była to najbardziej na wschodzie leżąca ziemia koronna Austrii — następnie telegram miał powędrować z Czernowic do Bukaresztu, a dopiero z Bukaresztu, naówczas stolicy długo jeszcze neutralnego państwa, do sąsiedniej Serbji.

Tak też zrobiono. Ale w międzyczasie projektowana „przechadka wojskowa“ monarchji Austro-Węgierskiej przeobraziła się w wojnę światową. Po częściowej mobilizacji z dnia 25 lipca Franciszek Józef zmuszony był podpisać 31-go lipca nowy akt, mniej więcej tej treści:

„Zarządzam mobilizację powszechną i zwołanie pospolitego ruszenia — Franciszek Józef, Prez. Wiedeń 31 lipca 1914. Wydz. 10. L. 1600 res.“

Na wszystkich frontach walczone już, strzelano, mordowano. Był sierpień. Niemcy obsadzili już prawie całą Belgję, naruszając zobowiązania neutralności. W c. i k. Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Wiedniu pewien urzędnik miał bardzo niespokojne noce: na jego biurku leżał akt, ściśle poufny, noszący nagłówek „Stan Wojenny ze Serbją“, a właśnie ten akt nie posiadał według urzędniczego szablonu „zamknięcia“. Wypowiedzenie wojny wysłano coprawda drogą okrężną, ale wysłano. Jednak dotychczas nie przyszło potwierdzenie, że telegram dotarł do rąk adresata. Jacy to niewykształceni i niedbali ludzie są ci Serbowie — żalił się referent — co za barbarzyńcy, skoro nie wiedzą, że należy potwierdzić odbiór wypowiedzenia wojny, aby odnośny referent państwa, które wojnę wypowiedziało, mógł akt odłożyć „ad acta“.

Zacząto bez wytchnienia uganiać się za potwierdzeniem. Czy można sobie bowiem wyobrazić, co by się stało, gdyby Serbowie nie przyjęli wogóle wypowiedzenia wojny do wiadomości? Wojna byłaby „nieważna“. Straszne! Znowu byłby pokój na ziemi.

Druty telegraficzne drżały od zdenerwowanych zapytań. Pytano w Czernowicach, pytano w Bukareszcie. Poseł austriacki w Bukareszcie sam osobiście nalega na pocztę w Bukareszcie. Dyrekcja poczty rumuńskiej wzrusza ramionami — tyle hałasu z powodu jednego telegramu, który do tego jeszcze jest telegramem państwowym, przebiegającym po drutach rumuńskich zadarmo. Ale poseł austriacki w Bukareszcie Hr. Czernin — późniejszy Minister Spraw Zagranicznych Austro-Węgier za cesarza Karola — był gorliwy chercheur. Jego szef otrzymał 11 sierpnia telegram:

szef wien fr. nisch 33

23 i 10 dewie urgent

votre telegramm no 3523 du 28 8 pour belgrade a ete remis au ministere des affaires etrangeres le meme jour a 1 h. 20 soir.

To znaczy, wybacząc błędy ortograficzne i błąd w podaniu daty (28) 8 za-

Berlińskie lato.

Połowa ludności Berlina opuszcza miasto. — Słufysięczna masa nad jeziorami. (Korespondencja własna).

Berlin, w lipcu.

Może w żadnym państwie turystyka krajowa nie jest tak silnie rozwinięta, jak w Niemczech. Zimą i latem tysiące młodzieży płci obojga, a niemniej i starsza generacja, wyruszają w wolne od zajęć dni w piękne okolice dla spędzenia tam kilku dni i nabrania tchu do pracy i do trudnego życia w wielkim mieście.

Ale w lecie, szczególnie przy pięknej pogodzie, Berlin ten wielki, przeszło 4-miljonowy Berlin, poprostu pustoszeje. Tysiące, setki tysięcy ludzi ucieka co sobotę i niedzielę od skwaru kamiennego miasta w przestrzeń. I wszystko wówczas w wielkim mieście nastawione jest na ułatwienie takiego wylotu. Magazyny wystawiają wszystko, co mają letnio-wycieczkowe, od kostiumów kąpielowych i walizeczek week-endowych z talerzami, filiżankami i t. d., aż do namiotów, kajaków i t. d. Zarząd kolei konkuruje z innymi w inicjatywie, urządzając tanie wycieczki „w zielone“, czyli do lasu, lub w „niebieskie“, czyli gdzieś nad jakiś przyjemny skrawek wody.

W handlu następuje niebywałe ożywienie. Jedni odnawiają swój inwentarz letni, inni zaopatrują się w nowy. A już przed wakacjami, które w Niemczech właśnie się rozpoczęły, ruch w magazynach jest tak duży, że sprzedawcy muszą się dobrze uwijać, by zaspokoić całą klientelę.

Zależnie od okoliczności i posiadanych środków, jedni na rowerach, inni autobusami i tramwajami zamiejskimi udają się tuż za granice Berlina, nad znane z piękności, liczne jeziora, inni kolejkami podmiejskimi ciągną w dalsze okolice, przeważnie lesiste, inni wreszcie własnymi autami uciekają jak najdalej od nużącego miasta. A jak masowy jest ten ruch świadczy obliczenie dokonane na podstawie wykupionych w różnych przedsiębiorstwach komunikacyjnych biletów. Obliczono, że podczas ostatniego week-endu opuściło Berlin półtora miliona osób. Bezmała połowa ludności uciekła z miasta.

Znaczki na 100-lecie kolei niemieckiej.



Poczta niemiecka wydała serję znaczków pocztowych ku uczczeniu setnej rocznicy powstania pierwszej linii kolejowej na terenie Rzeszy.

miast 28 (7), możnaby przyjąć za fakt, że serbskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyjęło wypowiedzenie wojny 28 lipca o 1 godzinie, minut 20 po południu. Pan referent w wiedeńskim ministerstwie, który w międzyczasie opracował cały referat z powoływaniem się na dzieje dyplomacji od czasów Karola Wielkiego o tem, że i bez urzędowego potwierdzenia odbioru wypowiedzenia wojny uważać należy za ważne, mógł spokojnie zamknąć swój akt, napisawszy na nim „ad acta“. Wojna światowa przyszła więc na świat zupełnie „corecte“ i jej piękności biurokratycznej nie można nic zarzucić.

(Centropress).

Pojezierze brandenburskie, niegdys dość odległe od stolicy Niemiec, przybliżyło się znacznie od chwili utworzenia Wielkiego Berlina. Przez włączenie do miasta nie tylko przedmieść, ale i gmin wiejskich w obwodzie stolicy, uczyniono z Berlina idealne wielkie miasto, które obok licznych i pięknych parków posiada również wszelkie przyjemności wiejskie. Oczywiście, ten wiejski typ peryferji zaniknie niegdys, gdy miasto kamiennym pochodem przeździecznie na zewnątrz. Ale narazie niebezpieczeństwo to nie jest jeszcze bezpośrednio. Granice miasta biegną dziś

Do **JUGOSŁAWJI**
zwiedzanie Wiednia i Budapesztu
7. VIII. — 30. VIII. zł 295,—
paszport, wiza, zwiedzania, przejazd, utrzymanie
WAGONS-LITS/COOK
Warszawa, Hotel Bristol i oddziały. (11981)

niemal u brzegów uroczego i tak bardzo popularnego Wannsee. Nawet w zwykłe dni powszednie Wannsee ma swoich zwolenników. A cóż dopiero mówić o week-endzie. W ostatnią skwarną niedzielę kotłowało się w wodzie jeziora i na plaży 50 tysięcy ludzi! A nad innymi jeziorami panował podobny ścisk. Nad wodami rzeki Haweli, która łączy w swym biegu cały szereg jezior, wypoczywało kilkaset tysięcy Berlińczyków płci obojga. Brzegi pokryte były namiotami, a po wodzie uwijały się setki kajaków, łodzi motorowych, żaglówek.

Nie wszyscy jednak przebywają tu wyekwipowani, jak na wyprawę morską. Oto grupa młodych ludzi płci o-

bojga maszeruje ze śpiewem od najbliższego przystanku tramwajowego nad brzegi jeziora. Twarze wesole, zarumienione od słońca, włosy rozigrane na wietrze, ręce swobodnie przecinające powietrze. Żadnego ciężaru. Swoboda i radość życia. Nad brzegiem kilkoma niecierpliwymi ruchami pozbywają się odzienia, pod którym mają kostiumy kąpielowe i wśród okrzyków radości rzucają się w wodę.

Nagle jednak powstaje na brzegu zamieszanie. Tam, gdzie stoi duży biały namiot odzywa się trąbka, a wkrótce przesywa powietrze rakietą. To znak niebezpieczeństwa. Ktoś na jeziorze wzywa pomocy. Łodzie i żaglówki rozpraszają się momentalnie i po wolnej smudze mknie motorówka ratownicza. Kierunek? Wywrócona żaglówka jakiegoś młodego nawigatora, nowicjusza w tym sporcie, którego byle silniejszy podryw wiatru wytrąci jeszcze z równowagi. Jeden trzyma się kurczowo łodzi, drugi walczy z falami opodal. Ratownicy wciągają do łodzi niefortunnych nawigatorów i biorą na hol żaglówkę, nabytą nieraz za uciulane miedziaki i mkną do najbliższego punktu Czerwonego Krzyża.

Służba ratownicza zorganizowana jest nad jeziorami świetnie. Nad samą Hawelą rzuconych jest jakichś 30 punktów, wśród których tu i tam bieleje duży namiot Czerwonego Krzyża. Praca, szczególnie w ruchliwe dni week-endowe, nie jest bynajmniej lekka. Przy tak licznych tłumie i ludzi i łodzi ratownicy interwenjują po kilkadziesiąt razy dziennie.

A w poniedziałek rano cała ta masa ludzi siedzi już przy codziennym warsztacie pracy i praży się w splekocie, tęskniąc do najbliższej soboty. (at).

„Ognisty Krzyż“ zapowiada demonstrację uliczną w dniu 14-go lipca.

Paryż. Kierownictwo organizacji „Ognistego Krzyża“ opublikowało dziś komunikat, w którym zapowiada wyjazd wszystkich swoich członków w dniu święta narodowego, tj. 14 bm. na ulice Paryża. Oddziały bojowe wspomnianej organizacji zapalą znicze u grobu Nieznanego Żołnierza, poczem ma się odbyć defilada przez główne ulice Paryża.

Zapowiedź powyższa wywołała w kołach politycznych zrozumiałe poruszenie, albowiem dotychczas powszechnie sądzono, że „Ognisty Krzyż“ wstrzyma się od udziału w manifestacjach ulicznych w dniu święta narodowego.

Wobec nagłej zmiany frontu największej prawicowej organizacji francuskiej, wszystko zdaje się obecnie wskazywać na to, że dzień 14 lipca będzie dniem bardzo gorącym dla Paryża i Francji.

Dymisja Pfeiffera rzuca światło na kulisy francuskiego partyjnictwa.

Paryż. Pfeiffer, b. sekretarz generalny i wiceprezes partji radykalno-socjalnej złożył na ręce Herriot'a dymisję, wyjaśniając, iż decyzja jego spowodowana została tem, że partja radykalno-socjalna mimo ostrzeżeń ze strony Herriot'a, skłania się coraz bardziej w kierunku kartelizmu, co jest objawem niepokojącym.

W ostatnim miesiącu partja wywołała dwukrotny kryzys ministerjalny,

który był bezpłodny i niebezpieczny. 14 lipca radykali socjalni defilować będą oficjalnie obok komunistów. Partja radykalno-socjalna zamiast wystąpić przeciwko faszystom i komunistom, zamierza przyłączyć się do jednych przeciwko drugim, na czym skorzystają tylko elementy międzynarodowe. (Pan Pfeiffer znany jest u nas z występów antypolskich — red.).

Daniel w lwiej jamie.



Jak sobie zachodnia Europa wyobraża wizytę ministra Becka w Berlinie?

• Nauka • Literatura • Sztuka •

HENRYK KUMINEK.

o książkę na codzień.

Wartościowa beletrystyka polska musi wyprzeć tandetę wydawniczą.

Skończył się właśnie t. zw. sezon. Podział roku na sezon i następujący po nim czas letniego zawieszania broni we wszystkich dziedzinach, mających coś wspólnego z życiem kulturalnym, jest pozostałością po dawnych, dobrych czasach. Po tych czasach, kiedy wszyscy, którzy mieli pretensję do zabierania głosu i którzy wogóle „leżeli się”, zrywali na czas kanikuly z normalnym życiem, z pracą i opuszczali miasta. Sezon się kończył, bo nie było odbiorców dla produktów sezonowej kultury. Dziś warstwę chłonną kulturalnie tworzy t. zw. inteligencja pracująca. Dla niej cały rok jest rokiem pracy, a miesięczne urlopy są tak rozparcelowane na całej przestrzeni czasu, że właściwie niema w miesiącu miesiąca, w którymby życie całkowicie zamierało. Mimo to, jednak pieczołowicie konserwuje się pojęcie „ogórków” i letniej przerwy, nieuzasadnionej całkowicie przez rzeczywistość. Może to się tłumaczy ogólnie słabym nurtem życia kulturalnego, któremu nie wystarcza oddechu na wypełnienie całego roku. Może zainteresowaniem sportami i wzrostem temperatury, co nie sprzyja myśleniu i poważnej pracy, nie płynącej z nakazu zewnętrznego. Może jeszcze co innego wpływa na taki stan rzeczy, dość, że tak ciągle jeszcze jest i w lecie wszystko się wypręża z normalnych trybów. Teatry zamykają podwoje, albo też zadawalały się lekkim repertuarem, w którym farsa liczytuje się w beznadziejnej pustocie z operetką i rewją. Niema koncertów, wystaw, kończy się też sezon wydawniczy.

Książki, o których się mówi i książki, które się czyta.

Książki przestają być w miesiącach letnich wartością obiegową. Przynajmniej te książki, o których się mówi. Bo u nas istnienie jakieś zasadniczo fałszywe nastawienie w stosunku do książki. Nastawienie wynikające przede wszystkim z tego, że większość tych, którzy książkę czytają i — co ważniejsze — kupują, nie robi tego z prawdziwej potrzeby duchowej, ale ze snobizmu i z chęci utrzymania się na powierzchni modnej aktualności. Mówi się więc o wielkich zdarzeniach literackich, o książkach — rewelacjach, o książkach często zresztą też bezwartościowych, ale zachwalanych przez wpływowe tygodniki i imponujących — choćby swym niezrozumiałym — o tem się mówi w wytwornych salonach, natomiast w cieniu buduarowych abażurów czy „do poduszki” czyta się zupełnie co innego. Polyka się łapczywie całe strony „kryminałów”, żyje się tanimi sensacjami, których dostarczają różne drugorzędne wydawnictwa. Ta druga — prawdziwa lektura jest przeważną strawą duchową szerokich mas, a już niemal wyłącznie jest konsumowana obecnie, gdy minął sezon i już niema obowiązku chwaleń się tem, co wypadło przeczytać. W pociągu, na wsi, na plaży, czyta się już nie to, co przeczytać wypada, ale przedewszystkiem to, co dzięki frajolnemu tytułowi i błyskotliwej okładce w ręce wpadnie.

I dlatego wydaje nam się, że właśnie jest chwila sposobna, aby poruszyć sprawę tej literatury, której poczytność jest największa, a którą się uparczywie lekceważy. Bo nie można absolutnie potępiać tego, że ludzie — skołotani codzienną rozterką i krzyzysowymi kłopotami — szukają lektury bezpretensjonalnej i lekkiej, pozwalającej na całkowite wytchnienie, zwalnającej od przymusu trzymania w ciągłym pogotowiu uwagi i nie nakazującej jako warunku bezwzględności — myślenia. Potępienia godne jest tylko to zakłamanie, które każe się wstydzili tych właśnie zainteresowań. Potępienia godne jest stanowisko oficjalnych sfer literackich — urzędowej krytyki i decydującej opinii — które wyrzucają poza nawias prawdziwej i uznanej twórczości wszystko, co na miłą nie załatuje problemami artystycznymi, — będącymi często mniej lub więcej wyszukanymi nonsensami.

Bo dzięki temu ogromna część naszego rynku wydawniczego, naszej produkcji literackiej, znajduje się poza kontrolą. I to ta część, która siłą naturalnego układu rzeczy ma zapewnić największy zysk i w rezultacie największy wpływ na wyrobienie smaku literackiego mas.

O „chleba razowego” literatury.

Sprawa nie jest wcale błaża. Dlatego też coraz częściej wraca na łamy prasy literackiej. Tak więc stwierdza się, że niema u nas „stanu średniego” w literaturze. Tak więc wola się o dostarczenie przeciętnemu czytelnikowi „chleba razowego”, t. j. książki, która, nie sięgając szczytów twórczości artystycznej, była napisana ze smakiem i kulturą literacką, posiadała solidnie zmontowaną i zajmującą fabulę, któraby

dała wytchnienie jako przyjemna i kulturalna rozrywka.

Tego „chleba razowego” w dobrym gatunku, bez zakalca i bez szkodliwych domieszek, u nas właściwie niema. A potrzeba go dużo, bardzo dużo. Czytelnik go szuka. Dowodem tego jest poczytność — kiedyś i ciągle jeszcze — Rodziwiczówny, podobny rynek księgarski przez Dołęgę — Mostowicza i Marczyńskiego. Ale, niestety, pisarzy tego rodzaju, niepozobawionych jednak prawdziwych wartości, można policzyć na palcach. Oficjalna krytyka ich bojkotuje, usuwa ich się poprostu poza nawias życia literackiego.

I kto na tem cierpi? Oczywiście czytelnik, ale i przedewszystkiem literatura. Bo lęk, powstała przez brak rodzimej twórczości beletrystycznej, stara się zapchać rozmaici kombinatory — tandeta. Tandeta tłumaczona, lub nawet oryginalna, którą nieodpowiedzialnie wprowadza się na rynek. Tandeta ta zalewa półki księgarskie, przerażliwie kolorowymi okładkami szczyrzy się z wityrn i kiosków gazetowych. I ta właśnie tandeta trafia do rąk wszystkich.

Ktoś — to pisze, ktoś potwornie tłumaczy, ktoś niechlujnie wydaje, ktoś sprzedaje, a wszyscy kupują i wszyscy czytają. Nasz zasadniczo szczupły rynek wydawniczy w połowie niemal wypełniony jest tego rodzaju produkcją.

I na to chwilowo nie ma rady.

Gdzie jest lekarstwo?

Rada znajdzie się dopiero, gdy zmieni się całe nasze ustosunkowanie do książki, do literatury i do spraw kultury wogóle. Gdy to ustosunkowanie będzie szczerze i solidne. Gdy będzie ono naturalną konsekwencją istotnych potrzeb duchowych.

Wtedy nie będziemy się wstydzili brać do ręki polskich autorów, którzy z tych czy innych względów nie zdobyli sobie stempla „Wiadomości Literackich”. Będziemy się za to wstydzili tej całej tandety, którą wpychają nam na każdym kroku. Nie bójmy się sensacji, sensacja też ma swój urok, ale sensacja musi być w dobrym pod każdym względem gatunku.

W literaturze całego świata odzywa przygoda. Romans awanturniczy odzyskuje prawo obywatelstwa. Jeśli jednak w twórczości aktualnej nie znajdziemy nie dla siebie odpowiedniego, sięgnijmy odważnie do przeszłości. Tego się też nie trzeba wstydzili. A jeśli koniecznie ktoś chce być snobem, proponujemy nową odmianę snobizmu: przeczytanie jeszcze raz „Trylogii” Sienkiewicza, albo „Lalki” Prusa. Pierwszorzędna lektura, nie tylko zresztą na lato, a poza tem niezawodna odtrutka na deprawację smaku, którą tak często przynosi twórczość współczesna.

Romain Rolland w Rosji.



Słynny pisarz francuski, Romain Rolland, bawi obecnie w Rosji Sowieckiej, poczem przybędzie do Polski.

Kronika literacka.

Księgarz polski odznaczony Legją Honorową. Znany księgarz poznański p. Rudolf Wegner odznaczony został krzyżem kawalerskim francuskiej Legji Honorowej. P. Wegner wydał m. in. 40 dzieł autorów francuskich.

Wielki reportaż jest najaktualniejszym działem twórczości literackiej. Polskim reporterem na wielką skalę jest obecnie Konrad Wrzosa, którego „Rewolucja w Grecji” ukazała się obecnie nakładem „Raju” (w Bydgoszczy — w księgarni N. Gieryna). Książka Konrada Wrzosa jest swego rodzaju rekordem, któremu warto poświęcić chwilę uwagi. Niewiele dni dzieli nas od stłumienia ostatniej rewolucji w Grecji, a oto na półkach księgarskich ukazuje się reportaż z owej rewolucji. Nieomal w momencie wybuchu powstania, Wrzosa uzyskał wywiad z... uwięzionym przywódcą opozycji Papanastasiou. Gdy Venizelos z wyspy Krety kierował losami tragicznego powstania, — zaden z dziennikarzy skazanych na przebywanie w Atenach nie mogli uzyskać informacji o położeniu po tamtej stronie, — Wrzosa przedostał się na Rodos, rozmawiał z Venizelosem, pojechał z nim razem do Neapolu. W ten sposób powstała książka, mająca charakter i cenne dokumentu i interesującej lektury.

Zofia Kossak-Szczucka należy niewątpliwie do najbardziej utalentowanych pisarzy współczesnych. I dobrze się stało, że najlepsze jej, choć pierwsze dzieło „Pożoga” — wyszło obecnie w nowym wydaniu, nakładem „Raju” (w Bydgoszczy — u Gieryna). „Pożoga” Kossak-Szczuckiej — to obraz zmagania i walk polskości z zalewem bolszewickim na Ukrainie. Powieść ta, która ukazała się w okresie powojennym, była rewelacją wielkiego talentu powieściopisarzkiego Kossak-Szczuckiej. Znakomity rozmach epicki, niespotykany w całej literaturze współczesnej, nasuwał nieodparte porównania z Sienkiewiczem. Bo też niezwykła plastyka postaci, wspaniałe wyczuwanie obrazu, pełnia i soczystość stylu „Pożogi” istotnie sięgają szczytów sztuki pisarskiej.

Kultura

Polskie tańce w Londynie. W lipcu r. odbędzie się w Londynie międzynarodowy kongres tańców ludowych wraz z festiwalem. Udział w kongresie biorą 52 państwa. Z Polski wyjeżdża na kongres i na festiwal grupa akademickiej młodzieży ludowej, złożona z 28 osób. Organizacją zespołu i programem artystycznym zajmie się Instytut Teatrów Ludowych w Warszawie. Program tańców wypełnią: kujawiak, krakowiak, tańce kaszubów, trojak śląski, krzesany i zbójnicki oraz fragment obrzędu weselnego — oczepiny. Referat naukowy o tańcach ludowych wygłosi prof. Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa.

Koncert chóru polskiego w Brukseli.

Na wystawie międzynarodowej w Brukseli odbył się koncert chóru polskiego „Hasło” pod dyktando dr. Łatoszewskiego, dyrektora opery poznańskiej. W koncercie wziął udział m. in. prof. konserwatorium poznańskiego p. Lisicki, który wykonał szereg utworów Chopina. Chór „Hasło” rozpoczął swe produkcje od wykonania belgijskiego hymnu narodowego „La brabanconne” oraz pieśni „Versl’evenir”. Zarówno produkcje chóru jak i występy znakomitego pianisty prof. Lisickiego spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności. Po skończonym koncercie odbył się przyjęcie w Pawilonie Polskim.

Nieznane dzieło Wita Stwosza odkryte zostało w Luwrze paryskim.

W numerze drugim doskonale się prezentującego miesięcznika artystycznego „Arkady” zamieszczono niezwykle interesujący list wybitnego wiedeńskiego historyka sztuki dr. Kisslingera do znanego antykwariusza warszawskiego p. Franciszka Studzińskiego. Dr. Kisslinger pisze, że w jednej z głównych sal Luwru odkrył środkową figurę z ołtarza Wita Stwosza, wykonanego w roku 1503 dla kościoła w Szwacu (Tyrol). Figura ta oznaczona była w katalogach Luwru jako dzieło szkoły alzackiej. Dr. Kisslinger stwierdza z całą stanowczością, że jest to dzieło Wita Stwosza. Figura znajdująca się w Luwrze jest środkową częścią ołtarza, który został zamówiony w dn. 19 sierpnia 1503 do kościoła w Szwajcarii, a następnie, jak tyle innych gotyckich ołtarzy został usunięty i figury rozproszyły się po świecie. Dwie z nich odnalazł dr. Kisslinger przed kilku laty w ga-

lerii „Andrzeja Colli” w Insbrucku, trzecią (środkową) odkrył obecnie w Luwrze.

Charakterystyczne dla Wita Stwosza szczegóły techniczne wykluczają — zdaniem dr. Kisslingera — omyłkę w rozpoznaniu. Figura ta doskonale komponuje się w całości ze znanymi, znajdującymi się w Insbrucku, figurami pobocznymi. Zestawienie zresztą — jak chce katalog Luwru — figury tej z figurami szkoły alzackiej z połowy XV wieku wskazuje na zupełną rozbieżność stylów i technik, co wyklucza nalenie omawianej figury do tej szkoły. Dr. Kisslinger nadesłał jednocześnie z listem zdjęcia fotograficzne odnalezionych w Insbrucku i Luwrze rzeźb Wita Stwosza.

Fotografie te zamieściły „Arkady”, które, jako pismo, poświęcone propagandzie sztuki w życiu, doskonale zapelniają dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie artystycznym.

Dr. Jan Piechocki.

Jak pracował bydgoski Uniwersytet Powszechny?

(Dokończenie).

Aby dać możność kształcenia się osobom zajęтым w dnie powszednie, zorganizowało kierownictwo Uniwersytetu Powszechnego szereg

WYKŁADÓW NIEDZIELNYCH.

Odbyło się ich 14. Wykłady wygłosili wybitni prelegenci miejscowi i zamiejscowi. Wstęp wynosił każdorazowo za 2 wykłady 20 groszy (dla młodzieży 10 groszy), abonament na wszystkie wykłady 1 zł. Frekwencja wynosiła każdorazowo od 100—300 słuchaczy. Kierownictwo Uniw. Powszechn., w osobie prof. Porzyńskiego, oraz grono wykładowców zdobyło w ciągu pierwszego roku istnienia instytucji szereg

DOŚWIADCZEŃ,

które zamierza wyzyskać w następnym roku pracy. Postanowiono zmienić termin rozpoczęcia i zamknięcia wykładów. Wykłady będą się rozpoczynały 1 listopada, a kończyły 3 tygodnie przed Wielkanocą. W celu pogłębienia pracy utworzy się 3 wydziały (humanistyczny, matem.-przyrodniczy i prawno-społeczny). Słuchacz, zapisany na jeden z powyższych wydziałów, nie będzie się błąkał wśród najróżnorodniejszych przedmiotów, lecz skoncentruje swą pracę na pewnym odłamie wiedzy — będzie pracował może mniej, ale gruntownie. Postanowiono również wprowadzić podział wykładów w obrębie danego przedmiotu na liczne, zamknięte w sobie cykle.

Od rozpoczęcia nowej pracy dzieli nas jeszcze wiele miesięcy. Niemniej trzeba było już teraz zwrócić uwagę społeczeństwa na to, czego dokonano, oraz na cele, jakie sobie nasz Uniwersytet Powszechny w dalszej pracy wytknął. Praca tej pozytywnej instytucji, w której tyle osób bezinteresow-

nie poświęcało swe najlepsze siły, nazewnątrz mało efektowna, ma przecież olbrzymie znaczenie społeczne. W myśl zasady, że nie należy światła ukrywać pod korem, umieszczamy przeto powyżej zwięzły bilans zamierzeń i osiągnięć, może mniej reklamowanych, lecz dlatego bynajmniej nie mniej ważnych od tylu innych.

Uwaga redakcji. W uzupełnieniu artykułu sprawozdawczego p. dr. Jana Piechockiego o działalności Uniwersytetu Powszechnego w Bydgoszczy, którego pierwszą część drukowaliśmy przed tygodniem, dodać musimy, że w wyliczeniu prelegentów z zakresu higieny opuszczeni zostali pp. dr. Stefan Świątecki i dr. Wincenty Wróblewski. Wykłady dr. Świąteckiego (z dziedziny patologii ogólnej) i dr. Wróblewskiego (o chorobach zakaźnych) objęły 50% wykładanego z higieny materiału.

Poza tem proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że prelegenci po wykonaniu prelekcji na siebie prac, najzupełniej bezinteresownych, a wyłącznie ideowych, nie dostali żadnego podziękowania za swą pracę od kierownictwa Uniwersytetu Powszechnego, co zwykle, w takich razach i okolicznościach się czyni, jak to czyniły inne instytucje i zresztienia, korzystające i ubiegające się o współpracę tego rodzaju.

MODNE OLBRYMY MORSKIE.

Pasażer „Normandie” do stewarda: — Panie, gdzie u diabła, można z waszego okrętu zobaczyć ocean?

U przyjaciół „Dziennika Bydgoskiego” na prowincji.

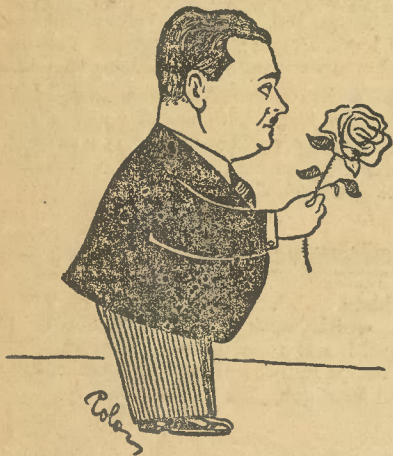
Fordon - to historyczny pomorski Wyszogród. Port wiślany Bydgoszczy.

NIEMA RÓŻY BEZ KOŁCÓW.

Przeszło 30 lat toczyła się krwawa wojna domowa w Anglii, nazwana wojną Róży Białej i Czerwonej. W wojnie tej zginęło milion ludzi. Naród wprawdzie wiele wycierpiał, ale upadek szlachty przyczynił się do podniesienia mieszczaństwa. Łucznicy angielscy posługiwali się w tej wojnie lukami wyrabianymi z drzewa cisowego, sprwadzanego Wisłą z okolic Chelmsa.

Nie wiadomo do jakiej narodowości zaliczał się kolonizator Fordan, któremu król polski Jagiełło udzielił zezwolenia na założenie miasta nad Wisłą. Niechybnie był on Anglikiem, bo białą różę obrał za godło dla osiedla handlowego, które założył opodal zburzonego przez Krzyżaków Wyszogrodu pomorskiego.

Znakowi herbowemu białej róży dawną świetność przywrócił urzędujący od roku 1921 burmistrz fordoński p. Wawrzyniak,



Ach róży! W tej życia podróży
Tak wiele jest głogów...

dżentelmen w każdym calu, godny następcą niezapomnianych Fordanów i jemu podobnych brytanów praw i swobód mieszczaństwa.

Niech się zawiąże w grobie przewróca Komtury Luterbergi, które tu ongiś paliły i Słowian „w pień” wycinały. Sprawiedliwość zwyciężyła! „Rozkwitają pęki białych róż” na grobach historycznych...

Dr. Dalbor, konserwator zabytków, zawiadomił niedawno zarząd miejski, że Urząd Wojewódzki w Poznaniu uznaje za zabytek: grodzisko w Fordonie (Wyszogród), wznoszące się nad brzegiem Wisły na terenie tartaku firmy „Lasgo”. Grodzisko, które składa się z sztucznej wyżyny, fosy i zewnętrznego wału, było w czasach wczesno-historycznych ważnym punktem strategicznym i obronnym i jako takie przedstawia dużą wartość zabytkową.

Tem orzeczeniem zakończony został trwający od roku 1878, a zapoczątkowany przez ks. Gapińskiego w Towarzystwie Naukowym w Toruniu spór naukowy co do położenia istotnego dawniejszego Wyszogrodu. Niemalą satysfakcję będzie miał ks. B. Piechowski, który w r. 1924 z okazji obchodu 500-lecia nadania Fordonowi przywilejów miejskich w napisanym przez siebie dziele zbijał hipotezy ks. Gapińskiego, jakoby Wyszogród leżał koło dzisiejszych Strzelec Gornych.

SLAWA ZŁA I DOBRA.

O Fordonie wie dziś dorastająca młodzież, czytająca gazety. Zapytajcie szkolną uczennicę w Tykocinie, czy zna Fordon? Katechizmu — jak pewna rozprawa sądowa wykazała — nie zna, ale pamięta najdramatyczniejsze szczegóły procesu Gorgonowej i jej obecne więzienie.

A przecie Fordon czemś lepszym zasłużył na pamięć, posiada bowiem drugie w

Polisce sportowe szybowisko, dalej słynne w całej Polsce są wina fordońskie Huebnera i Spółki, zdaniem znawców lepsze, bo bardziej odleżałe od innych przereklamowanych win owocowych. Prócz tego posiada Fordon najdłuższy w Polsce most kolejowy przez Wisłę i jedną z największych na Pomorzu cegielni (Medzaga), nowoczesnie u-



Lasciate ogni speranza...

rzadzoną, mogącą wypalać rocznie do 20 milionów sztuk cegieł, pustaków własnego wynalazku i różnego rodzaju dachówek.

Godną uwagi jest również fabryka tektury i papieru, zatrudniająca w normalnych warunkach około 200 robotników. Doskonale tutajszą tekturę eksportuje się do Szwecji, gdzie służy za podkładkę do wyrobu linoleum. Na miejscu część tektury smoluje „Impregnacja”, zamieniając ją w papę dachową.

W sezonie wiklinowym wyrabia się w Fordonie obręcz do beczek. Właścicielem tego przedsiębiorstwa jest p. Franciszek Schreiber.

Od czterech lat nie pracuje, niestety, wielki tartak spółki „Lasgo”, przezco bezrobocie daje się uboższej ludności dotkliwie we znaki. Pan burmistrz, korzystając z zasiłków starostwa i bezprzykładnej ofiarności obywatelstwa, zastąpił się dobrze w kierunku niesienia pomocy biednym. Pomoconkami jego w tem dziele, które na razie pochłania całą energię zarządu miejskiego, są ławnicy i radni miejscy. Główną zaś zasługą w akcji dożywiania (ochronka opiekuje się 120 dziećmi) przypisać sobie mogą panie z Konferencji św. Wincetego a Paulo.

NARÓWNI Z GDYNIA.

Porównując cyfry spisu ludności z lat 1921—1934 stwierdziliśmy, że poza Gdynią i Fordonem niema takich miast w Polsce,



Pamiętny dzień 21 maja 1921 roku w Fordonie.

któreby ujawniły najwyższy wzrost ludności.

W roku 1921 Fordon liczył tylko 2142 mieszkańców.

Obecnie liczba mieszkańców wynosi 4480, czyli jeszcze raz tyle! Do obszaru miejskiego włączono w tym czasie osadę Suczyn z 130 mieszkańcami.

Gmina posiada tereny nadające się do rozbudowania przemysłu. Tereny te powalnym reflektantom odstąpi bezpłatnie.

PRYZSTAŃ BYDGOSKA.

Fordoniacy są zawsze czynni i przystępni. Nie gniewają się więc o to, że przystań parostatków „Vistuli” dla lepszej orientacji pasażerów zaopatrzona jest w tablicę „Fordon—Bydgoszcz”, chociaż do zachłannej Bydgoszczy, która za pośrednictwem dogodnej komunikacji autobusowej podcięła egzystencję kupców fordońskich, odbierając im klientów, jeszcze spory kawałek drogi.

„STARZY ZNAJOMI”.

Mile upływa czas na podziwianiu cudownego widoku na majestatycznie płynącą rzekę i jej zielenią porośnięte brzegi. Ale już najmilej gawędzi się z „starymi” znajomymi, którym dzisiejsze pokolenie zawdzięcza, że doczekało się wyzwolenia.

Odszedł w zaświaty nieodżałowany pamięci rektor Jan Bross, którego widzimy na fotografii, przedstawiającej wizytę Józefa Piłsudskiego 1921 r. w przystani fordoń-

skiej, w chwili kiedy ze wzruszeniem głosi niezapomniane słowa:

— Niech hold wierności noszą ci, Naczelniku Państwa, fale Wisły po Bałtyk...

Ludność oblepiła wybrzeża, chóry dziecięce, łyzy na oczach siwowłosych starców, którym kurczowo ścisnęły się twarze, od wzruszenia i płaczu, hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, okrzyki, kwiaty, łuki triumfalne itd.

Pamiętnikarz ks. Piechowski zanotował niepotrzebnie: „Na mowę powitalną rektora



KONSTANTY KRYGER

ra Brossa podziękował Naczelnik jedynie gośćmi, nie zaspokoiwszy życzeń obywatelstwa chciwego usłyszeć chociaż słówko życzliwe”.

Nie żyje już także ówczesny dziekan fordoński, ks. Schmidt, którego widzimy na obrazku „urzędowo” w cylindrze. Za to radośnie wspominają chwile przejęcia władzy przez Polskę zmartwychwstałą główni matadorzy ruchu narodowego: sędziwy Konstanty Kryger, przewodniczący Rady Ludowej i pierwszy burmistrz komisaryczny, Franciszek Płotka i Franciszek Szrejber, zwierzchnicy Straży Obywatelskiej, która z



FRANCISZEK SZREJBER

narażeniem życia strzegła mostu przed uszkodzeniem ze strony ustępującego Grentzschutu. Most fordoński wybudowali Niemcy w latach 1891—93 kosztem 10 milionów marek.

*

Oblicze duchowe miasteczka i jego mieszkańców przedstawimy w następnym opisie, w którym również zacytujemy i objaśnimy ustępy z „Flisa” Klonowicza — z roku 1595 — odnoszące się do piekielnych wrót Wisły, przy „szatańskim fordońskim ostrowie”.

A. KUCHARSKI, FORDON

Telefon 24 DROGERJA Bydgoska 1

Jedyny specjalny skład farb w miejscu

poleca

FARBY, POKOST, LAKIERY, PENDZLE, SZABLONY, OLIWY, SMARY,
wszelkie artykuły drogeryjne
PRZYBORY FOTOGRAFICZNE, PO CENACH KORZYSTNYCH

PUSTAKI
tańsze od cegły pełnej

cieple
suche
izolujące
tani
transport
dostarcza korzyst.

Medzeg-Fordon n. W.
Cegielnia parowa. Tel. 5 12.

WINA

wytwórni

R. K. Huebner i Ska

właśc. P. Ziółkowski

FORDON

11391)

Farby, lakiery, pokosty, tapety,
oliwy, smary, tłuszcze, benzyny,
kosmetykę, galanterję, opa-
trunki, artykuły i przybory
fotograficzne (11928)

najpewniej kupisz w firmie

Drogerja Centralna

BR. HELCZYK

Rynek 7 FORDON Tel. 41

Reklama firmy to dobry towar i niskie ceny.

Franciszek Płotka

(dawn. K. Schmidt)

najstarsza restauracja polska

Fordon, Rynek 2.

Przy zakupach prosimy uwzględnić
ogłaszające się firmy.



Zarząd Tow. Kupców i Przemysłowców
z prezesem Płotką w środku.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 6 lipca 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Piotra Fourrier.
Jutro: Cyryla i Metod.
Wschód słońca: godz. 3,44.
Zachód słońca: godz. 20,24.

Po deszczach i porwistych wiatrach stopniowe rozpozgodzenie się.

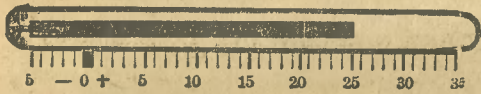
W wczorajszy piątek panowała na ziemiach polskich pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami przy porwistych wiatrach zachodnich. Temperatura obniżyła się i wynosiła przeciętnie: 14 stopni w Wilnie i Zakopanem, 17 w Suwałkach i Pińsku, 16 we Lwowie, 18 w Bydgoszczy i Poznaniu, 19 w Gdyni i Krakowie, 20 w Warszawie i Lublinie oraz 23 w Zaleszczykach.

Podobny stan pogody trwał w Niemczech, Anglii, Skandynawji, w państwach bałtyckich i w Rosji północnej. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 6 bm.: zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami, głównie we wschodnich dzielnicach. Chłodno. Umiarkowane chwilały porwiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W zachodnich dzielnicach stopniowe rozpozgodzenie. Przypuszczać więc należy, że po ostatniej zmiennej pogodzie, prawdopodobnie będziemy mieli jutrzejszej niedzieli dobrą słoneczną pogodę regatową.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK

od 1. VII — 7. VII 1935 r.:

Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telef. 50.
Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 43, telef. 301.

„LEKTURA”, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Wianki.

Dziś, dnia 6 bm, o godz. 21 odbędą się nieodwołalnie tradycyjne wianki na Brdzie. Moc atrakcyj. Niebawem ognie bengalskie.

— **Osobiste.** W niedzielę dnia 7 bm. obchodzi w Jachcicach 25-lecie godów małżeńskich p. Stanisław Domieracki wraz z swą małżonką Franciszką z domu Górską. Cenionym małżonkom i długoletnim czytelnikom naszego pisma „Szczęść Boże!” w dalszem pożyciu małżeńskim.

— **Polski Biały Krzyż** zawiadamia, że sekretariat oddziału bydgoskiego nie będzie czynny przez cały miesiąc lipiec.

NA PULSIE DNIA.

Na Regaty.

Statkiem, autem, czy koleją spieszy prosty prosty i garbaty, spieszy ona, on i ono na regaty —

Nawet bobo, które ledwie umie wolać swego taty, a już forszy chce na bilet na regaty —

Mąż, o którym wszyscy mówią, że już dawno jest rogaty, raz też wyszedł z pod pantofla — na regaty —

Ona nową suknię wzięła, tu i tam włożyła waty, bo chce piękną być koniecznie na regaty —

Ja chciałem na inny temat dowcip strzelić jak z armaty, ale spieszę się po bilet na regaty.

Kolec.

Przed największą sportową imprezą wiosłarską.

Bydgoszcz wita wiosłarzy

Święto wiosłarstwa bydgoskiego. — Całe miasto przenosi się do Brdy. — Nowe osady, nowi ludzie, nowe wyniki, — Już jutro regaty międzynarodowe na torze w Brdy.

(jk) Już jutro...

Cała Bydgoszcz od wielu tygodni czeka na największą imprezę wiosłarską sezonu — regaty międzynarodowe w Brdy.

Cała Bydgoszcz czeka z zaciekawieniem i największym zainteresowaniem na to najwspanialsze w roku obok regat wszechpolskich widowisko. Bo Bydgoszcz żyje nad wodą, bo miasto nasze jest największym w Polsce ośrodkiem sportu wiosłarskiego i dlatego też regaty w Bydgoszczy są dorocznym egzaminem sprawności naszych wiosłarzy, a równocześnie przeglądem wiosłarstwa przed mistrzostwami Polski.

W dniu jutrzejszym przybędą do Bydgoszczy liczne osady wiosłarskie z

Niemiec, Austrii i Gdańska. Witamy ich całym sercem z sportowem pozdrowieniem na ustach. Witamy również serdecznie bogato reprezentowane wiosłarstwo całej Polski.

W roku bieżącym mieliśmy w Bydgoszczy liczne zjazdy i uroczystości. Żadna jednak impreza nie cieszyła się tak niebywałą popularnością, żaden zjazd nie wywołał tak szerokiego echa w społeczeństwie, jak regaty międzynarodowe zakrojone na większą skalę.

Doroczne święta sportowe Bydgoszczy (regaty międzynarodowe i wszechpolskie) mają za sobą długoletnią tradycję. Tradycję bardzo chlubną, bogatą w rezultaty i zawsze ożywiającą życie sportowe Pomorza, przyczyniającą się w wielkiej mierze do wzrostu popularno-

ści wiosłarstwa — jednego z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów.

Sensacją tegorocznych regat jest start po raz pierwszy od czasu wojny osad klubów niemieckich.

Rewelacją, fascynującą wszystkich, jest trójmecz Niemcy — Austrija — Polska przy udziale Gdańska.



11148

Nie wątpimy, że w niedzielne popołudnie cała Bydgoszcz przeniesie się do Brdy. Ale poza tem spodziewać się należy obfitego napływu gości z zagranicy i kraju.

Na regatach będą więc nie tylko nowe osady, ale i nowe twarze wśród publiczności. Różnobarwny tłum zapełni obszerne trybuny i rozległe brzegi, by śledzić z biciem serca przebieg 21 sensacyjnych biegów. Wszelkimi środkami lokomocji popłyną do Brdy fala widzów. Na miejscu czeka ich rozległy krajobraz, wszelkie udogodnienia w postaci bufetów etc., a przedewszystkiem regaty.

Głos spakera obwieści przez gigantofony:

„Hallo! Rozpoczynamy wyścig czwórerek. Startują...”

To już jutro...

Do widzenia na torze regatowym w Brdy.

Z pod Ostrej Bramy — do Bydgoszczy.

Wileńscy goście Automobilklubu Pomorskiego.

Wilno i Pomorze!

Dwa, bastiony polskości na północnych rubieżach. Odległe, a jednak bliskie. Bliskie sercem gorącym, bijącym jednakowo ukochaniem Ojczyzny. Bliskie wspólnym powołaniem, by nieugięcie na kresowych slanicach strzec wszystkiego, co polskie było, jest i zawsze będzie.

Wilno i Pomorze!

Odległe regiony polskiej ziemi, więc dlatego zbliżyć się muszą. Zbliżyć się, a więc poznać i pokochać.

Inicjatywa wyszła w roku ubiegłym od Automobilklubu Pomorskiego. Wycieczka samochodowa zawiozła na kresy północno-wschodnie słowa hołdu i miłości z Pomorza. Zawiozła piękny album z pozdrowieniami wszystkich miast pomorskich, od Bydgoszczy i Torunia po Gdynię.

Przyjęcie, jakie spotkało automobili-

stów pomorskich, przeszło wszelkie oczekiwania. Wileńskie otworzyły serca przedstawicielom ziemi pomorskiej. I na fundamencie gościnności i szczerości wyrosło wzajemne zbratanie.

Nowym dowodem tego współzycia, i zrozumienia jest obecnie wycieczka, którą Wilno rewanżuje się Pomorzu. Wycieczka przybywa w niedzielę do Bydgoszczy, by wziąć udział w regatach międzynarodowych, a przedewszystkiem, aby wzmacnić węzły zadzierżgnięte przed rokiem w Wilnie.

Przedstawiciele Wilna witamy serdecznie w Bydgoszczy. W tej Bydgoszczy, która jest kluczem do polskiego Pomorza i polskiego wybrzeża morskiego. Tutaj niech się przekona, że jednakowo serca polskie biją i pod Ostrej Bramą i w starym, Kazimierza Wielkiego pamiętającym, grodzie nad Brdą.

Czy brzeg rzeki jest brzegiem, czy nie?

Na marginesie dziwnego zarządzenia.

Pod powyższym tytułem otrzymujemy z kół sportowych następujące uwagi:

Sportowcy bydgoscy głowią się nad „zarządzeniem” Państwowego Zarządu Wolnego na temat „zakazu używania przez kajaki i łodzie wiosłarskie brzegów (prawy i lewy) po obu stronach żeglownej rzeki Brdy na odcinku od śluzy miejskiej do mostu Gdańskiego i lewego brzegu Brdy na odcinku od mostu Gdańskiego do mostu Bernardyńskiego”.

Nikt z kajakowców ani wiosłarzy wymienionych dwóch brzegów (prawy i lewy), jak gdyby był jeszcze trzeci) nie używał, nie używa i używać nie potrzebuje, gdyż ani kajak ani łódź wiosłarska po brzegu posuwać się nie może, a nosić jej nikt nie zechce. Zakaz ten umotywowany jest „nieustającym prowokacyjnym zachowaniem się niektórych kajakowców” i „nieustannem (tym razem nie nieustającym!) wywołaniem katastrofy wszelkich obiektów pływających i ich osady”. Sądziłoby należało, że „obiekty pływające wraz z ich osadą” pływają po środku Brdy. Cóż więc im pomoże „zakaz używania brzegów”? Poza tem jest również skromne pytanie, w jaki sposób kajak albo radosowa łódź wycieczkowa może wywołać katastrofę parowca wycieczkowego Lloyd’a? Byłaby to taka sensacja, że wartoby było wykopać parę setek ludzi, aby udowodnić przykładowo, że mucha może przewrócić słonia na łopatkę.

Taksamo niezrozumiała jest troska wymienionego „zarządzenia” o usuwanie na czas łodzi z przystani „Gryfu” „celem uniknięcia ich rozbicia falami wody przez przejeżdżające statki”. Zdaje się, że żaden z klubów nie może sobie pozwolić na pozostawianie łodzi bez opieki, chyba że byłby klubem miliardów. Ale co wówczas szkodliłoby porządkowi publicznemu, że jakaś łódź się przedziurawi i to przy brzegu?

Przy tej sposobności warto jeszcze dodać, że te bliżej nieznane przekroczenia o używaniu „żeglownej rzeki Brdy” mają być karane i winni przekroczenia „ulegną prawnie administracyjnej penieźni”, ale nie grzywnie pieniężnej, jakby należało sądzić. Przestępcom będzie odebrany dowód rejestracyjny, uprawniający do używania „drog wodnych”. Jest to również pewnym „novum”. Z równą dozą słuszności można odebrać prawo chodzenia po ulicy. Rzeka jest drogą dostępną dla wszystkich i niema, takiego prawa, któreby zakazywało komukolwiek posiadania łodzi i używania jej. Jeśli bowiem tu-

tejszy zarząd uprze się przy obowiązku rejestracji, Bydgoszcz zostanie automatycznie wykluczona z ruchu turystycznego, gdyż poza naszym miastem nikt łodzi nie rejestruje.

Tutaj trzeba się jeszcze zapytać, czy rejestracja kajaku wartości trzydziestu złotych ma się odbyć z szykanami przewidzianymi dla samochodu, gdyż jak inaczej stwierdzić, że numer odpowiada łodzi, a łódź właścicielowi i czy łodzie mają być stemplowane, czy też dowód rejestracyjny ma zawierać fotografie właściciela i fotografję łodzi?

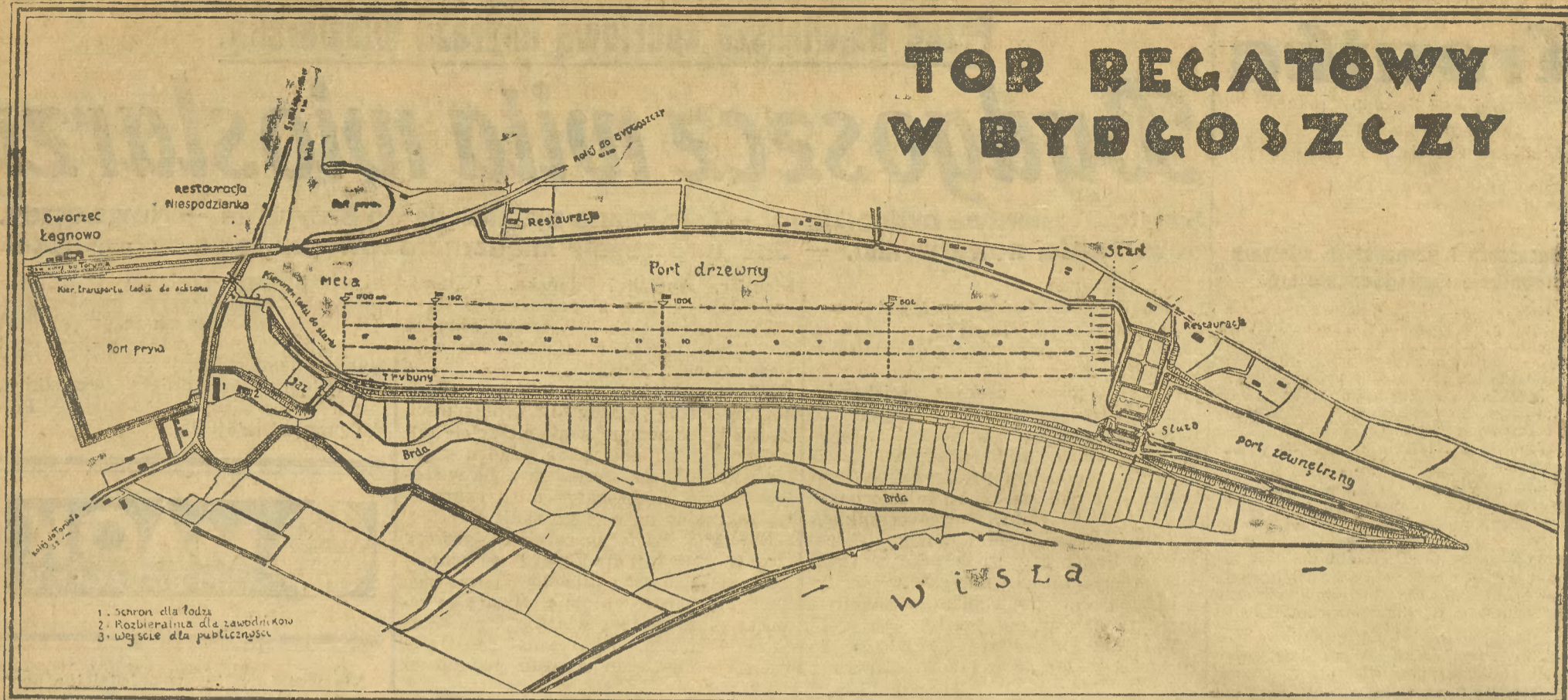
Z góry dziękując Szanownnemu Panu Redaktorowi za łaskawe podanie powyższych uwag do wiadomości publicznej, pozostajemy z poważaniem
N. N.

Szczęśliwa matka.



W miejscowości Ledan, w północno-amerykańskim stanie Kauras, suka irlandzkiego Lettera urodziła naraz rekordową ilość, 17 szczeniąt, które wszystkie utrzymały się przy życiu.

TOR REGATOWY W BYDGOSZCZY



Na torze regatowym w Bydgoszczy, gdzie w roku 1929 przeprowadzono **wioślarskie mistrzostwa Europy**, odbędą się w niedzielę, dnia 7-go lipca rb. wielkie międzynarodowe regaty. Dzięki swemu położeniu i pierwszorzędnym urządzeniom (hangary na łodzie, szatnie, trybuna, start) zaliczony jest tor bydgoski **do najwspanialszych torów regatowych Europy**.

Ważne informacje

W SPRAWIE REGAT MIĘDZYNARODOWYCH W BYDGOSZCZY.

1. Regaty rozpoczynają się w niedzielę, dnia 7 lipca rb. o godz. 1,30 po poł.
2. W 21 biegach startują 24 kluby, z Niemiec, Austrii, Gdańska i Polski, 90 osad i 438 zawodników. Z Polski reprezentowane są następujące miasta: Warszawa, Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Płock, Kalisz i Chełmża.
3. Parostatki Lloyd Bydgoskiego kursują według osobnego rozkładu jazdy. Cena za przejazd w obie strony **tylko 60 groszy**.
4. Wspaniały zbiór nagród, m. in. nagroda Zarządu Miejskiego na biegi o mistrzostwo miasta Bydgoszczy, wystawione są w oknie wystawowym hotelu „Pod Orłem”.
5. Wyniki regat na torze regatowym podawane będą przez specjalnie zainstalowane głośniki, zaś część przebiegu regat transmitowane będzie przez Radio Toruńskie.
6. Programy są do nabycia w firmie „Franboh”, Plac Teatralny, względnie na torze regatowym w Brdyjściu podczas regat.
7. Przedbiegi do biegu 1-go, 5-go, 7-go, 12-go i 19-go przeprowadzone zostaną w niedzielę przed południem w czasie od 9 do 11-ej.
8. Rozdanie nagród zwycięzcom regat odbędzie się o godz. 21-ej w hotelu „Pod Orłem”, poczem nastąpi zabawa wioślarska, z udziałem wioślarek i wioślarzy z całej Polski i zagranicy.
9. Wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski odbędą się w Bydgoszczy w dniach 3 i 4 sierpnia rb.

— Rozkład dyżurów lekarzy kolejowych w niedzielę i święta:

Dr. Kube, 7. VII. 35 r., ul. Gdańska 36, telef. 18-40.

— Uczestników pielgrzymki do Częstochowy w dniu 9 lipca uprasza się o odebranie kolejowych kart uczestnictwa, odznak i programów pielgrzymki w kasie kościelnej parafii św. Trójcy od godz. 9—13. Pociąg wyjeżdża o godz. 7,40. Na intencję pielgrzymki odprawi się msza św. o godz. 6 w kościele św. Trójcy poczem wymarsz na dworzec. Pątnicy — kolejarze wyjeżdżają o godz. 5,05 rano przez Wągrowiec — Pcznań — Jarocin.

— Dziś zabawa w Strzelnicy. Zwracamy uwagę na dzisiejszą zabawę, która odbędzie się w Strzelnicy. Gospodarz Strzelnicy zaangażował specjalny zespół jazzbandowy, który swoimi nowymi przebojami będzie zmuszał gości do bezustannego wiru tanecznego. Początek o godz. 20, koniec rano. (12061)

Kroniki policyjnej.

W warsztacie, na targu, czy w mieszkaniu — wszędzie kradną.

Świdzki Zenon, zam. przy ul. Dworcowej nr. 92 zgłosił kradzież pierścionka, wartości 70 złotych, pozostawionego w warsztacie przy ul. Dworcowej 35.

Niewitecka Anna, zam. przy ul. Gdańskiej 96 zgłosiła kradzież torebki z zawartością 28 zł gotówki podczas targu na placu Piastowskim.

Czerniewska Cecylja, zam. przy ul. Śląskiej nr. 34 zgłosiła kradzież 12 zł gotówki i dwóch portmonetek z otwartego mieszkania.

Wojtawicz Marjan, zam. przy ul. Malborskiej 21 zgłosił, że w czasie jego nieobecności w mieszkaniu, włamał się nieznany sprawca i skradł z szuflady 7 zł gotówki.

Wszyscy na Wianki!!!

W dniu dzisiejszym, tj. w sobotę 6 lipca br., cała Bydgoszcz będzie przeżywała nader podniosłe chwile, uczestnicząc w tradycyjnym obchodzie Wianków. Impreza ta jest bodaj najpiękniejszą uroczystością Bydgoszczy i zawsze stąd w niej biorą udział wielotysięczne rzesze publiczności. W bieżącym roku to wielkie święto ognia i wody zapowiada się szczególnie imponująco:

1. Początek uroczystości o godz. 21-ej: trzy wystrzały armatnie.
2. Efektowne popisy pływackie członków Klubu Sportowego „Wodnik” (start z pochodniami, utworzenie ognistego węża, skoki z mostu teatralnego etc.).
3. Występy najlepszych chórów śpiewackich.
4. Popisy uroczych Sokolic na Rybim Rynku (plasy i tańce).
5. Występy Klubu Mandolinistów „Lutnia”.
6. Defilada i premjowanie udekorowanych łodzi.
7. Rzucanie wianków.
8. Samobójczy skok do wody legendarnej Wandy.

9. Zakończenie: odśpiewanie pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy” przez wszystkich uczestników uroczystości.

Podczas obchodu Wianków przygrzywać będą doborowe orkiestry. Ponadto płonąć będą sztuczne ognie, jakich Bydgoszcz nigdy dotąd nie widziała: ogniste obrazy, wiatraki, kaskady, latające snopy ognia, rakiety wszystkich kolorów i odcieni etc. Działem tym kierować będzie osobiście, wraz z całym personelem pirotechnicznym, przedstawiciel Firmy „Sirius” z Poznania, p. Rux. Rzucanie wianków odbywać się będzie z przystani Firmy Urbanowski (koło śpiecherzy) i z przystani Klubu Wioślarskiego „Gryf”. Przewidziane są również luzne, niebawem dotąd w Bydgoszczy niespodzianki.

Miejsca siedzące znajdować się będą na Rybim Rynku. Ceny wstępu najniższe: od 20 gr wzwyż. Czysty dochód przeznaczony zostanie na cele tak ważnej dla państwa organizacji, jaką jest Liga Morska i Kolonjalna. Obchód Wianków odbędzie się bez względu na pogodę.

TRAWIENIE REGULUJĄ ZIOŁA „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO

Nr. 1-przy rozwolnieniu, Nr. 2-przy zaparciu, Nr. 3-przy uporczywym zaparciu

Pali się!!!

3-godzinny pożar tartaku w Bydgoszczy.

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej uniknięto większych strat.

(jk) W centrum Bydgoszczy przy ul. Adama Czartoryskiego wybuchł wczoraj o godz. 8 wieczorem groźny pożar w zabudowaniach tartaku parowego Hermana Raata w pobliżu magazynów Państwowych Zakładów Zbożowych. Ogień rozprzestrzenił się z błyskawiczną szybkością, obejmując dach kotłowni i hale maszyn.

Wzwana straż pożarna przybyła na miejsce z licznym taborem i rozpoczęła energiczną akcję. Pracowano przy pomocy pięciu wylotów i dzięki szybkiej, sprawnej akcji udało się zlokalizować i ugasić. Niemniej walka z żywiołem była bardzo trudna. Straż odjechała z miejsca pożaru dopiero o godz. 11 wieczorem, po 3-godzinnej wyczerpującej pracy. Straty oblicza się na kilkanaście tysięcy złotych, trudno jednak przewidzieć, jak groźne byłyby następstwa, gdyby nie zdołano zlokalizować ognia, który w łatwopalnym materiale rozszerzał się niezmiernie szybko.

Splonęła w całości hala maszyn, częściowo kotłownia, kuźnia i różne agregaty maszyn, trzy tablice rozdzielczej ładowni akumulatorów, pasy transmisyjne i t. p. Wiele maszyn uległo uszkodzeniu, pogięciu i t. p.

Jakie są przyczyny groźnego pożaru — nie udało się ustalić. Według przypuszczeń ogień powstał wskutek krótkiego spięcia. Tartak jest unieruchomiony.

Zuchwała kradzież w śródmieściu.

Skład jubilerski p. Kozłowskiego przy ul. Gdańskiej poszkodowany na 1.500 złotych.

(jk) Niezwykle śmiałej kradzieży dopuścił się sprawca ub. nocy około godz. 1. Niezauważony przez stróża nocnego złodziej rozbił szybę okna wystawowego w składzie jubilerskim p. Edwarda Kozłowskiego przy ul. Gdańskiej 3 i skradł z wystawy 14 wartościowych zegarków, w czem kilka złotych. Właściciel oblicza stratę na 1.500 zł. Włamywacz załatwił się z „robotą” tak szybko i sprawnie, że nie został zauważony przez nikogo, a nawet nie zdołał obudzić czujności psa, znajdującego się w składzie.

Kiedy zauważono kradzież, zuchwały włamywacz zdołał się już ulotnić z łupem.

Ta niespotykane śmiała kradzież wy-

Kronika żałobna.

Sp. Stanisław Zeromski

em. radca zarządu m. Bydgoszczy.

Obecnie dopiero przyszła do Bydgoszczy wiadomość, że dnia 26 czerwca br. zmarł w Warszawie s. p. Stanisław Zeromski, emerytowany radca miejski m. Bydgoszczy.

S. p. Stanisław Zeromski, urodzony na Podolu 14 lipca 1860 r., dłuższy czas był adwokatem w Kijowie, w r. 1921 został powołany na stanowisko radcy prawnego Magistratu m. Bydgoszczy i zajmował je do r. 1930. Po przejściu na emeryturę s. p. radca Zeromski zamieszkiwał w Warszawie, gdzie też spotkała go śmierć.

Niech odpoczywa w pokoju!

Wieczór muzyki i pieśni w Teatralce

na rzecz budowy pomnika Marszałka.

Wielka impreza muzyczna czeka melomanów bydgoskich w nadchodzący wtorek, dnia 9 lipca w pięknym ogrodzie „Teatralki”. Celem zdobycia pieniędzy na pomnik marszałka Piłsudskiego urządza się we wtorek pod protektorem p. starosty dr. Stefanickiego i prezydenta miasta p. Barciszewskiego wielki wieczór pieśni i muzyki. Udział biorą w tej świetnie zapowiadającej się imprezie wzmocniona orkiestra symfoniczna i dęta 62 p. p. pod dyr. por. Grabowskiego, chór „Harmonja” odznaczony na ostatnim zjeździe śpiewaczym pierwszą nagrodą pod kier. p. dyr. Jaworskiego oraz znany śpiewak b. tenor opery poznańskiej p. Edmund Wrzesiński.

W programie perły muzyki popularnej i operowej. Chór „Harmonja” odśpiewa m. in. potężną kantatę Mickiewiczowską z udziałem orkiestry, Mazur Chłopskiego i inne. Początek o godz. 5,30 po poł., występ chóru o 8,30. Wstęp 49 groszy wyłącznie na rzecz budowy pomnika. Obowiązkiem każdego dobrego Polaka - patrioty jest poprzeć tą piękną akcją przez przybycie na ten wielki koncert — we wtorek do „Teatralki”.

wolała w całym mieście wielkie wrażenie. Dookoła rozbitej wystawy firmy Kozłowski gromadziły się do południa tłumy przechodniów. Żywo komentowano fakt, że złodziej, operując przy tak zwykle ruchliwej, a nawet w nocy uczęszczanej ulicy, nie został przychwycony na gorącym uczynku.

Zawiadomiona o kradzieży policja bydgoska wszczęła natychmiastowe dochodzenia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przestępca zostanie już wkrótce ujęty. Szoferzy taksówek przy kościele Klarysek zeznali, że na chwilę przed dokonaniem tej śmiałej kradzieży zauważyli kręcącego się w pobliżu podejrzanego osobnika. Policja posiada w swym ręku rysopis tego osobnika.

Z zagadnień rolniczych.

Rolnicy nie ponoszą winy za nadmierną podaż poźniwną.

Tym, którzy nie znają obecnych stosunków na wsi, pod uwagę!

W artykule, omawiającym zaniechanie interwencji zbożowej, zamieszczonym w „Il. Kurjerze Codziennym” czytamy między innymi:

„Interwencja zbożowa była stałą zachętą dla rolników do szybkiego wyzbycia się zboża bezpośrednio po żniwach. Rolnicy od razu po zbiorach rzucali zboże na rynek, mówiąc: śpieszymy się, bo nie wiadomo, czy zakłady zbożowe potem nie zaprzestaną interwencji, jak to naprawdę zdarzyło się parę razy”.

Przytoczone słowa są jaskrawym dowodem zupełnej niezajomości stosunków na wsi.

Myli się autor tego artykułu, jeżeli twierdzi, że rolnicy wysprzedali zboże zaraz po żniwach tylko dlatego, że chcieli skorzystać ze skutków interwencji zbożowej. Przecież naogół wiadomo, że rolnik nie ma czasu bezpośrednio po żniwach młócić i wywozić zboże na sprzedaż. Jeżeli zaś w tym czasie młóci i sprzedaje, to napewno tylko dlatego, że jest do tej ostateczności zmuszonym.

Każdy rolnik najchętniej młóciłby zboże dopiero po ukończeniu wszystkich robót polnych t. j. w zimie. Jeżeli zaś tego nie czyni, to tylko dlatego, że czynić nie może; bo są przyczyny, które go zmuszają do młócki zboża jeszcze przed ukończeniem robót polnych i do nadmiernego rzucania zboża na rynek zaraz po żniwach. Przyczyny te, to nędza i zupełny brak pieniędzy na wsi, no i nieodzowny sekwestrator skarbowy.

Wiek niema dziś pieniędzy. Dostawom w wielu gospodarstwach grozi ruina. Dachu nieuporządkowane, w miejsce szyb tektura lub szmaty. Wszystko potrzebuje naprawy: plug, brona, obora, stodoła itd. Rolnik potrzebuje na gwałt rozmaitych przedmiotów niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa; chcąc niechcąc musi więc sprzedawać zboże zaraz po żniwach, zdobyć potrzebne mu pieniądze za wszelką cenę. Zmusza go do tego w końcu urząd skarbowy wraz z sekwestratorem.

Z programu rolniczego, przedstawionego przez p. ministra rolnictwa, rolnicy dowiedzieli się, że interwencja zbożowa zostanie zaniechana. Ponieważ zaniechanie interwencji zbożowej w roku bieżącym przyszło niespodziewanie, a wcześniej, przeto jest dla rolnictwa szkodliwe. Rozumie to i autor artykułu. Nie rozumie natomiast, że rolnicy nie ponoszą winy za nadmierną podaż zboża po żniwach. Zarzut autora artykułu, omawiającego zaniechanie interwencji zbożowej, jest więc niesłuszny.

Czego możemy spodziewać się w jesieni bieżącego roku? — Conajmniej róż-

Co powinna jadać karmiąca matka.

Karmiąca matka nie powinna przedewszystkiem zmuszać się do pokarmów które jej nie smakują. Z drugiej strony jednak nie wolno bezwarunkowo zaniechać odżywiania, gdyż ma ono decydujący wpływ na jakość i ilość mleka, a więc na prawidłowy rozwój dziecięcia. Najbardziej pożytecznym i najprzyjemniejszym w użyciu pożywieniem jest Omaltyna. Zawiera ona duże ilości witamin zwłaszcza witamin wzrostu i wszystkie składniki, potrzebne do budowy krwi i kości i daje zarówno dziecku jak i matce odżywianej Omaltyną odporność przeciw chorobom. Omaltyna odznacza się doskonałym smakiem i łatwostrawnością. Każda matka, nawet najbardziej zajęta może sobie z łatwością kilka razy dziennie przyrządzić Omaltynę. Ważnym jest, że można odżywkę tę przyjmować jako smaczny napój orzeźwiający w czasie upałów, przyczem odpada konieczność zmuszania się do przyjmowania gorących potraw.

Ważny problem dla panny Marysi.

To był rzeczywisty problem: tak lubiła tę sukienkę w kwiaty, a nie śmiała jej wyprać, bo bała się, że w praniu puszcza kolory. Leczą Marysia zawsze miała szczęście, więc i tym razem znalazła pomoc w kłopotcie: RADION. Sukienka wyprana na zimno w Radionie wyglądała jak nowa. Dlatego Marysia mówi dziś każdemu, kto jeszcze nie wie: „Jeżeli masz coś do wyprania, weź Radion, bo pierze on rzeczywiście wszystko.”

wnej jak w roku ubiegłym chaotycznej i nieopanowanej podaży zboża, gdyż w roku bieżącym brak pieniędzy na wsi jest większy, niż był kiedykolwiek dotąd. Rolnictwo wejdzie za parę tygodni w szósty już rok kryzysu i to zupełnie wyniszczone, z warsztatami domagającymi się naprawy, z ciężarem długów, których mimo daleko idących ułatwień, jakie dały niedawno wydane dekrety o dłużeniowach, nie może nawet obsłużyć. Co więcej: zaraz po żniwach rolnicy będą musieli postarać się o zdobycie za wszelką cenę pieniędzy na zapłacenie rat długów, na pokrycie podatków państwowych i samorządowych, składek ubezpieczeniowych, rent i t. p., bo wiadomo, że zaraz po żniwach zwałą się znowu na wieś sekwestratorzy skarbowi. Na jesieni br. należy się więc spodziewać dużej podaży zboża (może nawet większej, niż w roku ub., gdyż urodzaje są dobre). Ponieważ zaś akcja interwencyj-

na została zaniechana, ceny zboża spadną w sposób katastroficzny.

Aby zaradzić złu

należy zmniejszyć nacisk finansowy na włość.

Zmniejszenie nacisku powinno polegać na obniżeniu bieżących obciążeń rolnictwa, wprowadzenie karencji, to zn. zwolnienie w stosunku do długów i wszelkich zaległości rolniczych i poważnym wysiłku podtrzymania cen plodów rolnych. Wszakże stwierdzono, że jedną z głównych przyczyn nadmiernej podaży zboża, pomimo złego urodzaju szesnastorocznego, był nacisk służby podatkowej i nacisk wierzycieli prywatnych na rolników. Wobec tego, jednym z podstawowych warunków polityki zbożowej powinny być zarządzenia, któreby nie pozwoliły na powtórzenie się tego samego objawu w roku bieżącym.

W.

Prawo o niemieckiej służbie prasy.

Uchwalona ustawa o obowiązku służby pracy zawiera m. in. następujące postanowienia: Służba w kadrach pracy jest służbą honorową, za którą nie otrzymuje się żadnego wynagrodzenia.

Do służby w kadrach pracy powołany zostanie obecnie rocznik 1915, z którego pierwsza połowa rozpocznie służbę 1 października 1936 r.

Pobór odbywać się będzie równocześnie z poborem do armii od czerwca do sierpnia b. r. Wykluczone ze służby w kadrach pracy są osoby, skazane na ciężkie więzienie oraz osoby pozbawione praw obywatelskich, skazane za działalność antypaństwową i wykluczone z partii narodowo-socjalistycznej za postęпки niehonorowe. Wyjeżdżający na

dłuższy pobyt zagranicę lub mieszkający tam stale mogą być zwolnieni od obowiązku służby w kadrach.

W razie powrotu do Niemiec przed ukończeniem 25-go roku życia osoby te muszą jednak odbyć przepisana służbę.

O przywódcach kadr pracy ustawa m. in. mówi: Przywódcy nie są ani urzędnikami, ani podoficerami lub oficerami, natomiast stanowią odrębny typ dla specjalnych zadań służby pracy.

Nie mogą być dopuszczone do służby w kadrach pracy osoby niearyjskiego pochodzenia, lub ożenione z żydówkami, z wyjątkiem tych nie-aryjszych, którym ustawa wojskowa przyznała prawo do służby w armii niemieckiej.

Wspaniałały program cyrkowy jakiego nie widziano jeszcze w Bydgoszczy.

Wielkie widowisko wodne wprowadziło w zachwyt publiczność. — Olsniwiający przepych jak w bajce z „1000 i 1 nocy”.

Licznie przybyła wczoraj publiczność na premierowe przedstawienie przybyłego do Bydgoszczy Cyrku „Arenę”, oczarowana była od początku do końca bogactwem programu i przepychem niespotykanych dotąd w Bydgoszczy numerów, a przedewszystkiem olsniwiającą pantomimą wodną. Takiego wspaniałego programu istotnie jeszcze nie podziwialiśmy w Bydgoszczy, aczkolwiek widzieliśmy już dużo światowych atrakcyj cyrkowych. Program Cyrku „Arenę” — według opinii najwybredniejszych cyrkomanów — jest najlepszy z wszystkich dotąd widzianych w Bydgoszczy programów i w najdrobniejszych szczegółach każdy numer starannie jest wypracowany.

W pierwszej części programu zdumiewa ekwilibrysta Kreevs, który rowerem jeździ na drucie i daje inne jeszcze ciekawe popisy utrzymania równowagi. Doskonała trupa Blumskich złożona z pięciu osób wykonuje karkołomne produkcje akrobatyczne. Huragan śmiechu wywołuje tresura komicznej zebrzy, która nie szczędzi kopniaków swej „pogromczyni”. Publiczność ze śmiechu zrywa boki. Świętyn jest występ muzyczny ognistej pięknookiej Hiszpanki i jej partnera granda hiszpańskiego, śpiewających z rasowym temperamentem hiszpańskim piękne duety. Na dalsze wyróżnienie zasługuje doskonała tresura słoni w połączeniu z tresurą kucyka i psa byłego dyrektora cyrku Schumanna. Przyjaźń między temi zwierzętami posuwa się tak daleko, że słoni nosi kucyka i psa po arenie. Wspaniała jest również tresura pięknych koni rasowych oraz wysoka szkoła jazdy na pięknym koniu arabskim, tańczącego w rytm walca, galopa, oberka i najnowszych szlagierów. Zachwycę także duet Erwings na trapezie.

Drugą część programu zajmuje wielka pantomima wodna w trzech aktach p. t. „Zemsta Kalifa”, przy udziale ponad sto osób. W mgiełce oka arena cyrku zamienia się w oazę.

Przebiega karawana, nagle napad i zabierają piękne huryjki. Obrazki jakby z bajki „Tyśiąca i jednej nocy”. Drugi akt rozgrywa się w pałacu Kalifa. Niebawymy przepych, cudowne iluminacje, balet złożony z 30 pięknych młodych dziewcząt — nie brak wśród nich prawdziwych hinduskich tancerek — słowem

olsniwiający czar świata orientального staje przed nami. Punktem kulminacyjnym jest trzeci akt, gdy olbrzymie masy wody — 20.000 litrów na minutę — zalewają arenę i powstaje nagle jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej wspaniałe jezioro. Wizje świetlne „fata morgana” swem pięknem olsniwiają widzów. Potem fontanny wodne wytryskują, sięgając do kopyły cyrku. Gondole luksusowe i girly rzucają się do wody, wogóle noc wenecka w pałacu Kalifów wprowadza w zachwyt widzów. Pantomima wodna przechodzi najśmielsze wyobrażenia ludzkie, trzeba ją zobaczyć i napewno nikt nie pożałuje. Program niebywały, pierwszorzędny.

Jak się dowiadujemy, ze względu na to, iż w następnym tygodniu cyrk „Arenę” wyrusza do Budapesztu, pobyt jego w Bydgoszczy potrwa tylko 3 dni.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę po dwa przedstawienia o godz. 4,15 i 8,30 wieczorem. Na popołudniowym przedstawieniu pełny program nieskrócony.

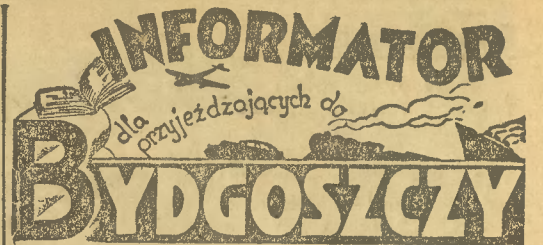
Pierwsze w Polsce

Państwowe Liceum Rolnicze w Bydgoszczy z kursem trzyletnim, przyjmuje do I klasy kandydatów z świadectwami ukończenia sześciu klas gimnazjum, lub innej szkoły średniej równorzędnej.

Opłata roczna 220 zł. Początek roku szkolnego 15 września. Liceum posiada folwark, ogród i internat. (12023)

Uwaga właścicieli nowowubudowanych domów!

Celem założenia Związku Właścicieli Nowowubudowanych Domów odbędzie się w dzisiejszą sobotę o godz. 6 po poł. zebranie konstytucyjne przy ul. Gdańskiej 152. Na zebraniu omawiane będą bolączki właścicieli nowowubudowanych domów, o których napiszemy osobno w następnym tygodniu.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia”, hotel i restaur., Dworcowa 19.

Instytuty kosmetyczne:

Hormonowe, odmładzające zabiegi. Masaże twarzy, całego ciała wyszczuplające. „Cedib” Słowackiego 1.

Restauracje:

Restauracja, kawiarnia i cukiernia Berendt, Dworcowa 6.

Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach.

H. Kaszubowski s. z o.p. Długa 22. Zegarki, biżut.

Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12/14 — wykonuje wszelkie druki rodzinne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Table with train routes and times: Toruń-Warszawa, Teżew-Gdańsk-Gdynia, Kościerzyna-Gdynia, Nakło-Pila, Unisław-Brodnice, Inowrocław-Poznań, Wągrowiec-Poznań, Inowrocław-Karsznice-Herby Nowe.

Gielda zbożowo - fowarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 5 lipca 1935 r.

Table with market prices for various goods: Żyto 30 ton, Pszenica eksportowa, Pszenica standart, Jęczm. brow., Jęczm. jednolity, Jęczm. zbiorowy, Jęczm. zimowy, Owies, Mąka żyt., Mąka psz., Otręby żytn., Groch Wiktorja, Ziemniaki jad., Płatki ziemniaczane, Machuch lniany, Makuch rzepakowy, Wytłoki suszone, Słoma żytnia luzem, Siano nadnotec. luzem, Srut Soja.

Państwo jako nadopiekun.

Czy państwo może rozsądzać spory między rodzicami a dziećmi.

Nie bez słuszności skarży się komisja kodyfikacyjna na brak zainteresowania jej pracami ze strony społeczeństwa. Nie bez słuszności, lecz też bez głębszego wniesienia w przyczynę tego objawu. Niewątpliwie przeciętnie zainteresowanie jest małe, lecz równocześnie, gdyby nawet zyskało ono większe natężenie, to nie tak łatwo mogłoby znaleźć dla siebie ujście. Prace komisji kodyfikacyjnej są dla szerszego ogółu niemal niedostępne. Przejrzyjmy się po księgarniach, a przekonamy się, jak trudno jest dostać jakiś z projektów komisji. A przecież niektóre z nich naprawdę warte są zainteresowania.

Weźmy np. projekt działu polskiego kodeksu cywilnego, traktujący o **stosunkach prawnych rodziców i dzieci**. Kwestją tą zainteresowały się napewno każdy, kto dotychczas sądził, że jest głową rodziny. Po przeczytaniu projektu przekonaliśmy się, że z tą jego władzą rodzicielską **niezupełnie jest wyraźnie**.

Autorem projektu jest **prof. Stanisław Gołąb**, uznający wielkie znaczenie rodziny, ale podkreślający też, iż wskutek tego, że „stosunki rodzinne pozostają w związku nie tylko ze stosunkami gospodarczymi w państwie, ale nadto — i to silniej jeszcze — z wierzeniami religijnymi i poglądami etycznymi danej epoki i danego środowiska, „prawo rodzinne nabiera cech prawa publicznego”. Stąd wnoszą niektórzy, że **dzisiejsza rodzina nie jest już patriarchalną, ani „indywidualną”, ale „indywidualno-społeczną”, t. j. łączącą w sobie oba elementy przez usunięcie sprzeczności między jednostką i rodziną, a państwem i przez zrozumienie wyższych zadań państwowych i społecznych**. Z tego, napozór trafnego, poglądu wynika w projekcie „państwowa władza opiekuńcza”, o której autor mówi w 27 artykułach (na 101), wyliczając jej uprawnienie w 15 punktach. Sam autor tak podaje charakterystykę tej instytucji: „Rzecz jasna, że kto stanie na stanowisku „antyetatystycznym” (nieprzychylnym wpływowi władz państwowych), ten nie powierzy tych arcytrudnych zadań państwowej władzy opiekuńczej. (I zupełnie słusznie! Najmniej powołanym czynnikiem opiekuńczym będzie zawsze władza państwowa. Od tego właśnie wpływu władzy państwowej na rodzinę i jej życie odzegli się już dawno nawet bolszewicy. — red.). Lecz bądź co bądź musi być stworzona instytucja, któraby je objęła i sprawowała według ustalonych reguł. A od sprężystości tej organizacji zależy dobro rodziny i przyszłość następnich pokoleń”.

Zdaje się jednak, iż autor zbyt upraszcza zagadnienie, twierdząc, że źródłem sprzeciwów przeciwko państwowej władzy opiekuńczej może być tylko antyetatyczne nastawienie. Konieczność istnienia takiej władzy, któraby rozstrzygnęła w wypadkach zagrożenia interesów dziecka przez nadużycie władzy rodzicielskiej, nie ulega dyskusji. Zasada jest słuszna, nie dowodzi to jednak, że każdy, sprzeciwiający się dalszym wnioskom z tej zasady wyciągniętych, jest antyetatystą.

Do tego, by spoglądać krytycznie na proponowane przez projekt formy ingerencji (wpływu) państwa, **wystarczy być pedagogiem, a nie tylko prawnikiem**. Dla prawnika, obracającego się jedynie w ramach schematów paragrafowych ustawa jest formą i narzędziem zabezpieczenia ładu, — dla pedagoga jednak zyskuje ona żywą swoistą treść — staje się swego rodzaju wychowawcą pokoleń, czynnikiem, który może spowodować skutki całkowicie przez ustawodawcę niezamierzone.

P. prof. Gołąb, stanowiąc, iż państwowa władza opiekuńcza „rozstrzyga spory i zażalenia w kwestji pieczy rodzicielskiej, a w szczególności, gdy dziecko chce sobie obrać inny zawód, niż mu przypisują rodzice”, miał zamiar zrealizować jedynie jak najlepszy wymiar sprawiedliwości w tych tak drażliwych kwestiach. Nie wziął jednak pod uwagę konsekwencji przepisu tego rodzaju.

Las nas woła...



Jeśli do powyższej zasady dodamy jeszcze to, że projekt uznaje **możliwość skierowania spraw rodzinnych na drogę sporno-sądową(!)** to wówczas dopiero otrzymamy całkowity obraz możliwych skutków. Domyśl tego rodzaju, utrwalając w umysłowości społecznej przekonanie, że między dziećmi a rodzicami mogą istnieć takie same spory, jak między kupcem, a niesumliwym klientem, podważa jedną z zasadniczych podstaw rodziny — **niweczy praktycznie postępowanie dzieci wobec rodziców**.

(AIK).

Z KRAJU.

Olkusz. (PAT) Wskutek upałów pokazało się w lasach b. dużo żmij, które niepokoją ludność.

W ub. środę przywieziono do szpitala olkuskiego mieszkankę Jangrotą, Stefanję Grysek, w czwartek zaś Ant. Zurkowską z Wolbromia, obydwie ukąszone przez żmiję.

*

Biała. W ub. wtorek w czasie odpustu zaszedł straszny wypadek, który winien być przestrogą dla matek.

Na odpust przyjechała kobieta z niemowlęciem we wózku i udała się do kościoła na nabożeństwo, zostawiając dziecko pod działaniem promieni słonecznych. Gdy matka wróciła do dziecka, ku swemu przerażeniu zauważyła, że niemowlę oślepiło. Matka z rozpacz zaniemogła i przechodnie odcili nieprzytomną. Natychmiast wyjechała z dzieckiem do Białej w celu zasięgnięcia pomocy lekarskiej.

*

Rzeszów. W czasie ćwiczeń ostremi granatami rącznymi wskutek przedwczesnej eksplozji został ciężko ranny **Por. Czesław Grudziński z 10 p. strz. konnych**, a 10 szeregowych, w tym jeden plutonowy i jeden kapral, odniosło lżejsze obrażenia.

*

Wilno. Komisja lekarska zlustrowała wszystkie szkoły miejskie, przyczem zbadała około 4000 dzieci, uczęszczających do nich.

Stwierdzono, że około 2000 dzieci znajduje się w stanie brudnym i zawszonym. Przeszło 1000 dzieci przechodzi różne choroby organiczne oraz zakaźne, a mnóstwo dzieci nie ma pojęcia o elementarnych zasadach higieny, gdyż w domach ich nikt tego nie uczy, zaś działalność higienistek szkolnych z powodu zanikającej ich ilości nie może podołać zadaniom.

*

Wilno. Z Grodna donoszą, że na brzegu Niemna w pobliżu wsi Komotowo znalazł prof. Kochanowski dużą kość udową mamuta oraz kilka innych części szkieletu. Szczątki te zostały prawdopodobnie wydobyte przez wody wiosenne z glinianych podbrzeży górnego biegu Niemna.

Burze i wichury w całym kraju.

Kielce. Kieleckie już od dłuższego czasu nawiedzają huraganowe burze, połączone z piorunami, oberwaniami chmur i gradobiciem. W czwartek nad Kielcami i okolicą przeszła burza podczas której nad wsią Obłęg, gminy Mniów, oberwała się chmura, skutkiem czego zniszczone zostały plony na przestrzeni 12 morgów oraz uszkodzone zostały drogi gminne, wiodące z Mniowa do wsi Widom i Niedzwiedzia.

Warszawa, 6. 7. (PAT.) W ciągu ubiegłej doby nad znaczną częścią Polski przeszły burze i wichury. W Warszawie wichura wyrządziła bardzo znaczne szkody w ogrodnictwie. Na wielu ulicach wichur poprzewracała nadgnite pale, przechylając jednocześnie a nawet wyrwijając drzewa z korzeniami. Wichura połamała również kilkanaście większych drzew. Naprzykład w ogrodzie Saskim wyrwała i złamała dużą topolę o obwodzie pnia liczącym 80 cm.

Z Kieleckiego donoszą, że nad wsią Obłęg oberwała się chmura, wskutek czego zniszczone zostały plony na przestrzeni 12 morgów oraz uszkodzona została droga gminna. W czasie burzy piorun uderzył w pewną zagrodę, wzniciając pożar.

Z powiatu tarnowskiego donoszą, że nad wsią Ciężkowice przeszła burza, połączona z oberwaniami się chmury. Rzecka Biała podniosła się o 3 metry ponad poziom normalny, a potok Ostruszanka zalał przedmieście Ciężkowic. Drogę z Ciężkowic do Jastrzębi woda podmyła. Również podmyty został tor kolejowy pod Siedliskami.

Straszne pożary niszczą dorobek ludzki

Białystok, 6. 7. (PAT) W dniu 4 bm. we wsi Ciemnoszyje w powiecie szczuczyskim, w zabudowaniach gospodarczych Antoniego Kozikowskiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar. **Ogień zniszczył 15 budynków i 12 sztuk inwentarza żywego oraz drób i narzędzia rolnicze**. W czasie akcji ratowniczej dwie osoby odniosły ciężkie poparzenia.

W tym samym dniu wybuchł pożar we wsi Terechowice powiatu wolkowskiego w zabudowaniach Aleksandra Adamowicza. Pastwą płomieni padło 91 budynków i 50 sztuk inwentarza żywego oraz zboże i narzędzia rolnicze. W czasie pożaru zginął 6-letni chłopiec, który prawdopodobnie znalazł śmierć w płomieniach.

WYJAZDY NA LETNISKO W ROKU 1935.

— Gdzie spędzi pan w tym roku urlop, panie Stefanie? Zapewne pan znowu wyjedzie na Hel?

— Ja wyjadę? Człowieku, przecież ja nawet nie mam pieniędzy, ażeby zostać w domu.

Z GDAŃSKA.

Przyjazd szefa szturmówek

Gdańsk, 6. 7. (PAT) 10 sierpnia br. spodziewany jest przyjazd do Gdańska szefa sztabu szturmówek narodowo-socjalistycznych Lutzego, który ma dokonać inspekcji brygady szturmówek gdańskich.

Gdańsk, 6. 7. „Der Danziger Vorposten” **dementuje wiadomość o pobytku ministra Rzeszy Hessa w Gdańsku** twierdząc, że bawi on w bliżej nieokreślonej posiadłości wiejskiej.

Gdańska „Chora” Kasa

Gdańsk, 6. 7. (PAT) Z powodu krytycznego położenia gdańskiej Kasy Chorzych, władze gdańskie zwolniły ze stanowisk wszystkich urzędników kasowych, ustanawiając równocześnie nowego kierownika kasy.

Opłaty w złotych budzą niezadowolenie Gdańszczan

Gdańsk, 6. 7. (PAT) Prasa gdańska donosi, że ostatnie rozporządzenia ministerstwa komunikacji, dotyczące uiszczenia przez nadawców w złotych opłat przewozowych na terytorjum RP. do Gdańska spowodowały znaczne trudności w Gdańsku. Przedewszystkiem bardzo poważnie zmniejszył się obrót drobnicą w porcie gdańskim. Pisma spodziewają się, że zarządzenie to niebawem zostanie cofnięte.

Spółdzielnie niemieckie w Polsce wobec dewaluacji guldena.

Warszawa, 6. 7. (tel. wł.) Spółdzielnie niemieckie, znajdujące się na terenie Polski, zwłaszcza na Pomorzu i w Północnym kraju, swoje oszczędności przeważnie w bankach niemieckich w Gdańsku, w guldenach gdańskich.

Wobec dewaluacji guldena gdańskiego, **spółdzielnie te straciły dużo na kapitale i znalazły się obecnie w trudnościach finansowych**.

Znaczna ilość tych spółdzielni wstrzymała opłaty wkładów oszczędnościowych,

SPORT

Pod znakiem Wimbledonu. Dalsze wyniki Jędrzejowskiej w Wimbledonie

London. W czwartek na wielkim turnieju tenisowym w Wimbledonie Jędrzejowska grająca w grze podwójnej pań z Noel przegrała ze znakomitą parą angielską Stammers — James 3:6, 3:6. Tem samym para Jędrzejowska — Noel odpadła od dalszych rozgrywek.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Quist odniosła zwycięstwo nad parą szwajcarsko-angielską Aeschmann — Clarke 6:3, 6:2, kwalifikując się do półfinału.

JACOBS I WILLS MOODY W FINALE WIMBLEDONU.

Wimbledon. W półfinałach gry pojedynczej pań w Wimbledonie Wills Moody (Ameryka) wyeliminowała Hartigan (Australia) 6:3, 6:3, a Amerykanka Jacobs niespodziewanie łatwo pokonała kwadrantkę — Sperling (Danja) 6:3, 6:0, a więc łatwiej aniżeli Jędrzejowską w ćwierćfinale. Do finału zatem zakwalifikowały się dwie Amerykanki: Helen Wills Moody i Helen Jacobs.

Tour de France —

NAJWIĘKSZY KOLARSKI WYŚCIG ŚWIATA.

Wczoraj rozpoczął się w Paryżu największy kolarski wyścig świata, słynny pod nazwą „Tour de France”. Wyścig ten gromadzi rok rocznie najwybitniejszych kolarzy świata. Trasa tego olbrzymiego wyścigu prowadzi z Paryża przez Lille, Charleville, Metz, Belfort, do Alp Francuskich, a stamtąd przez Rivierę do gór Pirenejskich. Pireneje nastroją kolarzom największą trudność i tam też przeważnie wyłania się zwycięzca wyścigu. Z gór Pirenejskich wyścig wraca do Paryża przez Pau, Bordeaux i Nantes. Zakończenie wyścigu ma nastąpić dnia 28 lipca. Trasa tego gigantycznego biegu, długości 4325 klm. podzielona została na 21 etapów, które mają być przebyte w ciągu 21 dni.

ZWYCIĘSTWO BELGÓW W PIERWSZYM ETAPIE TOUR DE FRANCE.

Lille. Pierwszy etap Tour de France, który się rozpoczął w czwartek w Paryżu prowadził do Lille. Dystans tego etapu wynosił 262 klm. Duży sukces odnieśli Belgijczycy zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był Maes w 7:23:58 sekund przed de Caluwe — 7:24:51. Trzecim był Francuz Pelissier, czwartym Belg J. Aerts, a piątym Francuz A. Magne.

W klasyfikacji drużynowej, w której uwzględniono czasy pierwszych trzech kolarzy z każdej ekipy prowadzi Belgja z ogólnym czasem 22:10:32 sek.

Po tem meczu stan tabeli przedstawia się następująco:

- 2. Francja — 22:18:27 sek.
- 3. Niemcy — 22:31:01 sek.
- 4. Włochy — 22:35:20 sek.
- 5. Hiszpanja — 22:59:07 sek.

Ogółem wyruszyło z Paryża 90 kolarzy.

RAID NARCIAŃSKI DLA UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Na pierwszym posiedzeniu, Rada Narciarska Polskiego Związku Narciarskiego postanowiła organizować corocznie dla uczczenia pamięci wielkiego protektora sportu Marszałka Piłsudskiego wielki raid narciarski na trasie Wilno—Zulów—Wilno.

Nowości techniczne w lekkoatletyce. Udoskonalenie płotków

Dotychczas używane w lekkoatletyce płotki miały tę wadę, że dotknięte nietyle przewracały się, ale i sprawiały hałas, pętały się między nogami zawodników, a niejednokrotnie padały na tor innego biegacza.

International Amateur Athletic Federation, czołowa instytucja lekkoatletyki światowej, zajmowała się na kongresie w Sztokholmie w 1934 r., m. in. sprawą biegu przez płotki i samymi płotkami. Decyzje wówczas powzięte są niezwykle ważne dla igrzysk olimpijskich, stanowiących w lekkoatletyce również mistrzostwa świata. W przeciwieństwie do dawnych przepisów, obecnie przewrócenie jednego, lub większej ilości płotków nie powoduje dyskwalifikacji, ani też nie pozbawia ewentualnego prawa uznania rekordu. Należało więc pomyśleć o płotku, który redukowałby do minimum możliwość przypadkowego przeszkadzania temu, czy innemu biegaczowi, wzgl. osiągnięciu dobrego wyniku, przez wywrócenie płotka.

Obecnie stworzono właśnie w Niemczech płotek, który odpowiada tym warunkom. Nowy płotek składa się z dwu poprzecznie położonych części, służących jako podstawa opartych o jej końce prostopadłych części. Obie części prostopadłe po-

INNE WYNIKI W WIMBLEDONIE.

W czwartek w Wimbledonie uzyskano również następujące dalsze wyniki:

Gra podwójna panów: Mako, Budge — Maier, Wood 6:3, 6:4, 7:9, 3:6, 6:3; Hughes, Tuckey — Andrews, Bogers 6:3, 6:2, 6:3; Crafword, Quist — Bernard Boussus 6:2, 6:4, 6:4; Allison, van Ryn — Bertram, Musgrove 6:1, 10:8, 6:0.

Gra podwójna pań: Haylock, Kirk — Dearman, Lyle 2:6, 7:5, 6:4.

Gra mieszana: Hartigan, Mac Grath — Noel, Nishimura 6:3, 6:4; Hopmanowie — Yorke, Austin 11:9, 3:6, 6:2.

W dalszych rozgrywkach tenisowych w Wimbledonie w grze mieszanej para Round-Perry pokonała parę Herley—Malfroy 7:9, 6:3, 6:1; a para niemiecka Sperling—Cramm wyeliminowała parę włosko-australijską Valerio—Turnbull 6:4, 3:6, 6:1.

Zwycięskie pary doszły do półfinałów.

Organizacja raidu zajmie się Komisja Narciarstwa Nizinnego pod przewodnictwem plk. Bazikowskiego.

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

W czwartek rozegrany został w Katowicach mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy E. K. S. a Hakoahem z Bielska. Zwyciężył E. K. S. 4:0 (2:0).

gier	st. pkt.	st. br.
1. EKS Śląsk	4	8:0 19:3
2. AZS Warszawa	4	6:2 14:10
3. Makabi Kraków	4	4:4 10:7
4. Cracovia	4	2:6 6:16
5. Hakoah Bielsko	4	0:8 4:17

Zmarły król samochodów



We Francji zmarł po operacji raka, europejski król samochodów, Andrzej Citroen, który nosił tytuł „francuskiego Forda”.

OMYŁKA TELEGRAFISTY STWORZYŁA NOWY REKORD ŚWIATA.

Tokio. Z Tokio donoszą, że Tanaka osiągnął w skoku w wyszyn 2,01 mtr, a nie 2,10 mtr. Wynik ten jest nowym rekordem Japonii, a nie świata. Omyłkę, która wprowadziła w błąd prasę całego świata, popełnił telegrafista, który w depeшы z Tokio przedstawił ostatnie dwie cyfry.

CHOROBY PŁUCA osłabiają organizm

Leżenie chorych plus polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmożone i wykorzystane.

Ziela Magistra Wolskiego „PULMOSA”, zawierające niezmierne rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosującą się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych, przynoszą uge.

Ziela ze znak. ochr. „Pulmossa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Marsz gwiazdzisty Z. S. na Sowiniec.

W pierwszych dniach sierpnia br. Zw. Strzelecki organizuje marsz gwiazdzisty kolarsko-pieszego do Krakowa.

Marsz zakrojony jest na wielką skalę. Mają w nim wziąć udział tysiące strzelców z całej Polski, aby dać wyraz hołdu Ceniom Marszałka Piłsudskiego.

Zespoły strzeleckie, które przybędą do Krakowa, wezmą masowy udział w sypianiu kopca na Sowiniec, gdzie także złożą puszkę z ziemią ze wszystkich stron kraju.

Zespoły, zdążające do Krakowa z odległości do 120 klm. — przybędą pieszo, z odległości dalszych — jako patroli kolarskie.

7 tydzień Towarzystwa.

Sobota, 6 lipca.

Godz. 18,30: Klub Mandolinistów „Dźwięk”. Zebranie miesięczne w lokalu p. Meller, pl. Piastowski.

Godz. 19,00: Zjednoczenie Czeladzi Piekarskiej. Zebranie miesięczne w restauracji Meßlera, przy placu Piastowskim.

Godz. 19,45: Ośma drużyna harcerska im. Wł. Jagiełły. Zbiórka członków, którzy wyjeżdżają do Spawy. Obecność wszystkich konieczna.

Godz. 20,00: Tow. śpiewu „Halka”. Nadzwyczajna lekcja w Strzelnicy. Komplet konieczny.

— Stow. Absolwentów Uniwersytetu Powszechnego. Zebranie plenarne w sali hotelu Leśning. Udział wszystkich członków bardzo pożądaný.

Niedziela, 7 lipca.

Godz. 6,00: Tow. śpiewu im. L. Padereyńskiego. Chór śpiewa podczas mszy św. w kaplicy OO. św. Duchy przy ul. Kujawskiej. Następnie wycieczka do Brzozy.

Godz. 14,00: Bydgoskie Tow. Ogrodnicze. Nadzwyczajne walne zebranie w lokalu p. Meller, plac Piastowski. Ważne sprawy: wycieczka, przyjęcie statutu, sprawozdanie zarządu.

Godz. 16,00: Stow. Dzieci Marji. Zebranie miesięczne w kaplicy św. Florjana.

Poniedziałek, 8 lipca.

Godz. 19,30: Cech Fryzjerów i Perucarzy. Zebranie kwartalne w lokalu Pod Lwem. Wpis uczni o godz. 20.

Godz. 20,00: Tow. Oświatowe „Lech”. Zebranie plenarne w sali „3 Maja” przy placu Piastowskim. Referat.

— Związek Rezerwistów Koło 9 w Jachcicach. Zebranie miesięczne w lokalu p. Orzykowski, Saperów 75. Przybędzie przez okr. — Sokół I. Zebranie zarządu w lokalu p. Zółkiewicza, ul. Śniadeckich.

Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości, Zduny 15. Miesięczne zebranie odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej, ul. Jagiellońska 13 w piątek, 12. bm. o godz. 19 ze względu na bardzo ważne sprawy. Biuro Tow. mieści się obecnie Zduny 15 i jest czynne codziennie od godz. 10—13 i 16—19. Zarząd.

Powstańcy i Wojsca Szweberowo. Wycieczka do lasu przy szosie szubińskiej dnia 7. bm. Zbiórka wszystkich członków o godz. 13 w lokalu p. Kołodzieja.

Tow. Rzemieślników Polsko-Katolickich. W niedzielę, 7. bm. wycieczka do Oplawca. Zbiórka o godz. 14 na małym dworcu Okole. Bilety żniżkowe w obie strony 40 gr dla członków i gości wydaje skarbnik p. Kadów na dworcu.

Sokół żeński.

Ćwiczenia młodzieży oddziału I. w poniedziałek punktualnie o godz. 7-ej w szkole Wydziałowej. Uprasza się o liczny udział z powodu wyjazdu na zlot do Koronowa.

Bank Polski płacił w dniu 6. 7. 1935 za:

dolary amerykańskie	5,24
funtury szterlingów	26,—
franki szwajcarskie	172,49
franki francuskie	34,881/2
liry włoskie	37,90

Stan wody na Wiśle dnia 7 lipca: Zawichost 1.48, Warszawa 94, Płock 69, Toruń 53, Fordon 58, Chełmno 34, Grudziądz 57, Korzeniowo 80, Piekło — 0.94, Tczew — 12, Einlage 2.48, Schievenhorst 2.71.

BYDGOSKIE KOLEJE POWIATOWE. Rozkład jazdy pociągów od 15 maja 1935 r.

Odjazd z Bydgoszczy:		W NIEDZIELE I ŚWIĘTA		Przyjazd do Bydgoszczy	
do Koronowa	8 10, 11:05, 14:00, 18:30, 20:45, 23:35	z Koronowa	7:34, 8:52, 11:51, 15:10, 18:19, 20:34, 23:17	z Oplawca, Smukaty	7:31, 7:47, 8:52, 9:50, 11:31, 11:56, 12:50, 13:50, 15:10, 16:10, 17:30, 18:19, 19:25, 19:51, 20:34, 21:51, 23:17
do Oplawca, Smukaty	8:10, 9:00, 10:40, 12:30, 13:20, 14:00, 14:40, 15:20, 15:20, 17:35, 18:30, 20:45, 22:10, 23:35	z Smukaty Dojnei	10:00, 14:40, 17:35	z Wierzchnica	11:56, 17:30, 19:25
do Wierzchnica (Byszewskie Jeziora)	10:25, 22:10			z Wierzchnica (Byszewskie Jeziora)	7:47, 21:51
W DNI POWSZEDEJNE					
do Koronowa	8 10, 11:05, 12:30, 14:00, 16:05, 18:30, 20:45	z Koronowa	7:07, 7:34, 8:52, 11:31, 15:10, 18:19, 20:34	z Oplawca, Smukaty	7:07, 7:34, 7:47, 7:55, 8:52, 9:18, 11:31, 15:10, 17:50, 18:19, 20:34
do Oplawca, Smukaty	8:10, 9:00, 10:40, 12:30, 13:20, 14:00, 14:30, 15:20, 15:20, 17:35, 18:30, 20:45	z Wierzchnica, Wąwelna	11:40, 13:20, 15:30, 19:15	z Wierzchnica, Wąwelna	7:47, 7:55, 9:18, 17:50

Uwaga: pociągi oznaczone * kursują w środy i soboty, ** w soboty, *** w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Odnawianie tradycji pogańskich w Niemczech.

Berlin, w lipcu.

W nocy z dnia 23 na 24 czerwca, t. j. o czasie, gdy dawni poganie obchodzili święto letniego przesilenia dnia z nocą, odbyła się pod Heidelbergiem na wzgórzu Heiliger Berg uroczystość inauguracyjną pierwszego w hitlerowskich „odnowionych” Niemczech miejsca zebrań ludowych, czyli t. zw. „Thingstätte”. Ponieważ w uroczystości tej wzięli oficjalny udział przedstawiciele rządu z ministrem Goebbelsem i namiestnikiem krajowym Wagnerem na czele, nadano jej cechy obchodu urzędowego, sankcjonując wyraźnie powrót do tradycji pogańskich Niemiec.

„Thingstätte” w czasach przedchrześcijańskich były to miejsca germańskich zebrań i sądów ludowych. Tam obradowano, jak na wiecach słowiańskich, tam sądzono oskarżonych przez przywódców plemion, tam składano ofiary bogom, ucztoowano i piasano. Na Heiliger Berg przed wiekami zanim wzniesiono tam zniszczony w XVI w. klasztor św. Michała, oddawano kult Wotanowi. Na tem samym miejscu dziś znowu, jak niegdyś, rozbrzmiewały chóralne śpiewy i recytacje, jak niegdyś rozgorzało wielkie ognisko, w które wrzucono sześć „poświęconych” wieńcy...

„Z tych kamieni — głosił w swem uroczystym przy tej okazji przemówieniu Goebbel — wytryśnie nowe życie kulturalne Niemiec... Nadejdzie kiedyś dzień, gdy lud niemiecki wędrować będzie do tych miejsc, by tu w akcie kultu (in kultischem Spiel) wyznać swą wiarę w niemijające nowe życie (sich zu seinem unvergänglichen neuen Leben zu bekennen)... Zarzuca nam się w świecie często, że głosimy ubóstwienie naszego państwa. Nic podobnego. Idzie nam nie o państwo lecz o naród... Dziś widzimy znów nad Niemcami wschodzące słońce i z głęboką żarliwością oraz wielką radością obchodzimy dziś święto przesilenia słonecznego, świadomi, że słońce istotnie dokonało przesilenia i jest zwiastunem nowych dla Niemiec czasów...”

Pomijamy, oczywiście szowinistyczne tony mowy Goebbelsa i wysławianie znaczenia ruchu hitlerowskiego. Interesują nas natomiast jej momenty wybitnie pogańskie, zacytowane według tekstu podanego przez „Germanię”, jak również fakt, że nie kto inny lecz Goebbel był protektorem, a bodaj że i inicjatorem, całego obchodu. Interesującym jest również fakt, że nawet katolicka „Germania” szeroko rozpisuje się o uro-

czystości heidelberskiej, a nawet umieszcza notatkę, w której, rozpowiadając tworzenie innych jeszcze „Thingstätte”, zachwyca się(?) nowym rodzajem uroczystości t. zn. „Thing-Spiele”, które wprowadzając chóralne recytacje i śpiewy staną się czemś, co zastąpi antyczny teatr i średniowieczne misterjum.

Jednocześnie prawie w Monachjum na wielkim zebraniu wyznawców „wiary niemieckiej” ogłasza się, że chrześcijaństwo jest „tylko epizodem w powszechnej historii ludzkości”, że Kościół „wystąpił z narodu”, że Niemcy „nie chcą innego Pisma św. prócz dziejów Niemiec, innej Ziemi św. prócz ziemi niemieckiej”. (KAP).

Drobne tajemnice handlu, przemysłu i finansów.

W pewnym składzie na ul. Długiej zdołał niedawno wystawę następujący napis: „Okazał Kapelusze w cenie sześciu złotych. Tylko kilka dni!”

Reklama mówiła prawdę. Kapelusze istotnie tylko w ciągu kilku dni kosztowały sześć złotych. Po tygodniu można je było nabyć po cztery złote...

Słynny milioner J. H. Smith udzielił wywiadu na temat w jaki sposób osiągnął swój olbrzymi majątek:

— Jako ośmioletni chłopiec sprzedawałem gazety i zarabiałem 8 centów dziennie. Zylem jednak oszczędnie i po sześciu miesiącach miałem już na koncie w banku — 25 centów, po roku — 50 centów, po półtora roku — całego dolara. A po dwóch latach umarła moja ciotka w Detroit i zapisała mi 18 milionów dolarów...

HUMOR I SATYRA

MIEDZY SPIRYTYSTAMI

— Wczoraj zgłosił się Beethoven.
— I mówił co?
— Owszem. Moja żona ma przestać grać jego sonaty.

PRZYJACIEL

— Wczoraj na wystawie był jeden tylko obraz, który mogłem oglądać — twój.
— No i co? Podobał ci się?
— To mniej, tylko przed innymi obrazami cisnęły się tłumy, tak że podejść nie mogłem.

BEZ LITOŚCI

— Słyszałam, że Bronka jednak wyszła za Franka. Jego matka musiała się strasznie gniewać.
— I jak, żeby się zemścić, postanowiła u nich zamieszkać.
*
— Uważaj przecież, gdy strzelasz. O włos byłaby mnie kula ugodziła.
— Bardzo żaluję.
*
— Ile lat ma osoba, urodzona w roku 1900.
— To zależy, czy to kobieta czy mężczyzna.

Dnia 26 czerwca br. zmarł w Warszawie ś. p.

Stanisław Żeromski

urodzony dnia 14. 7. 1860 r. w Pakutyńcach na Podolu.

Zmarły był w latach 1921—1930 radcą i syndykiem Magistratu miasta Bydgoszczy.

W czasie tej Jego działalności zdobył sobie powszechne uznanie i poważanie miejscowego Obywatelstwa.

Cześć Jego pamięci!

Prezydent miasta Bydgoszczy.

12125

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu Rewiru I. Stanisław Lech, mający kancelarię w Grudziądzu, ulica Grobłowa 3, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10. lipca 1935 oraz następujące dni od godz. 9-tej rano w Szonowie, pow. Grudziądz, w majątku państwowym Szonowo, należącym do byłego dzierżawcy tegoż majątku p. Władysława Chelmickiego, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z całkowitego inwentarza żywego i martwego, jak 55 koni, 70 sztuk bydła, 300 sztuk owiec, 166 sztuk nierogacizny, urządzenie kowalskie, wozy skrzyniowe, drabinowe, mleczarskie bryczki, sanie, szory, uzdy, siodła, młynki, żmijka, wagi, waga bydłowa, okna i ramy inspektowe, magiel, prasa do tytoniu, plugi, barki, grabie, wały, maneże, opelacze, radła, Fordson z plugiem, komplet młocarniany, sru-townik, wały, beczki, wiadra i inne przedmioty inwentarza martwego. Licytacja ta jest dobrowolna i odbędzie się napewno. Cena wywołania wynosić będzie 50% ceny szacunkowej. Ocenienie nastąpi w dniu terminu.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I. w Grudziądzu.

12085)

JAPONSKI PROSZEK ZABIJA
KATOL
AZUMI & CO LTD. OSAKA
OWADY i ROBACTWO



OPRAWY KSIĄŻEK

oraz wszelkie prace wchodzące w zakres introligatorstwa wykonuje starannie, szybko i tanio

Introligatornia Drukarni Bydgoskiej S. A.

Wydawnictwo „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Poznańska 12-14 Telef.: 3315, 3316, 3326

Pomniki -- nagrobki

w różnych stylach i gatunkach, po cenach najprzystępniejszych polecia
R. Strehlau
Pierwszy polski Zakład kamieni-rzeźbiarski
Bydgoszcz
ulica Śląska 20.

sw. Marcin 47
Kromczyński, Poznań
miesięcznie 20 zł.

WÓZKI
POLONJA
są najlepsze i dla tego tanie (1166)
A. Wasielewski
Dworcowa 41 tel. 1047
(Reperacja wózków).

Potrzebni od 1. VIII 35
dzielny młodszy ekspedient-dekor.
dzielna ekspedientka.
Tylko pierwszorzędne siły mogą się zgłosić z dołączeniem fotogr. odp. świadectw i pod. pensji.
M. Głiszczyński (12016)
skład bławatów i konfekcji
Tczew, Mickiewicza.

Licytacja spadkowa.

W poniedziałek, dnia 8 bm. o godz. 10-iej przed południem w f-ie „Wodtke”, przy ul. Gdańskiej 76 sprzedawać będą w dalszym ciągu pozostałe przedmioty z poprzedniej licytacji jak: nową i używaną bieliznę, futro damskie, 2 walizki, większą i mniejszą, biu-terjer i pościelę i różne inne przedmioty. M. Piechowiak, zaprzysiężony licytator i taksator, Sniadeckich 9. (12117

Citropekt
daje 8 minut marmolade galaretkę!
Puszka zł 0.80 starcząca na 4 funty marmolady. Do nabycia w Drogerjach i firmie H. Borkowski, Gdańsk. 12071

KTO SIĘ SMUCI niech do mnie się zwróci FAKIR BIRMAN

BEZPŁATNIE.

Astrolog, którego przepowiednie urzeczywistniają się zawsze i którego radami kierują się najsłynniejsi osobistości, BEZPŁATNIE, przysięga Ci amulet szczęścia i Twój horoskop, ułożony według rytuału hinduskiego. Horoskop ten ustali Twój przyszłość, wskaże Ci nieomylnie okresy pomyślne, w których zdobędziesz miłość, pieniądze i powodzenie we wszystkim. Jedynym medium uznane w Paryżu odpowie Ci na każde pytanie i wypłynie myślą w pożądanym kierunku: loteria, procesy, małżeństwo itd.

Nie pozostawaj samotnym w życiu!

Szczęśliwi, którzy dzięki radom Fakira Birmana wygrali w Loterii Państwowej Francuskiej:
Wygrana 500.000 fr. P. M Bigre, Agent samochodów „La Licorne” w Perpignaux
Wygrana 100.000 fr. P. Nina Larol, tancerka w teatrze Narod. Opery Paryskiej
Na Loterii Sweepstake Lumburskiej:
Wygrana 100.000 fr. Paul Fleury w Brukseli.
Na Loterii Hiszpańskiej:
Wygrana 100.000 ptas P. Eustachio, Rambla 50 w Barcelonie. (11983)

Jak oni bądź moim przyjacielem!

Jak wyżej wymienione osoby — przyjmij FAKIRA BIRMANA jako opiekuna i przyjaciela. Jest to tarza przeciw niedoli, światło przewodnie, które oświetla noc Twojej przyszłości. W zawikłanych sprawach, w okresach poważnych i decydujących, w chwilach rozterki, zwróć się do niego, zapytaj co masz uczynić. On wskaże Ci właściwą drogę a zwyciężysz! Podaj imię, nazwisko, adres, datę i miejsce urodzenia. Załącz 1,— zł w znaczkach pocztowych na kosztą przesyłki.

Adresować: **FAKIR BIRMAN, (oddz. 81) Warszawa, skr. pocz. nr. 370.**
Odpowiedź będzie nadesłana po upływie 8 dni.

Pomoc humanitarna ofiarom życia i ludzi

Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego”

Jeżeli nie Szylter-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie? Szylter-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystwa Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli Ci cierpiasz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na kosztą poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (znaczkami pocztowymi). Ogłoszenie załączyc. — Warszawa, Parcho - Grafolog Szylter - Szkolnik, Żórawia 47, m. 2.

Dla naszego magazynu w Sdynie
poszukujemy zaraz 10—20
ekspedjentów lub ekspedjenteł
(tylko obywateli polskich)
do wszelkich działów manufaktury, (trykotaży, pończoch, kąpielowego, artykułów męskich i innych artykułów mody) jak i do działu papieru i perfumerji.
Reflektanci, którzy wykazali się świadectwami i pracą w wielkich domach towarowych, zechcą pisemnie natychmiast z dołączeniem świadectw i podaniem wysokości pensji zwrócić się do
„Bon Marché”
Polski Dom Towarowy Sp. z o. o.
Gdynia, skrytka pocztowa 218. (12070)

Nagrobki pomniki, grobowce

z najlepszego surowca wykonuje starannie i fachowo po bardzo niskich cenach (12067)
Rackowski, Bydgoszcz
Marszałka Focha 36.

Kosmek Srodek
DOMOWY
Amol
Stary znajomy w nowej szacie
AMOL ten znany i lubiany środek domowy do nacierania i masowania ciała wydany obecnie także i w opakowaniu kieszonkowym. Do nabycia w każdej aptece lub drogerji. (12022)

Czytajcie
Dziennik Bydgoski!

Sprzedam:
1 limuzynę — Horch
na 6 osób w najlepszym stanie.
1—1 1/2 ton ciężarówkę Forda
1—4 ton Ford Sattelschlepper
Oferty pod „V 6” do Biura Ogłoszeń Schmidta
Gdańsk, Holzmarkt 22. (12069)

Listy przewozowe
z nadrukiem firmowym
i z urzędowym stemplem
wykonuje szybko i po cenach przystępnych
„DRUKARNIA BYDGOSKA”
POZNAŃSKA 12/14 — TELEFON 3315.

Zgubiono
5 bm. w tramwaju względnie na ul. Świętojańskiej jedną rękawiczkę damską peccary (beige). (12105)
Uczciwego znalazcę proszę o zwrot do administracji Dziennika.

WODCISKI
ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ
i B R O D A W K I
USUWA BEZ BÓLU
i BEZPOWROTNI
KLAWIOL
AP. KOWALSKI 9343

„Oryginalny — Ruberoid”
Najlepszy i najtańszy materiał do krycia dachów.
Od 40 lat we wszystkich krajach najlepiej zaprowadzony. Odporny na działania atmosferyczne-bezwonny. Przy upale nie ścieka. Rynny dachowe są zawsze czyste. Zużyty go można do każdego dachu, bez różnicy pochyłości. Dobry środek izolacyjny na ciepło i mróz. „Ruberoid” przez szereg lat nie potrzeba konserwować. Zniżka premii asekuracyjnych, gdyż „Ruberoid” należy do gatunku trwałego dachu.
„IMPREGNACJA” Sp. z o. o.
Fabryka Ruberoidu — Bydgoszcz
1 086

Czytajcie
Dziennik
Bydgoski

PIANINA I FORTEPIANY
światowej sławy marki
„Arnold Fibiger”
(dostawca Polskiego Radia)
po cenach fabrycznych dostarcza fabryka:
KALISZ, Szopena 9.
Salon wystawowy:
Warszawa, Krak. Przedmieście 69, I p. tel. 217 60.
11989

Pamiętajcie o bezroboczych.

Napisowe słowo (łasto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo
i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia
Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Wózki
dziecięce najtaniej Długa 5. Reperację — Zamiany. 12063

Wirówki (12064)
rower, sypialnie, kuchnie, regulatory tanio. Długa 5.

Prawdziwie
oszczędzające garderobę czyszczenie, reperacja, tańsze reklamowanych „cudownych” środków, „ekonomja”. Dr. E. Warمیński 10. (12129)

Krzeseła
dostarcza tanio stolarnia, Pomorska 37. (6613)

Parcele
na Szreterach, 90 gr. sprzedaje. Gajowa 35. (6627)

Pianino
francuskie zł. 400, sypialkę dębową z toaletką 240 zł. rower nowy 110 zł., poleca: „Sala Licytacyjna” Gdańska 42. (12136)

Kajak
na sprzedaż Petersona 11, m. 4. (6639)

Motocykl
stan b. dobry, ładna przyczepka lub bez sprzedam. Kołataja nr. 8, godz. 3-7. (niedziela 12-6). (12126)

Motocykl
A. J. S. sprzedam. Ks. Skorupki 40. (12119)

Radjo (6630)
4 lampowe tanio sprzedam. Plac Piastowski 7, m. 8.

Granatowe
ubranie na sprzedaż. Gamma 5-1. (6610)

Łóżka
tanio. Malborska 7. (12134)

Rower (12128)
sprzedam. Toruńska 33.

Maszyna
do szycia tanio. Warszawska 21-19. (12106)

Sprzedam
pierzynę. Kozietulskiego 33. (6611)

Dwa psy
wyżyły niemieckie z pierwszorzędą tresurą zaraz do sprzedania. Zgłoszenia Jan Szynal, Gdynia, 10 Lutego 3. (19083)

Młode
foxterjerki sprzedam. Lubelska 38. (12108)

Dom
z ogrodem kupię, wpłata 4 tys., pośrednicy wykluczeni. Of. „L. M.” Dzien.

Cukiernik
samodzielny z kaucją do 6.00 zł, jako współnik. Oferty pod „W. G.” Dz. Grudziądz. (12082)

Podróżujący
młodszy z kaucją i młodszy pomocnik z dobrymi poleceniami potrzebni natychmiast. Piśmienne zgłoszenia pod „Hurtownia Towarów Krótkich” do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (12115)

Skład
kolonialny z mieszkaniem w Toruniu, oddam w dzierżawę. Bogacki, Mickiewicza 101. (12076)

Pokoje wolne
Pokój
Gdańska 27-9. (6636)

Pokój
Cieszkowskiego 9, m. 9. Szymańska. (6642)

Pewny
płatnik poszukuje zaraz pokoju kuchnią, okolicy Gdańskiej Oferty Dziennik Bydg. pod „M. C.” (6631)

Grafologini
przeszłość, przyszłość. Dworcowa 3, 1. (6619)

Wspólnika
z gotówką 15.000 zł poszukuje fabryka celem powiększenia przedsiębiorstwa. Oferty do filii Dz. Bydg. pod „R. M. 15.000”. (6625)

Importerów
na towary dozwolone z Niemiec (korzystne warunki) poszukuje Więckowski, Poznań, Pocztowa 30. (12073)

SPRZEDAŻ

Dom (12099)
nowy, piętrowy, ogród sprzedam. Gołębia 48.

Kamienicę
nowoczesną III piętrową dochód 14.000 — wpłaty 35.000 reszta amortyzacja. Oferty „40.000”. (12066)

Dom
piętrowy, parcele budowl. 15.000 zł, 10.000 wpłaty. Chłopskiego 52. (6634)

Piekarnię
z mechanizowaną odstąpię, 3.500 zł. Jastrzębski, Toruń, Mała Garbary 22. (12077)

Dom
z rzeźnictwem w centrum na sprzedaż. Oferty „Centrum” filija Dziennika Bydgoskiego. (6624)

Dom
na sprzedaż. Osada 23, Wilczak. (12121)

Zamiany

Zamienie
szmyrgłówek, Rapid na rower damski. Gdańska nr. 162-3. (6616)

REKLAMA
W
DZIENNIKU BYDGOSKIM
WZBUDZA ZAUFANIE
PRZEKONUJE
WZBOGACA

Sprzedam
zabudowanie i 17 mórg ziemi, stosowne na lotnisko, cena 3.500. Oferty filija „Letnisko”. (6632)

Kamienica
trzy piętrowa wjazd, ogród śródmieście, dochód 6 500 Cena 55.000. Kieliszek, Bydgoszcz, Plac Piastowski 15. (6620)

Kawiarnię
sprzedam, powód choroby. Oferty Dzien. Bydg. Gdynia pod „3”. (12084)

Młyn
motorowy, z młeczarnią parową, do tego gospodarstwo 24 mórg, korzystnie na sprzedaż. Młyn Przytęki, poczta Brzoza, pow. Bydgoszcz. (12088)

Dom
dochodowy centrum Bydgoszczy, piękny ogród, czynsz roczny 12.000 sprzedam lub zamienie na mniejszy z dopłatą. Gdańska 60. (6612)

Sprzedaż
różnych mebli 8-go bm od 9-tej — 14-tej podwórze firmy „Rawa” ul. Śniadeckich 37. (12135)

Piekarnię
w pełnym biegu, z urządzeniem, za wynagrodzeniem odstąpię. Oferty pod „Wynagrodzenie”. 12132

Kupna

Sztucer
„Mauser” kaliber 9,3 lub 10,75 kupię. Zgłoszenia pod „Sztucer” Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54. (12116)

Kupuje
stare meble, ubrania, bieliznę, obuwie, placę dobrze. Nowy Rynek 5. (12107)

Kupię
dom wpłacie 40.000. Oferty filija „Gotówka”. (6633)

Szafę (12137)
biurową maszynę z załącznikami kupię. Oferty do Dziennika pod „Masywna”.

Poszukuję
Fordy wzgl. Chevrolet 4 osobowy w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny ewentl. z fotografią do administracji Dziennika pod „K. 3626”. (12130)

Krawcowa
zdolna do pracowni potrzebna. Śniadeckich 24, m. 1. (6641)

Mistrz
krawiecki z długoletnią samodzielną praktyką na mundury wojskowe i ubrania cywilne natychmiast potrzebny. Bliższe warunki na miejscu. Zgł. do Zarządu Spółdzielni Żołnierskiej 4-go pułku lotniczego. (12075)

Panna (12114)
młoda, poszukiwana do czteroletniej dziewczynki. z praniem, do kulturalnego domu izraelskiego w Warszawie. Zgłoszenia z podaniem praktyki oraz wynagrodzenia adresować: Danziger, Warszawa, Chłodna 4.

Szwaczki
na dobrą pracę wierzchnich koszul, poszukuję. Piotra Skargi 5-6. 6623

Służąca
do wszelkich prac domowych potrzebna. Gdańska 12, m. 8. (6617)

Gospodarz
samodzielny z kaucją na majątek 300 morg. potrzebny zaraz. Oferty pod „Gospodarz” do filii Dz. Bydg. (12123)

POSAZY POSZUKUJĄ

Absolwentka
seminarjum, poszukuje posady nauczycielki domowej. Zgłoszenia pod „165” Dziennik Bydg. Grudziądz. (12080)

DZIERŻAWY

Fotograficzny
zaprowadzony zakład przy Gdańskiej 26, ubikacje handlowe fabryczne do wynajęcia. Ponczer. (12113)

Restauracja
z całkownym urządzeniem i towarem wydzierżawię. Reflektanci z gotówką mogą się zgłosić do Dz. Bydg. pod „G. R.” (12118)

Lepszy
Śląska 9-4. (6633)

Pokój
dla lepszego pana Jezuicka 14/1. (12110)

Próżny (12067)
pokój frontowy, nadający się na biurko lub mieszkanie, czynsz rok zgóry. Wiaś. Jezuicka 2, II ptr.

Pokój
umeblowany, telefon. Cieszkowskiego 4, II. (6915)

Słoneczny
balkonowy Kościuszki 18, m. 7. (6626)

Pokój
balkonem, tanio. Paderewskiego 18-8. (6621)

Pokój
jednoosobowy, frontowy osobne wejście. Kołataja 6, m. 3. (6640)

2 pokoje
kuchnia i odremontowane wynajmę „solidnym”. Kujawska 74. (12133)

4 pokoje
nowy dom śródmieście, bezdzietny od sierpnia (wolny skład). Adres Dziennik. (6643)

3 pokoje (6628)
mieszkanie wielka oszkłona weranda III. p. (dla bezdzietnych) Gdańska 141

5 pokoi (12124)
zaraz Królowej Jadwigi 9.

Do wynajęcia (6629)
4 pokoje frontowe, słoneczne z łazienką na I. piętrze Warszawska 17/3

3 pokoje
komfortowe zaraz. Nakielńska 39. (12120)

MATRYMONIALNE

Kawaler
kupiec, dobrze sytuowany pozna pannę lub wdowę mającą zamilowanie do handlu. Posag w gotówce ewentualnie majątek ziemski poządany w celu powiększenia przedsiębiorstwa handlowego Łaska. Oferta z fotografią, którą zwróć, oraz zachowanie dyskrecji gwarantuję, proszę składać do administracji Dzien. Bydgoskiego pod „Sytuowany 36”. 12079

Kawaler
w Gdyni, katolik, szatyn, lat 31, posiada parcelę wraz z domkiem i dobrze prosperujący kiosk, pragnie poznać pannę do lat 25, dobrej rodziny, nadającej się do interesu, majątek poządany. Oferty z fotografią, która zwróć, proszę Dzien. Bydg. Gdynia pod „T. K.” (11543)

RÓŻNE

Wydawnictwo
wojskowe, morskie, sportowe i historyczne Głównej Księgarni Wojskowej w Bydgoszczy. Do nabycia w księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny. (12122)

Wdowiec
lat 40 z 1 synkiem dobry fachowiec szuka żony dobrego charakteru nie biedna. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Lokaj”. (6637)

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY

Cena w tej rubryce i wiersz 50 gr

1 pokojowe:
kuch. Kotowicza 12, Wilczak.
z kuchnią, Szubińska 71.

2 pokojowe:
kuchnia, Ugory 45. (12005)
kuchnia, Lenartowicza 68.

3 pokojowe:
kuchnia, Grodzka 6.

3 i 4 pokojowe:
komfort. Florjana 9.

4 pokojowe:
Bocianowo 30/4.
Dworcowa 71.

5 pokojowe:
Świętojańska 21, I ptr.
Sienkiewicza 13, II piętro.

Garaze:
Sienkiewicza 13, portjer.

Lokale handlowe:
Bielany 6, róg Jackowskiego.

MIESZKANIA SZUKA

Krawcowa (12109)
pustego pokoju w centrum. Of. „Krawcowa”.

Wpodróży

w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp. prosimy żadać **Dziennik Bydgoski!**

Sprzedaz resztek

Przez wyrób nowych wzorów obuwia, usunęliśmy starsze modele, które sprzedajemy ze zniżką 20—30%.



Do naszego taniego obuwia — nasze tanie i trwałe pończoszki i skarpetki

Rata

Fabryka w CHELMKU, powiat Chrzanów.

Wróciłem
Dr. med. W. SOBOCIŃSKI
lekarz-stomatolog (11517)
Specjalista w chorobach jamy ustnej, zębów i szczęk
ulica Taras. Focha 10, tel. 22-75.

Dr. med. Wincenty Wróblewski
lekarz-bakterjolog
Bydgoszcz, ul. Gdańska 46
przeprowadził się do Warszawy
(Szpital Św. Stanisława) (6323)

PRACOWNIKOW MIEJSKICH
(magistrat, elekrownia tramwaje, gaz, wodociągów i t. d.)
na podstawie umowy z Zarządem m. Bydgoszczy
PRZYJMUJE (6588)
LEKARZ - DENTYSTA
A. WOYCIECHOWSKA
AL. MICKIEWICZA 1, (róg Gdańskiej).

OGŁOSZENIE.
W celu przygotowania prowizorycznej listy uprawnionych do głosowania do Senatu, Zarząd Miejski wzywa mieszkańców m. Bydgoszczy, którzy ukończyli lub w ciągu bież. mies. ukończą lat 30 i posiadają prawo wybierania do Senatu z tytułu zasług osobistych lub wykształcenia, do osobistego zgłoszenia się w Zarządzie Miejskim, Wydział Ewidencji Ludności i Stat., ulica Długa 41, I. piętro, w godzinach urzędowych od 8—14, najpóźniej do dnia 20 lipca 1935 r. i przedłożenia odpowiednich dokumentów.

Według posiadanych wiadomości prawo wybierania do Senatu mieć będą:
1. z tytułu zasługi osobistej: obywatele odznaczeni Orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, orderem Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych lub Krzyżem Zasługi;
2. z tytułu wykształcenia:
a) obywatele, którzy ukończyli szkołę wyższą lub zawodową typu licealnego (licencjat pedagogiczne, pedagogium) albo szkołę oficerską lub szkołę podchorążych.
b) obywatele, którzy ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z określonymi w ustępie poprzednim albo posiadają stopień oficerski;
3. z tytułu zaufania obywateli. Ci ostatni zgłaszają się nie potrzebują, gdyż zostaną wpisani do listy inną drogą.

Inicjatywa rozpoczęcia już obecnie czynności przygotowawczych w zakresie sporządzenia spisu wyborców do Senatu w związku z uchwalonym przez ciała parlamentarne projektem odcisnąć ustawy, następuje wyłącznie w interesie obywateli. (12018)
Prezydent Miasta: w z. (—) Spikowski, radca miejski.

Mereżki Okręfarki Dziurki Haffy Plisy

wykonuje szybko, solidnie i tanio
Pierwszy 9653
Specjalny Magazyn Wypraw
J. Pilaczyński i Ska
Bydgoszcz
ulica Gdańska 14



Polecam moje piękne pianina fortepiany

tylko 1.38 długie, po najniższych cenach i na najdogodniejszych warunkach. Ekspert do wszystkich części świata. (8903)
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
ul. Śniadeckich 2.

Pomniki Nagrobki Figury
oraz (9121) wszelkie roboty kościelne wykonuje

Zakład rzeźbiarsko-kamiennarski
P. Triebler
artysta rzeźbiarz
Bydgoszcz, Dworcowa 94
z granitu, marmuru, piaskowca, kamienia sztucznego (Terrazzo) drzewa, stiuku itp.

Wykonanie solidne — ceny konkurencyjne.

PIERZYNY KURTZ'a

10219 są najlepsze!!
Gotowe pierzyny, pierze i puch po cenach najniższych. Czyszczalnia pierza.
KURTZ Nasł.
BYDGOSZCZ
Poznańska 8. Tel. 1210.

Farby pokosty i laktery
oraz wszelkie przybory malarskie
poleca w najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych
B. KIEDROWSKI
Najstarsza drogeria i skład farb
Długa 53 w BYDGOSZCZY Mostowa 5
Rok założenia 1865 (9326)



Tornistry
Chlebaki
Plecaki

Fabryka artykułów sportowych
Bydgoszcz, Hatmańska 30, tel. 1700

4 p. ubikacje biurowe
w których mieści się przez 10 lat Hurt. drog. - apteczna
do wynajęcia zaraz.
Zawitaj. Dworcowa nr. 66. (6590)

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Kryjówka szczęścia” czyli „Włamywacz na urlopie”.
APOLLO: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”. Premiera.
BALTYK: „Maharadza Rampuru” i „Dolores”.
KRYSTAL: „Kuzyn z Ameryki”.
MARYSIENKA: „Hrabia Zarow” oraz „Synowie pustyni” z Flipem i Flapem.
REWIA: „Antek Policmajster”. Na scenie nowa rewja p. t.: „Nawet koń by się uśmieł”.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO”
„NERVOSIN”
R.M.S.W. 121599
ZNAK FABR.
z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZŁOŻENIEM:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEBIEBIENIA
BOLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJA APTEKI

2250



Wycieczki parostatkami

Lloydu Bydgoskiego S. A.

do Brdyjścia i na regaty do Łęgnowa
w niedzielę, dnia 7 lipca br.

Odjazd z Bydgoszczy: 7.30, 8.30, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00 i 16.30
Powrót z Brdyjścia: 11.00, 12.00, 17.00, 18.00, 19.00 i 20.30

Pozatem statki kursować będą zależnie od zapotrzebowania.
Statki, odchodzące z Bydgoszczy o g. 12—13, popłyną tylko do Łęgnowa. (12025)

Rozkosze niedzielne.



— Czy robisz wycieczkę, przyjacielu?
— Tak, chcę przy niedzieli trochę odpocząć...

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

istnieje od 1904 roku

„TORNEDO”
ROWERY NIEODSIĄGNIENEJ JAKOŚCI

10121

Gdynia - Ameryka
Linje Żeglugowe S. A.

Kalendarzyk letnich wycieczek morskich

Do Sztokholmu od 23 do 27 lipca
ceny od 90.— zł.
Do Kopenhagi i Bornholmu od 30 lipca do 3 sierpnia
cena od 90.— zł.
Po Morzu Północnym od 6 do 19 sierpnia
ceny od 300.— zł.
Do Kopenhagi od 21 do 25 sierpnia
ceny po 90.— zł.
Do Sztokholmu od 27 do 31 sierpnia
ceny po 90.— zł.
Ceny łącznie z utrzymaniem i kosztem paszportu oraz wiz.

Zgłoszenia przyjmuje Gdynia-Ameryka Linje Żeglugowe S. A. Dworzec Morski, tel. 19-11, oraz kiosk informacyjny na dworcu kolejowym i biura podróży.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-lamowej szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty spadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce, administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdynski: Mieczysław Mistat w Gdyni.